PRZYJACIÉŁ

CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK V. N. 5.

ZESZYT I.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1837.

Proszę was tedy, ia więzień w Panu, abyście żyli przystoynie temu powołaniu, którémeście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z ciérpliwością, znosząc ieden drugiego w miłości, staraiąc się, abyście zachowali iedność ducha w związce pokoiu. Jedno ciało ie den duch, iako iesteście wezwani w iednéy nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, iedna wiara, ieden Chrzest, ieden Bóg i Oyciec wszystkich. (Efez. 4 1—6)

Proszę was Bracia przez imie Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby nie było między wami rozerwania (szyzmy). 1. Kor. 1. 10.

I.

O rządach Boga w świecie moralnym.

§. 1.

Co się przez świat moralny rozumié i porządek na nim. Dowód ogólny o rządach boskich nad światem moralnym.

Zawsze człowieka to bardziéy obchodzi, co się go nayblizéy dotyczy; a zatém ta część nauki o opatrzności: *iż się Bóg opiekuie ludzkiemi postępkami, czynami; iż się trudni rodzaiu ludzkiego oświatą, ulepszeniem, uszczęśliwieniem, losem ogołu ludzi, narodów całych, równie iak osób poiedynczych.* Trzeba nam się w téy materyi przeyrzeć należycie, bo człowiek, nader iest skłonnym do zboczenia od téy wiary. W świecie fizycznym widząc porządek stały, ścisły we wszystkiém, przypisuie on zwykle zmiany wszelkie naturze, a zatém sile iakiéyś obcéy, koniecznie działaiącéy; gdy przeciwnie zachodzące w świecie moralnym wydarzenia, zmiany, skłonnym iest przypisywać iakiemuś ślepemu losowi, trafowi, którego ani zna, ani nazwać nie umié, o którym nie iest wstanie powiedzieć, co przez ten wyraz rozumié. Niekiedy sobie człowiek przypisuie w świecie moralnym wszystko, swym zabiegom, talentom, swéy lub téż innych ludzi pracy, ich łasce lub niełasce. Niekiedy ganić iest gotów, poprawiać wszystko, co się z rodzaiem ludzkim,

z kraiami lub osobami dzieie. A tak wikle się sam w błędy, niepewności, niepokoi, smuci się, rozpacza, przeistoczyć chce urządzenie całe towarzystw, iako nieodpowiedne iego sposobowi myślenia, albo pragnieniom i żądzom. Maiąc atoli mocne przekonanie, iż Bóg światem moralnym rządzi według swéy mądrości, sprawiedliwości; iż on w swéy ciérpliwości i łaskawości obfite łaski świadczy wszystkim dobrym i złym, którzy do czasu są pomięszani z sobą — tą Boga Opatrznością uspokaia się w złych życia koleiach, nabiéra ufnością, odwagi, nie zmierzi sobie życia, przestanie na tém, co mu dano; w niedościgłe sądy pańskie względem siebie lub drugich nie wdziéra się; owszém ie uwielbia w pokorze. Oddaie on chwałę imieniowi *Tego, który iest Panem i Bogiem naszym, my zaś ludem iego i owieczkami pastwiska iego.* (Ps. 94, 7.) Swiat moralny obeymuie wszystkie istoty rozumem i wolnością obdarzone, stworzone do cnoty i do szczęśliwości cnocie odpowiednéy. Porządek moralny, na tém zawisł, iż pod rządem nayświętszego i naysprawiedliwszego Boga cnota w miarę zasługi odbiéra szczęśliwość; iż istoty rozumem i wolnością obdarzone doznaią rzetelnego wesela za wszelkie dobre, co czuią lub czynią; to zaś, co iest przeciwném cnocie, w miarę swéy złości obok braku wesela pociąga za sobą smutek, zgryzotę, nieszczęśliwość. Tego się sam rozum domaga po opatrzności nad istotami moralnemi; tego téż pismo ś. uczy, mówiąc: *Sprawiedliwość iest wieczna, nieśmiertelna* (Mądr. 1, 15.) *Żadnego Bóg nie miłuie iedno tego, który z mądrością przebywa* (Mądr. 7, 28.). *Sprawiedliwi na wieki żyć będą, u Pana iest ich zapłata, a staranie o nich*

iest u Naywyższego. (Mądr. 5. 16.) *Dar i pokóy maią wybrani iego. Lecz niezbożni wedle tego, co myśleli, karanie mieć będą, którzy zaniedbali sprawiedliwego i odstąpili Pana. Kto bowiém mądrość i karność odrzuca, ten iest nieszczęsnym, próżna iest iego nadzieia i prace bez pożytku.* (Tamże 3, 9—11.) *Bez względu na osoby Bóg sądzi wedle uczynku każdego.* (1. Piotr. 17.), *i w aniołach swoich znalazł nieprawość.* (Job. 4, 8.).

Zważmyż nayprzód z tego względu w ogólności, co Bóg poczynił, aby ludzie stać się mogli dobremi i szczęśliwemi. Chcąc Bóg mieć człowieka cnotliwym, tak go z natury usposobił, takie mu w społeczeństwie nadał mieysce, tak iego przyiaznemi i nieprzyiaznemi kieruie życia koleiami, takie mu obmyśla pomocy i środki, że mu te do prawdziwéy, do gruntownéy w każdym względzie służą moralności, ieżeli tylko sam z nich chce korzystać i zasłużyć sobie na szczęśliwość, któréy tyle w duszy pragnie. Z natury obdarzył Bóg człowieka rozumem, przez który stwórcę i rzeczy stworzone, siebie samego, swe stosunki względem Boga, innych ludzi, względem reszty stworzeń, dobre i złe może poznać, a według tego poznania cały swóy sposób rozlicznego działania ustanowić. Nadał mu téż Bóg wolę wolną, iż stosownie do swéy znaiomości stosónków może obrać dobre lub złe, i działać, albo przynaymniéy w razie iakiéy przeszkody chcieć działać tak lub inaczéy. Człowiek to czuie, że duch iego iest wolnym, że nie masz potęgi na niebie, lub na ziemi, albo w piekle, coby go mogła ugiąć. W tém to uczuciu iuż pogański poeta Horacy wy-

raził się tak silnie. (Justum ac tenacem propositi virum.)

Stateczne męża cnotliwego serce
    Ani bunt gminny i krwawi morderce,
Ni groźny tyran przez okropne cięcia
    Od chwalebnego ruszy przedsięwzięcia.

Sam Bóg mogąc tę wolność swoią naywyższą władzą ograniczyć, człowieka przyniewolić, powściągnąć, uiarzmić, nie czyni tego bez dołożenia się człowieka; ale według pisma ś. od początku zostawił go w rękach własnéy woli swoiéy, *Położył przed człowiekiem wodę i ogień, i rzekł doń: Do czego chcesz, ściągniy rękę twoię! Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co mu się podoba, będzie mu dane:* (Ekkl. 15, 14.). Nadto obdarzył Bóg człowieka sumieniem, głosem iakimś wewnętrznym, nieprzygłuszonym, któryby nim w każdym razie należycie kierował, pobudzał go lub wstrzymywał, pochwalał dobre. ganił złe; rozweselał pokoiem wewnętrznym, lub trapił zgryzoty i rospaczą. Nareszcie, gdy człowiek sam z siebie nie iest dostatecznym do osiągnienia swego dobra naywyższego, gdy czuie i widzi swe wewnętrzne zepsucie, swą niedołężność w osiągnieniu wytkniętego sobie celu obiawił mu Bóg przez patryarchów, proroków a nareszcie przez Chrystusa Pana religią, w któréy i początek złego iest wyiaśniony, i środki podane doyścia do ostatecznego celu, stania się synem łaski i dziedzicem nieba. Obdarzywszy Bóg człowieka rozumem i wolnością z przyrodzenia, nie zostawił go nigdy sobie samemu, by chodząc tylko za popędem zmysłowości, tylko za instynktem bydlęcym na stopniu źwiérzęcości zostawał; nie

ukrył przed nim światła religii, owszém oddał człowieka pod opiekę i pod naukę rodzicom, wlawszy w tych silne przywiązanie ku dziatkom, i usilne staranie poczynienia tych ludzkimi, rozumnemi, moralnemi. Pod wpływem rodziców naybliższych krewnych, domowników w naypiérwszych iuż latach życia swego poczyna człowiek poznawać rzeczy i ich początek, słyszy o Bogu, nabiéra piérwszych poznań religiynych, iakiekolwiek one bydź mogą; poznaie, ile słabe iego siły dozwalaią tego, różnicę między dobrém a złém; nawyka do posłuszeństwa, do poddania, do ograniczenia swéy woli, do usługiwania innym; cieszy się, gdy go starsi pochwalą, a smuci się, gdy go ganią; czuie czynów swoich następności i różnicę między dobremi a złemi czynami zachodzącą. Tak więc wcześnie nieznacznie nawyka do tego, co mu poźniéy ułatwi pełnienie cnoty prawdziwéy, religiinéy. Uważa rad nie rad, co ma działać, iak ma działać, ieżeli chce drugim się przypodobać, bydź spokoynym, bydź szczęśliwym. Z latami zaś przy wpływie doświadczenia, lub nauki poznawaiąc rzeczy lepiéy, głębiéy, stawa się użytecznym przez zdolność, naukę, rzemiosło, pracę; obznaiomiony dokładniéy z religią, z powinnościami swemi wpływa korzystnie na drugich, i dochodzi do takiego moralności stopnia, iakiego tu na ziemi dostąpić iest zdolnym, a maiąc cnotę będzie miał wewnętrzny pokóy, ten grunt konieczny szczęśliwości prawdziwéy, i nie brakuie mu dobrego powodzenia, gdyż nad człowieka losem czuwa dobry i sprawiedliwy Bóg, *który człowiekowi daie to, co iest mądrém przed oczyma iego: mądrość, naukę, i wesele; lecz grzésznikowi frasunek i zbytnią pracę.* (Ekkl. 2. 10)

Bóg którego opiekę o dobro nawet doczesne człowieka wystawił Jezus Chrystus tak czule, zapewniaiąc nas, *że szukaiący królestwa bożego i sprawiedliwości iego wszystko inne dodane miec będzie* (Mat. 6. 33.), ten ma o każdego z nas uszczęśliwieniu staranie. A gdyby też znikome, zmienne, niestateczne rzeczy ziemskie dokuczały człowiekowi do żywego, pociesza on się przecie nadzieią, że w przyszłym żywocie uzupełnienie wesela iego nastąpi, *gdzie iuż nie będzie daléy ani śmierci, ani smutku, ani krzyku, ani boleści, kiedy piérwsze rzeczy przeminęły.* (Obiaw. 21. 4.). Lecz o tych rzeczach bardzo ogólnie tylko mówić się tu może. Co się bowiém osób poiedynczych tyczy, każdy naylepiéy sobie powiedzieć może, iak mądrze, łaskawie, cudownie prowadzi go przez życie całe Opatrzność, drogą naywłaściwszą, w pośród obłąkań wieku tego, wpośród zawikłań i złości ludzkiéy do mety ostateczném. Co się zaś tyczy całego rodzaiu ludzkiego uszczęśliwienia, kto tylko iest obznaiomiony z dzieiami religii, z iéy prawdami, ustawami, ten oceni naylepiéy, ile Bóg od początku świata czasy różnemi, a nadewszystko przez Jezusa Chrystusa poczynił, aby ludzie wśród swéy przewrotności stali się z złych dobremi, i wytrwali w dobrém; ile Bóg cnotliwego iuż tu nadgradza, lubo go i doświadcza niekiedy utrapieniami rozmaitemi; a złośliwego to upomina, to karze, niekiedy łaskami do siebie pociąga, szczęściem ziemskiém obdarza, by go tak upamiętał, do poprawy doprowadził, do łaski swéy przyiął. Jeżeli zaś zuchwałego, zatwardziałego zostawia na zgubę, w człowieka złości, w nadużywaniu wolności, w uporze człowieka iest wina, że nie chciał Boga

słuchać, ani nad sobą znać, a więc doznać musi potém, ile iest sprawiedliwym. Jeżeliby zaś kogo to zastanawiało, że dotąd wielu iest takich ludzi, co nie maiąc sposobności wykształcenia władz swych umysłowych, nie mogą stanąć na potrzebnym moralności stopniu, n. p. lud prosty, poganie, żyiący dziko ludzie; niech pamięta na to, że moralność nie koniecznie potrzebuie wysokiéy oświaty, że moralność ma rozmaite stopnie, że przy naysłabszéy znaiomości Boga nie iest iuż człowiek bez moralności, bo w człeku znayduie się iak po Cyceronie uważa Chateaubriand (Genie du Christ. II. 2.), »przyrodzona moc, prowadząca go ku cnocie, a odwodząca od zbrodni; uczucie w przód w człowieku zaszczepione, nim założono państwa, nim pobudowano miasta; owszém tak dawne, iak sam stworzyciel i władzca wszech rzeczy. Wszak w Bogu iako w mądrości naywyższéy, nieoddzielny był zawsze przymiot téyże mądrości, rozsądek. Ten przymiot rozumu naywyższego, który się w Bogu znayduie, uczy i nas także iasno, co cnota, co występek." Jeszcze dobitniéy i zrozumiałéy wyraził to sam Paweł ś. »*Poganie zakonu* (znaiomości Boga i iego przykazań) *niemaiący, sami sobie są zakonem, albowiém okazuią dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daie i myśli między sobą różne, albo oskarzaiące, albo téż wymawiaiące*" (Rzym. 2. 14—15). Ta możność, łatwość stopniowego wykształcenia się, wlana w człowieka, dowodzi nieskończonéy mądrości Pana Boga! Bóg władze nasze umysłowe dziwnie określił, iednę z drugą połączył iednę od drugich zawisłą uczynił, że się nie psuią wzaiemnie, owszem się popiéraią, ieżeli tylko zrazu

dobrze są rozwinięte. Rozwiiaią się władze duszy naszéy powoli stopniami, według naszych potrzeb, według naszego położenia, wieku, tak iż będąc wolnymi, możemy zawsze zgodnie z rozumem, z przepisami religii działać. Jak wielka dobroć boska i w tém się także okazuie, że człowiekowi wskutek swéy wolności zbłądzić mogącemu dał za niemylną przewodniczkę sumienie, religią, wstyd przyrodzony; że błądzący doświadcza zgryzot, niepokoiu; że po błędach ma ieszcze czasu dosyć do nawrócenia się, do poprawy? Tak więc rzuciwszy okiem na ogólne tylko urządzenie człowieka, poznaiemy, ile go Bóg uczynił zdolnym do osiągnienia wytkniętego mu przeznaczenia, ile on się potrzebami moralnemi człowieka opiekuie. Można tu powiedzieć, co powiedział Ekklezyastyk (18, 1 - 17.): *Bóg stworzył człowieka według obrazu swego, liczbę dni i czas dał mu, dał mu moc nad temi rzeczami, które są na ziemi, aby panował nad zwiérzem i nad ptakiem. Dał mu radę, i język, oczy i uszy, i serce ku myśleniu, i nauką rozumu napełnił go, i złe i dobre mu ukazał. Okazał mu wielmożność spraw swoich, aby chwalił imie iego święte, i chlubił się w cudach iego, by opowiadał wielmożności spraw iego. Przydał im umieiętność* (religią obiawioną) *i zakon żywota dał im za dziedzictwo. Uczynił z ludźmi przymierze wieczne, i ukazał im sprawiedliwość i sądy swoie. Wielmożność chwały iego widziało oko ich, a uszy ich słyszały cześć głosu iego. I rzekł im: Strzeżcie się nieprawości. I każdemu rozkazał z osobna o bliźnim swoim*(nadawszy mu czucie sprawiedliwości i przykazanie miłości.) *Drogi ich zawsze są przed nim, nie są one ukryte przed oczyma iego. Wszystkie*

sprawy ich są iako słońce przed oblicznością bożą. A potém powstaie i odda im zapłatę, każdemu na głowę iego.

§. 2.

Bóg ma staranie o potrzebach moralnych osób poiedynczych.

Lecz nietylko nadał Bóg rodzaiowi ludzkiemu możność stania się moralnym, a przez to samo szczęśliwym, ale nadto osób poiedynczych losami i potrzebami duchownemi opiekuie on się łaskawie, mądrze w taki sposób, iż każdy zamiarów boskich dopełnia. Bóg stawia człowieka każdego w takiém położeniu, w iakiém go mieć chce, wymierza mu pewny działania zakres i czas według tego, iak uznał tego potrzebę dla niego, a gdy człowiek dokona wymierzonego mu dzieła, odwołuie go ze stanowiska czynności. Nie iest to ślepego trafu dziełą, że się kto z tych lub z owych narodził rodziców, że tę lub owę otrzymał edukacyą, że się w tym lub innym znayduie stanie, że doznawa w nim powodzenia, rozmaitego; że wchodzi w te lub owe związki przyiaźni — wszystkiém tém kieruie niewidoma ręka, która człowieka wiedzie do cnoty, do szczęśliwości, nie naruszaiąc wcale iego wolności. Prowadzi ona człowieka nieznacznie, niewidomie, przez ludzi, iawnie się okazuiąc, gdzie zwykły sposób opieki nie wystarcza, osobliwie też nad temi, się okazuiąc dziwnie, co są miłemi Bogu, co w nim nadzieię swą pokładaią. O ileż to świadectw o téy opatrzności boskiéy nad pewnemi osobami znayduiemy po wszystkich księgach śś.!

Pan umarza i ożywia, dowodzi do grobu i odwodzi. Pan ubogiego czyni i z bogacza, poniża i podwyższa. Wzbudza z prochu nędznego, a z gnoiu podnosi ubogiego, aby siedział z książęty i stolicę chwały trzymał. Albowiém pańskie są zawiasy ziemi, i na nich świat założył. (I. Król. 2, 6—8.) Dawid przeto pokornie odzywa się do Pana: *Niedoskonałość moię, (piérwszy zaród, z któregom się rozwinął w wnętrznościach matki moiéy,) widziały oczy twoie! W tenczas iuż napisane stały w księgach twoich dni, któreś mi przeznaczył. Przyiąłeś mię z żywota matki moiéy. Wyznawać ci będę, iżeś mię strasznliwie uwielbił!* (Psalm. 138, 13—16.). *Oyciec móy i matka opuścili mię, a Pan mię przyiął, i opiekował się mną.* (Ps. 26, 10). *Zday na Pana staranie twoie, a on cię wychowa, nie dopuści na wieki zachwiania sprawiedliwemu.* (Ps. 54, 23.). *W Bogu zbawienie moie i chwała moia. Bóg pomocy moiéy i nadzieia moia iest w Bogu. Mieycie nadzieię w nim wszelkie zgromadzenie ludzi. Wyléwaycie przed nim serca wasze, Bóg pomocnik nasz na wieki. Nie miéycie nadziei w nieprawości, i drapiéstwa nie pożądaycie! Raz rzekł Bóg* (tem dwie rzeczy słyszał), *iż moc iest Boża, a tobie Panie miłosierdzie, boć oddasz każdemu według uczynków iego.* (Ps. 61, 9, 11, 12.). *Wielem rzeczy obaczył błąkaiąc się, podróżuiąc, i rozmaite obyczaie, kilkakroć byłem w niebeśpieczeństwie. Wybawion iestem z łaski bożey. Oczy pańskie nad tymi, którzy się go boią. On obrońca mocny, dodaie siły, chroni od upadku ochładza znużonego, ochrania od napaści i ratuie w niebespieczeństwie, dodaie odwagi, oświéca oczy, daie*

zdrowie i życie i błogosławienie. (Ekkl. 34, 13—19.),

Ale Psalm nadewszystko 90ty opiéwa cały opiekę Boską nad sprawiedliwym, w iakiémkolwiek on będzie położeniu;:

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całém sercem zawsze ufa iemu,
Śmiele rzéc może: Mam obrońcę Boga,
Nie przyidzie na mnie żadna straszna trwoga.
Bo on mię z łowczych sideł oswobodził,
Ani mi ięzyk potwarców nie szkodził,
Ramieniem swoiém zasłoni cię wiecznie
Pod iego pióry ulężesz beśpiecznie.
Stateczność iego tarcza, puklerz mocny.
Za którym stoiąc na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbay na strzały,
Któremi sieie przygoda w dzień biały:
Z tąd koło ciebie tysiąc głów polęże,
Z tąd drugi tysiąc ciebie nie dosięże,
Miecz nieuchronny, i ty sam swoiemi,
Oczyma uyrzysz pomstę nad grzésznemi.
Iżeś rzekł Panu: Tyś nadzieia moia,
Iż Bóg naywyższy iest ucieczka twoia,
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się znaydzie w domu twoim szkoda.
Aniołom swoim każe się pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, oni cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą
Na ostry kamień nie ugodził nogą.
Będziesz po żmiiach beśpiecznie gniewliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych;
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz,
Na ogromnym smoku iezdźić będziesz.
Słuchay co mówi Pan: »Że mi ufał szczérze,
Czcił imie moie, zachował przymierze;

Ja go też także w każdą iego trwogę
Niechcę zapomnieć, i owszém wspomogę.
Głos iego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim wprzygodzie, odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien uwielbienia,
I lat sędziwych i mego zbawienia.

Te świadectwa względem opieki Pana Boga, nad osobami poiedynczemi, potwierdzenie zupełne znayduią w dzieiach mężów starożytnych, których Bóg wybrał był ku wykonaniu pewnych zamiarów swoich. Nie masz potrzeby przytaczać samych dzieiów, Ekklezyastyk w r. 44 — 50. zebrał głównieysze w krótkości: » Henoch podobał się Bogu, i przeniesionym został do raiu. Noe znalezion był doskonałym i sprawiedliwym, a czasie rozgniewania stał się poiednaniem. On sam ze swoią rodziną ocalał, i zostawion iest od Pana na zaludnienie ziemi, kiedy przyszedł potop. Usłyszał przymierze od Boga, iż niewygładzi nigdy więcéy plemienia ludzkiego potopem. Abrahama wywiódł Bóg z domu oyca iego i kazał mu iść do ziemi nieznanéy, i w pośród nieprzyiaciół zachował go, i dał przyrzeczenie, że potomków iego iako gwiazdy rozmnoży, i da mu dziedzictwo od morza do morza. Toż z Izaakiem uczynił dla Abrahama oyca iego, błogosławieństwo wszystkich narodów dał mu Pan, i toż samo potém przymierze potwierdził Jakóbowi. Józefowi obiawił przyszłe iego wywyższenie. Że się z tém pochwalił, znienawidzili go bracia właśni i zaprzedali go; lecz Bóg wsławił go w domu Putyfara sługi królewskiego, od zguby zastrzegł go, i z więzienia na piérwszą wyniósł po królewskiéy godności. Moyżesza wrzuconego na wodę w koszu z sitowia utrzymał przy życiu, i na królewskim

dworze wychował, bo go był przeznaczył za wodza ludu swego, obiawił się mu na puszczy, uczynił go zacnym przed oczyma królów, dał mu przełożeństwo nad ludem, na słowa iego czynił dziwy, i ukazał mu chwałę swoią. Aarona z synami wybrał na kapłaństwo, a tych co mu zazdrościli (Korego, Datana i Abirona) wytracił ogniem z ziemi wybuchaiącym. Samuela dał Annie proszącéy o syna i uczynił go prorokiem, i wywyższył go na mieysce Helego, któremu odiął kapłaństwo nad ludem za grzéchy synów iego. Saula z ostatniego pokolenia i naymłodszego, z ubogiéy rodziny na króla namaścił, i znowu go strącił z królewstwa, gdy się stał nieposłusznym »Cała historya Dawida iest nieprzerwanym pasmem dowodów oczywistych, iak bardzo się Bóg nim opiekował, wziąwszy go od pasienia trzody na wodza i króla Izraelskiego i na proroka, którego psalmy pełne są naygorętszéy wdzięczności za doznaną opiekę. Eliasza na puszczy rozkazał krukom żywić, które chléb i mięso mu donosiły. (III. Reg. 17.). Daniela w iamie pomiędzy lwami przy życiu nienaruszonego zachował. Trzech młodzieńców z pieca ognistego bez uszkodzenia wyprowadził. Piotra z pod potróynego zamknięcia, przykowanego do cztérech żółnierzy bez obudzenia tychże z więzienia uwolnił, a Pawła na morzu i na lądzie, i z więzień i tylu niebeśpieczeństw wybawiał dopóty, dopóki niedopełnił powołania swego, opowiadania ewanielii tylom rozmaitym narodom.

Te i tyle innych wypadków czyż nie dowodzą, że się Bóg łaskawie opiekuie losem ludzi każdego stanu, tych osobliwie, co wzywaią iego pomocy? ale weźmy historyą kościelną, weźmy

świecką historyą, opisy życia różnych mężów, ich podróże po rozmaitych kraiach, ich żeglugi po morzach; wszędzie znaydziemy wyraźne ślady opieki boskiéy nad ludźmi. Ten tylko tego nie przyzna, nie uzna, co oczy zamknie uparcie na prawdę. Same każdego człowieka doświadczenie stawi mu nie mało z życia własnego wypadków w których trzeba powiedzieć koniecznie; Bóg mi to dał! Bóg mię uchował! To przekonanie względem opieki boskiéy nad nami tak iest głęboko w umyśle człowieka, że w razie wielkiego niebeśpieczeństwa lub nagłéy potrzeby, mimowolnie wyrywa mu z piersi westchnienia i wołania: Boże ratuy, Boże pocieszl i t. p. Z tego to przekonania wzięło początek swóy owo przysłowie: Kiedy trwoga, to do Boga; Bóg bowiém oświadczył się z tém przed nami, że, *iak iest niepodobna, aby matka zapomniała o dziécięciu, i nie zlitowała się nad synem swego żywota, tak iest niepodobna, aby Bóg zapomniał o człowieku którego stworzył, a choćby ona zapomniała, Bóg nie zapomni.* (Izai. 49, 15.). *Wzyway mię w dzień utrapienia, mówi Bóg — wyrwę cię, a czcić mię będziesz* (Ps. 49, 15.). *)

---

*) Już fizyczne człowieka istnienie tylą iest niebeśpieczeństwy zagrożone, że się dziwić trzeba nie temu, że tak krótko żyiemy, iak temu raczéy, iż dosięgamy lat tylu. To więc iuż świadczy o opatrzności Boskiéy nad człowiekiem. Jakiś lékarz 360 codziennynch naliczył wypadków które nam śmierć zadać mogą. Dosyć zaś iest na atomie zarazy, by ludzie tysiącami marli. Owszém w powietrzu nayzdrowszém, gdy piasku ziarko do pęchérza wpadnie, gdy się iakie naczynie żywotnie

za nadto rozszérzy, gdy żyłka pęknie, lub uleie się humoru iakiego kropel nie siła, dosyć iest, by życie nasze w niebeśpieczeństwie się znaydywało. — Zbyt delikatne, zbyt skomplikowane maszyny psuią się bardzo prędko; budowa ciała naszego wśród tylu rodzaiu różnego zbytków, natężeń, wycięczeń, utrapień trwa nie raz wiek cały! To cud! to dowód, że ią wspiéra moc wyższa! Uwierzyłby bowiém kto, iż cała massa krwie naszéy 25 razy na godzinę przechodzi przez serce, a zatém 600 razy co dzień, 18,000 razy co miesięc, blisko więc $^1/_4$ miliona razy co rok każdy! każda professya, każde zatrudnienie, życie literackie, życie wygodne równie iak ubogie działa innym sposobem szkodliwie na płuca, mózg i inne żywotnie części. Radość, smutek, namiętności gwałtowne trawią żywotnie siły; a przecież rodzay ludzki istnieie, i nie tak zbyteczuéy doznaie różnicy co do liczby umiéraiących a urodzonych, co do kresu pospolitego żywota. Jeżeli zaś co do fizycznego człowieka widoczne są nad nami ślady opatrzności, ieszcze bardziéy ona się nam widzieć daie w moralnym świecie. Skłonnym iest człowiek do złego i do zboczeń wszelkich. Nie dotrwa długo w dobrych zasadach. Słucha chętnie rad złych, gdy te iego podchlébiaią skłonnościom. Pełno iest wszędzie na cnotę zasadzek, niebeśpieczeństw dla niéy, pełno iest zwodzicieli, buntowników, złoczyńców śmiałych, niedowiarków zuchwałych. Że się religia, pobożność, rzetelność, sumienność utrzymuie wśród zamętów tylu, że życie, maiątek ludzki iest w całości, że ludzie ludzi nie wytępią; że zamiary złośliwych bywaią zniweczone, owszém że z złego dobre wynika, z zamięszania porządek, z ciemności światło, wszystko to sprawia religia Jezusa Chrystusa i naywyższego wszechmocna i mądra nad światem moralnym opatrzność. —

(Ciąg dalszy nastąpi):

II.

O przywiązaniu do krewnych. Jak kapłanowi względem tych zachować się należy. Co iest nepotyzm.

Miłość ku krewnym gruntuie się iuż na człowieka naturze, gdyż krewnych uważamy zwykle iako osoby ściśléy nad drugie z nami połączone, których przeto szczęście lub niepomyślność, dobra lub zła sława więcéy nas obchodzi. Z tego względu iuż sama miłość wrodzona pociąga nas do tego, byśmy krewnych iako z nami ściśléy połączonych kochali, i mieli o nich staranie. Bywa i to, iż od dzieciństwa chowamy się z krewnemi, lub przyzwyczaieni iesteśmy do ich obcowania, towawarzystwa; że często naypięknieyszą część wieku z nimi przepędziliśmy; że się nami opiekowali; że nas wychowali; że nam sposób dali do życia. Te stosunki czynią nam ich tém droższymi, niechętnie oddzielamy się od ich boku, i czuiemy do nich przywiązanie, pragniemy z niemi się widywać, z niemi zostawać. Dodaymy do tego, że często zarówno nas, iak krewnych naszych dotykaią te same wydarzaiące się wypadki niepomyślne, umartwienia, lub znowu uszczęśliwiaią spólnie zdarzenia pomyślne; że familii prawie każdéy są chęci i usiłowania iednomyślne, a łatwo osądzimy, dla czego krewni mocnieysze do siebie iak do obcych czuią przywiązanie. Dzieci nadewszystko czuć muszą wiele przywiązania dla rodziców, żywą maiąc pamięć tylu odebranych ich dobrodziéystw, przypominaiąc sobie przywiązanie i miłość ich ku sobie, umartwienia, które

z przyczyny dziatek ponosili. To wszystko rodzi w sercu dziatek wdzięczność, miłość ku rodzicom, a miłość ta nie niknie, chociaż się z ich domu i z pod ich władzy wydalimy, choć ich doświadczeniem lub światłem czasem przechodzimy, na ten czas tém więcéy możemy poznawać i szanować dobrodzieystwa, iakie otrzymaliśmy od rodziców.

Z tą naturalną miłością zgadza się i powinność nasza. Co się nayprzód rodziców, tyczy iuż sam obowiązek wdzięczności wyciąga po nas dla nich wzaiemnéy miłości za tyle otrzymanych dobrodzieystw wymagaiących po nas, abyśmy rodzicom byli pomocnemi, użytecznemi i wszelkiemi sposobami starali się im odwdzięczyć. Lecz nie ku samym tylko rodzicom, ale i ku innym krewnym powinniśmy okazywać miłość, a to z dwoiakiego powodu:

Nayprzód, ieżeli są dziećmi tychże samych rodziców, na tenczas iuż związek krwié, pożycia, obowiązuie nas do miłości ku nim, a wdzięczność ku rodzicom powinna się rozciągnąć do ich potomstwa.

Powtóre, sama miłość bliźniego, która chociaż nie może wszystkich obeymować uczynkiem, powinna się iednak do wszystkich ludzi rozciągać, a szczególniéy do tych, którzy nas bliżéy obchodzą to iest szczególnie do naszych krewnych; oni albowiém należą do tego ścisłego zakresu moralnéy działalności, który nam Opatrzność wytknęła.

Co się dotąd mówiło, tyczy się wszystkich ogólnie ludzi, i samego także *dusz pastérza*. Okazywać ku krewnym szczególnieyszą miłość, iest to dla niego ludzkości ustawą, iest człowieka

powinnością, iest wdzięczności obowiązkiem ku swoim rodzicom, powinnością bliższéy miłości ku tym, z którymi krwią iest tak ściśle połączony.

Ztąd wynika, iż dusz pastérz powinien,

1). Rodziców swych poważać, gdy są ubogiemi, wspiérać, uczciwie się z nimi obchodzić, bydź wyrozumiałym na ich ułomności. Niechay ma w pamięci, co zalécaią dawnych wieków mądre ustawy, czego Apostół nauczył: *Czcii oyca i matkę twoią (które iest piérwsze przykazanie z obietnicą), abyć się dobrze działo, i abyś był długiego czasu na ziemi.* (Efez. VI., 2, 3.), *Słuchay oyca twego, który cię zrodził, a nie gardź, gdy się zestarzeie matka twoia.* (Przyp. 23. 22) *Kto się boi Pana, ten czci rodzice, i iako panom służyć będzie tym, którzy go porodzili. Synu wspomagay starość oyca twego, a nie zasmucay go za żywota iego; a ieżeli na baczeniu ustanie, dopuść a nie wzgardzay go w sile twoiéy.* Syrach. 3. Nie powinien dusz pastérz wstydzić się swych rodziców, chociażby byli niskiego stanu lub słabemi na umyśle: dobre i uczciwe obchodzenie się z rodzicami nie przyniesie mu pewnie wstydu, owszém u dobrze myślących i rozsądnych ludzi ziedna mu szacunek, dla dziatek stanie się naylepszym przykładem, godnym ich naśladowania. Należy tu mieć kapłanowi przed oczyma boskiego nauczyciela Jezusa Chrystusa słowa i przykład gdy na krzyżu wisząc, przed skonaniem pamiętał ieszcze o swéy matce i polécił ią opiece ukochanego ucznia. (Jan. 19. 26.).

2. O innych krewnych ma także dusz pastérz pamiętać i kochać ich, i dla tego by w nich uszanował rodziców, i dla tego, by się powolnym

okazał wezwaniu Opatrzności, która mu przez ten krwi związek nastręczyła sposobność wykonywania chrześciańskiéy miłości. Paweł ś. Apostół nauczył: *A ieżli kto o swych, a osobliwie o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i iest gorszy niżli niewierny.* Tim. 5, 8.

Nadewszystko zaś powinien kapłan.

a). iako dusz pastérz staranie czynić *o uszczęśliwienie dusz* swych krewnych, sposobić ich do chrześciańskiego życia, obłąkanych na drogę cnoty naprowadzać, dawać dziatkom ich dobre wychowanie, wpaiać w nich zasady religii, uczciwego i chrześciańskiego życia, aby na przyszłość mogły się oprzéć zwodniczym poduszczeniom. O! ileż to dobrego może zdziałać dusz pastérz, ieżeli swéy powagi w familii na to używać będzie, by uczciwość, cnota, pobożność stała się nieiako własnością iego rodziny!

b). W zawiłych razach ma on bydź familii swéy *doradcą, pocieszycielem* iéy w smutku, *pomocą* w nieszczęściu. Pospolicie uważaią w familii kapłana iako naystarszego, nayrozsądnieyszego, maiącego naywięcéy powagi u pokrewieństwa; do niegoto udaią się krewni w wątpliwościach o poradę, po pociechę i pomoc w utrapieniach, poważaią go iakby wyrocznie i maią go za podporę familii. Przez mądre więc rady, przez pociechę stosowne, przez wsparcie w czasie przynależytym może on zdziałać wiele dobrego,

c). Nakoniec dusz pastérz ma bydź także *dobrodzieiem* ubogiéy swéy familii, ile mu to dozwalaią iego własne potrzeby, wydatki na kościół i inne z stanem iego połączone. Zgadza się to z myślą naydawnieyszych ustaw kościelnych, przepisuiących, by kapłan z dochodów duchownych od

potrzeb swych pozostaiących, nie zbogacał wprawdzie krewnych, iednakże ieżeli ci potrzebuią wsparcia, by im tego iako ubogim udzielał *) To rozporządzenie ponowił sobor Trydencki **) Okrawaiące się od wydatków duchowne dochody są ubogich własnością, dla czegożby niemiał kapłan i swych krewnych uczęstnikami uczynić dobrodzieystw świadczonych ubogim?

Lecz może łatwo dusz pastérz *zbytnią miłością* krewnych *pobłądzić* i przekroczyć granicę powinności. W przypadkach bowiém, gdzie się oglądać należy na powinność, zwykliśmy, gdy przywiązanie do drugich zachodzi, iść raczéy za głosem serca niżeli za głosem powinności, biorąc uczucie za prawo, za powinność. Tym sposobem o powinnościach zapomniawszy, idziemy ślepo, gdzie nas pociąg serca wiedzie. U kapłana też iako u bezżennego mocnieysze zawsze bywa przywiązanie do krewnych, iak u tych, co własne maią potomstwo; w tym bowiém razie miłość ku dzieciom całe zaymuie serce, gdy przeciwnie bez-

---

*) Canon. Apost. 3. 7. Non licitum ei esto, cognatis suis elargiri, quae Deo dedicata sunt; quodsi pauperes illi sint, ut pauperibus subministrato. Podobnie twiérdzi i ś. Ambroży lib. 1. de offic. cap. 30. in Grat. Dict. 86. C. 16. Est probanda illa etiam liberalitas, ut proximos seminis tui non despicias, si egere cognoscas; melius est enim, ut ipse subvenias tuis, quibus pudor est ab aliis sumptum deposcere, et alicui postulare subsidium necessitati, non tamen ut illi ditiores eo fieri velint, quod tu potes conferre inopibus.

**) Si pauperes sint, illis ut pauperibus distribuant. Sess. 25. Can. 1, de reform.

żenny cały serca swego affekt ku krewnym i powinowatym obraca. Dzieie odkrywaią nam to, co *nepotyzm* działa głosząc przytém nieszczęścia, które ztąd na kościół spływały. Dusz pastérz powinien się w tém ile możności mieć na baczności, by w tak niebeśpieczną nie wpadł przepaść.

Nepotyzmem zowiemy nieumiarkowane do krewnych przywiązanie, które za sobą pociąga zaniedbanie wyższych naszych obowiązków. Staie się zaś dusz pastérz winnym tegoż:

1.) Jeżeli troskliwość o dobro krewnych tak dalece całą iego uwagę zaymuie, iż się to dzieie z uszczérbkiem iego powołania; ieżeli dusz pastérz częściey się trudni familiinemi interessami, niżeli powinnościami stanu; ieżeli z przyczyny krewnych opuszcza obowiązki, albo ie niedokładnie i niedbale sprawuie; ieżeli go mniéy obchodzi rozszérzenie królestwa boskiego i zbawiennie dusz pieczy iego powierzonych, niżeli szczęście krewnych, — Takowy pastérz rządzi się nepotyzmem. Do niego to ściąga się co Chrystus powiedział: *Kto miluie Oyca albo matkę nademnie, nie iest mnie godzien. A kto miluie Syna albo córkę nademnie, nie iest mnie godzien.* (Mat. 10, 37.). *Jeżeli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści oyca swego i matki, i żony i dzieci, i braci i sióstr, ieszcze też i zdrowia swego, nie może bydź uczniem moim.* (Łuk. 16. 26.) To iest: kto chce bydź nauczycielem chrześciańskiéy religii u tego rozszérzenie ewanielii, pomnożenie chrześciańskiéy cnoty i zbawienie dusz w wyższéy powinno bydź cenie, iak przywiązanie do krewnych, a nawet życie samo; powinien on bydź gotów opuścić krewnych, poniechać

zabiegów około dóbr doczesnych, ieżeli tego ponim wyższy zamiar domaga się. Powinien on przytłumiać w sobie zmysłowe upodobanie w krewnych, iak prędko to wysokiemu temu zamiarowi sprzeciwiałoby się; ma on ich nienawidzić w znaczeniu tém, iak się nienawidzi w nas samych żądze ciała; ma on ich zaś miłować w sposobie duchownym.

2.) Gdy dusz pastérz na nadto *wielkiéy władzy* krewnym swym *dozwala w domu;* gdy ci nad nim góruią; wpływaią na iego zatrudnienia urzędowe; z domownikami, parafianami źle się obchodzą, będzie i to także nepotyzmem. Może dusz pastérz zawsze mieć krewnych u siebie; może im powierzyć zarząd nad gospodarstwem, nadzór nad czeladzią; ale przecież on ma bydź ich panem, on im nie powinien dozwalać zbytków lub rozpusty w domu, przewodzenia nad domownikami; przestrzegaiąc, by się uczciwie obchodzili ze współpracownikiem iego, by tém nie odmawiali winnego uszanowania; by się nie wtrącali do rzeczy, które do nich nie należą, by się z parafianami przy odbieraniu danin, opłat łagodnie obchodzili, a tym sposobém w domu i pomiędzy ludźmi nie czynili niepokoiu. Chrystus Pan, gdy mu przy udzielaniu ludowi zbawiennych nauk, przybycie matki i krewnych iego oznaymiono, odezwał się w te słowa: *Któraż iest matka moia, i którzy są bracia moi? a ściągnąwszy ręce na ucznie swe rzekł: Oto matka moia i bracia moi, albowiem ktobykolwiek uczynił wolę oyca mego, który iest w niebiesiech, ten iest bratem moim, i siostrą i matką.* Mat. 12, 48—50. Otoż podobnie dusz pastérza więcéy obchodzić maią uczniowie iego, niżeli właśni krewni, to iest powierzeni

mu parafianie, których dla Boga pozyskać i na drogę zbawienia naprowadzić iest powołanym.

3. Na ostatek będzie to także nepotyzmem, gdy dusz pastérz to za życia, to przez zapis stara się *krewnych zbogacić* oddaiąc w ich ręce maiątek zebrany z dochodów kościelnych. To nadużycie powoli tak iuż zpowszechniało, że krewni prawie wszędzie roszczą sobie wyłączne prawo do spuścizn po księdzu, że iuż za życia tak nim rozrządzaią, iak gdyby do nich spólnie należał. Tymczasem dochody osób duchownych z natury swéy, z woli pobożnych fundatorów i z ustaw kościoła maią to przeznaczenie, by służyły na utrzymanie duchowieństwa przyzwoite iego stanowi, na kościoła potrzeby, a nareszcie na wsparcie ubogich. Ktokolwiek niemi inaczéy rozrządza, popełnia krzywdę istną. Już wyżéy się powiedziało, że w tenczas tylko może kapłan udzielać krewnym pozostałe duchowne dochody, gdy ci są istotnie potrzebni wsparcia, i do liczby ubogich istnie należą. Ale gdy iuż maią uczciwe utrzymanie, niepowinien im przydawać, nie ma on maiątku ich powiększać, z kondycyi niższéy przenosić ich do wyższéy, wygodami, honorami i dostoieństwy ich obsypywać. Dawne kanony kościelne zakazuią wyraźnie księżom pod zagrożeniem kar udzielać z duchownych dochodów krewnym, ieżeli nie są ubogiemi *), owszem prawo kościelne **) ogłosiło plebanów za nieudolnych

---

*) Canon. Apost. 37. et 75. Concil. Antioch. Can. 25. Causa 12. qu. 1. can. 23.

**) Causa 12. qu. 1. can. 19. qu. 3. can. 1. qu. 5. can. 1. Cap. 1 et 3. de pecul. cleric.

do sporządzenia testamentów, chociaż na to i dawne prawo kościelne polskie, i nasze przepisy polityczne i sądowe nie zważały należycie, zawsze przecież obowiązuią w sumieniu każdego co ma do rozporządzenia maiątek nabyty z kościoła, aby nim rozporządzał stosownie do przeznaczenia dochodów duchownych. Sobor trydeński *) nakazuie wyraźnie Biskupom i wszystkim posiadaczom duchownych plebanii, prebend, by z dochodów kościelnych nie zbogacali przyiaciół i należących, napominaiąc ich, by poniechali ów nieumiarkowany affekt ku krewnym, zkąd tyle klęsk spotkało kościół boży.

Może tedy dusz pastérz bydź szczérze przywiązanym do swych krewnych, mieć staranie troskliwe o nich, ale niechay się chroni brzydkiego nepotyzmu, przytém niech nie idzie za samém tylko sercem, niech téż słucha powinności swoich, ustaw i praw kościoła, słuszności nareszcie, a owę miłość ku krewnym niechay miarkuie wiernem posłuszeństwem dla powinności swego powołania.

---

*) Omnino vero eis interdicit, ne ex reditibus Ecclesiae consanguineos, familiaresve suos augere studeant cum et apostolorum Canones prohibeant, ne ecclesiastici, quae Dei sunt, consanguineis donent, sed si pauperes sint, iis ut pauperibus distribuant, ea autem non distrahant, nec dissipent illorum causa, imo quam maxime potest, eos sancta synodus monet, ut omnem humanum hunc erga fratres, nepotes, propinquosque carnis affectum, unde multorum malorum in Ecclesia Seminarium exstat, penitus deponant. Conc. Trid. sess 25. Cap. 1. de reform.

X. Al. Koz.

III.

Niektóre wypadki prawdziwe przy dysponowaniu chorych, przy kazaniach etc. *) (Ciąg dalszy.).

1. Ledwie co swego dokończył był X. pleban, gdy wikary Leotgar widocznie umordowany wszedł do pokoiu. Tak pleban iak wikary drugi mile go przyięli, nie bez okazania przecież pewnego podziwienia i iakiéysi ciekawości. Dzięki Panu Bogu, odezwał on się do nich, odbyło się wszystko! Nu, iakże się WMPanu powodziło, rzecze doń starzec? Miałem, odpowiedział, kawał twardéy pracy! Ale ia iuż tego nie raz doświadczyłem po domach wyższych, iż tu prawie zawsze przy nas wygrana, byleśmy się tylko dostać do chorego mogli. Alec na tém właśnie sęk. Nayczęściéy bowiém to krewni, to osoby co chorego otaczaią, tak są lękliwi, tyle troskliwi o to, ażeby snadź widok spokoynego kapłana nie przeraził chorego przelęknieniem, że wolą osobę drogą podać raczéy na niebespieczeństwo wiecznéy zguby, niżeli dozwolić do niéy przystępu kapłanowi. Teraz posłuchać proszę, co mi się daléy przytrafiło:

Wszedłszy ia do porządnego obszérnego salonu, prosiłem któregoś z licznych sług, by o przybyciu mém niezwłocznie oznaymił. Służący poyźrzawszy na mnie z boku, i nic do mnie nie rzekłszy odszedł. Czekam i czekam długo dosyć

---

*) Rocznik IV. Zesz. 2.

daremnie, wziąłem się téż do pacierzy; skończyłem te nareczcie, gdy chorego żona wszedłszy do pokoiu zapytała mię się: Czyli przyniósłeś WMPan oléy święty? Ja na to: Lecz chory ieszcze się nie spowiadał? To prawda, odpowiedziała oziemble, kazała dla mnie do kolacyi nakryć i oddaliła się. Osłupiały rzuciłem wzrokiem za odchodzącą. Po nieiakim czasie z pokoiu chorego wyszedł lékarz, przybliżył się do mnie bardzo grzecznie, a wziąwszy mię z sobą do okna, rzekł tonem dworskiéy grzeczności: Wiész WMPan co? Odbądź tu wszystko ot tak pro forma! Ja zmierzywszy go od stóp do głowy odpowiedziałem: Czyż i WMPan kuruiesz tutay tylko tak pro forma? Uśmiechnął się, przygryzaiąc warg nieco, i rzekł: Nie urażayże się tém WMPan, wszak znasz zapewne obyczaie świata? Ja na to: Mało ia bywam na wielkim świecie, proszę mi tedy wytłumaczyć, co WMPan chcesz przez to wyrazić? O to! abyś obrządek podobny odbył, dla świata, to iest dla oka tylko, powierzchownie tę ceremonią odbywaiąc. We mnie poczęła krew się gotować, poyrzałem na Pana Doktora surowo i zapytałem się go: Proszę WMpana, powiédz mi iako człowiek uczciwy, czy długo chory żyć ieszcze może? Wzruszywszy on ramionami, rzékł: naydaléy ieżeli dociągnie do wieczora iutrzeyszego. Kiedy tak, więc nie należy nam tu czasu tracić, proszę WMPana zatém, wday się w to, bym się co prędzéy do chorego dostał. Ah! co to, rzecz ta póydzie trudno! Dla czego? Boby to na chorym wrażenie bardzo szkodliwe zrobić mogło. Czyliż ia mu co złego uczynię? To nie! ale sam WMPan wiész o tém iż przelęknienie zgonu przyśpiesza. Bydź może doczesnego, lubo i tego nie zawsze, owszem

często odwiédziny kapłana pomocne są zdrowiu, ale na każdy raz bronią człowieka od wieczném śmierci! Bal rzecze, uśmiéchaiąc się szyderczo, poczém znowu się mię pytaiąc o oléy ś., czylim go przyniósł? Dla czegoż się mię WMPan o ten oléy pytasz? Miasto odpowiedzi uśmiéchnął się. Ja mu na to: Czyli mam może oleiem ś. kommodę martwą pomazać? Doktor na to: Proszę mi przebaczyć, muszę znowu zayrzyć do chorego. Zostawszy znowu sam w pokoiu, rzekłem surowo służącemu, który dla mnie przyniósł był butelkę wina, i do stołu chciał nakrywać: Czy rozumiécie, żem ia tu na ucztę przyszedł, precz mi ztąd z temi bałamutami.

Zresztą skupiwszy cierpliwość całą począłem się przechodzić wszérz i wdłuż po sali. Wszedł opoźniéy kamerdyner, człowiek iakiś uczciwy i otwarty, któregom prosił, by mi ułatwił do chorego przystęp. Nie wolno mi iest tego uczynić, nie mogę WMPana do chorego zaprowadzić, ale póydę Pani prosić, może też dozwoli WMPanu widzieć się z chorym. Dotrzymał słowa; wkrótce nadeszła i pani sama, która poczęła mi kłaść w głowę, iak ostrożnie, iak rozsądnie, ba z daleka tylko bardzo mam przystąpić do rzeczy, i nic takiego nie wyrzéc, coby przestraszało chorego. Mościa Dobrodziéyko, rzekłem, proszę to mnie zostawić, ia o tę tylko łaskę proszę, bym nie bawiąc tu dłużéy widzieć się mógł z chorym. Zapłoniwszy się cokolwiek na me naléganie niezwyczayne, owa dama odpowiedziała mi, zobaczę co się da zrobić, i samego mię znowu zostawiła.

Już się zbliżała północ, uczułem iaż całą wyroku pańskiego prawdę: Biada światu! Biada

bogaczom! Słudzy się ciągle kręcili; w tém nagle przychodzi mi na myśl: cóż mi się stanie, ieżeli nieprzywołany do chorego wnidę? Nay więcéy — ieżeli mię nazad za drzwi wyproszą, a może tego nawet nie uczynią, ia zaś uratuię duszę od wieczney zguby! Krótko się namyśliwszy, wezwawszy Pana na pomoc, westchnąwszy doń o zbawienie chorego, upatrzywszy sposobną chwilę poszedłem daléy, a przebywszy pokoiów kilka dostałem się do chorego. Osobę moię wziął pewnie chory za strach północny, pobladł on mocno, a ci co go otaczali, osłupieli i nic nie mówiąc na mnie spoglądali; zdawało mi się atoli, że się oni w duszy nie gniéwali o to, żem wniść śmiał, gdyż nieznacznie ieden za drugim się wyniósł. Uyrzawszy się chory sam na sam przy mnie, rzekł głosem drzącym: Czegoż tu WMPan chcesz? Ja na to: Jestem kapłan tuteyszéy fary, zwykłem odwiedzać chorych, nie mógłbym na sobie tego przenieść, bym WMPana nie odwiedził w tak ciężkiéy iego chorobie; wiém, ile WMPan cierpisz, radbym mu z duszy pomoc i ulgę przynieść. — WMPan to uczynić radbyś, rzecze głosem wątpliwym, skazuiąc przytém na krzesło. — Chociażbym tego sam nie potrafił, wiém przecież o takim który, pewnie ratuie, który iuż tylum przyniósł ratunek, gdy się doń z ufnością po to udawali. — Któż to iest taki? — Zapewnie i W. E. wiesz o nim, słyszałeś przynaymniéy nie raz o nim, iak to on po iedyném dotknięciu się swéy szaty uzdrowił niewiastę ciérpiącą długą niemoc, która prócz tego na lékarzy wydała była daremnie cały swóy maiątek; iak wskrzesił do życia umarłego, który dni cztéry leżał był w grobie! — Ah, o tym to WMPan mówisz! — Alboż on nie iest potężnym, wszechmocnym,

iedynym, który ratuie człowieka, kiedy go odstąpili wszyscy? — Daymy tym rzeczom pokóy, móy Panie, rzecze. — Aleć przez to nie stanie się nam wcale żadna szkoda, gdy pomocy iego wezwiemy, zyskamy owszém nieskończenie wiele, bo on iest bogiem równie miłosiernym, iak iest wszechmocnym! — Bogiem? rzecze. Któż wie, czyli Bóg iaki istnieie?

Czas był zbyt drogi, niepodobna było w długie wdawać się dowody, rzekłem więc krótko: A nuż, ieżeli Bóg niezawodnie istnieie, ieżeli po krótkiéy chwili sami się przekonamy w sposób okropny o tém, że on na wieki istnieć nieprzestanie? To mi WMPan przynaymniéy przyznać musisz, iż istnienia Boga nikt przeczyć nie śmiał, wyiąwszy naygorszych wyrzutków, do których liczby WMPan pewnie nigdy należeć nie chciałbyś. — Nigdy! zaiste! rzekł głosem strwożonym — To więc do tego Boga miłosierdzia, który nas stworzył, który policzył dnie żywota naszego, w którego rękach spoczywa śmierć i żywot, teraz się uciekaymy, iemu się oddaymy, na iego wolę ś. się zdaymy, abyśmy w nim znaleźli sędziego łaskawego, gdy nas ztąd do siebie powoła! Ale wszak dotąd nikt do nas nie wrócił, nikt nam nie powiedział, iż iest żywot drugi? Bo umarli nie są na to postanowieni, by nas uczyli; iest do tego kościół boży zawsze żywy, którego kamieniem węgielnym iest Chrystus syn Boga żywego! Ale i to, iakoby nikt ztamtąd nie wrócił, coby nas nauczył, co się w wieczności dzieie, to mówię, nie iest ścisłą prawdą, bo powrócił ztamtąd ten, który nas nauczył, że dobrzy są podobni aniołom bożym, że tacy wnidą do wesela Pańskiego i na wieki będą szczęśliwemi; że przeciwnie

robak złych nieumiéra, ogień ich kary przez całą wieczność nie ugaśnie. Ten, co winy nasze we krwié swoiéy zmazał na krzyżu, ten téż powstawszy zmartwych, nadał daléy kapłanom moc odpuszczenia grzéchów; co ci rozwiązuią na ziemi, to on rozwiązuie w niebiesiech! Dla tego uczyńmy wyznanie win naszych, byśmy z nich rozwiązani w pokoiu odeszli do wieczności, i dostać się mogli do wiekuistéy radości. Co? — spowiadać się? rzekł drzącym głosem, co tego, nigdy nie uczynię! — Dla czegoż nie? rzekę; wszak nie zechcemy się wystawiać na okropne niebeśpieczeństwo popadnienia w ręce surowości Boga żywego, który nas wrzucić może wraz z łotrami i przestępcami prawa swego w ogniste więzienie sprawiedliwości bożéy!

Ah! WMPan mówisz do mnie o rzeczach tak strasznych! — Straszliwe one są dla tych tylko, co się z Bogiem nie chcą poiednać, ale słodkie są dla tych, co wzywaią pomocy Oyca łaskawości, gotowego nas zawsze przyiąć, choćbyśmy go naycięższemi grzéchami obrazili! Wyraźnie on nas zaręcza: Któregokolwiek dnia nawróci się do mnie grzésznik od swéy nieprawości, puszczę w niepamięć wszystkie zdrożności iego! Chciéy się WMPan nad tém tylko zastanowić, czyliż i tobie samemu nie sprawiało to wielkiéy radości, gdyś bliźniemu mógł dobrze uczynić, a przeciwnie czyliż ci nie przychodziło z przykrością wielką karać winnych? Czyliż zaś Bóg miłosierdzia nie iest nieskończenie łaskawszym, iak wszelki, choćby téż naylepszy człowiek? Czyli przeto ten, co w sposób tak bardzo łatwy, iaki iest spowiedź, może uniknąć kar wiecznych, gdy tego nie uczyni, nie zasłuży sprawiedliwie, na odrzucenie od

Boga? To powiedziawszy, począłem mówić gorącą modlitwę żalu, skruchy, na końcu zaś rzekłem do chorego czule: Nie prawdaż, wszak WMPan pragniesz poiednać się z Panem Bogiem, pragniesz przyiąć sakramenta święte? Na to rzekł: W imie boskie, kiedy WMPan tak sądzisz! Korzystaiąc z chwil tak drogich, przebiegłem, ile się dało, głównieysze życia iego epoki, i udzieliłem mu potrzebnych sakramentów, poczém chory wielce uspokoiony na umyśle pożegnał się z familią i i nim godzina minęła, skonał. Co na to wszystko powiedziała żona, rzekł X. Norbert? Ta miała myśleć o tylu innych rzeczach; za to doktor poyrzawszy na mnie z uśmiéchem osobliwszym rzekł: WMPan dokonałeś wielkiego dzieła! nigdym się tego nie spodziewał! Ja zaś poyrzawszy nań surowo, odpowiedziałem: Co się tu stało, nie iest to moiém, ale iest dziełem łaski tego, w którego WMPan nie wierzysz! Ale WMPana czeka za to ciężki rachónek, iż tak bardzo grzészysz przeciw twym pacyentom! Z rąk to WMPana domagać się kiedyś będzie Bóg dusz tych, które z iego winy wiecznemu popadły potępieniu, bo ogień wieczny przeto nie ugaśnie wcale, że WMPan weń nie wierzysz. A cóż, czyli i z tych słów żarty sobie stroił, zapytali się obydwa kapłani? Owszém przeciwnie, bo gdym do domu wracał, kamerdyner mi powiedział, iż doktor stał mocno zamyślony; że powiedział: Ksiądz ten iest straszny, dotąd nikt mi nic podobnego nie śmiał powiedzieć w oczy! Źleby bardzo było ze mną, ieżeliby miał po sobie prawdę.

2. Zmarły 2. kwietnia 1808 r. X. Ant. Daug. Pleban w Proselheim w Wircburskim, w testamencie swem zastrzégl był, by w czasie iego po-

grzebu miasto zwykłéy pochwały pogrzebowéy, odczytano iego pożegnanie parafian testamentowe. (Athanazya umieszcza ie T. II. Zes. 1. p. 48.).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Naymilsi, na wieki. Błogosławieni Parafianie!

Niech będzie pochwalon Jezus Chrystus od was tu przytomnych!

Niech będzie pochwalon i odemnie, który co do ciała z wami się rozstałem!

Niech będzie pochwalon od wszystkich aniołów i ludzi, teraz i po wszystkie wieki! Amen.

Wybiła nareszcie godzina, godzina smutku, któréy iuż od dawna uciśniony wiekiem i chorobami wyglądałem, godzina rozstania się z wami, Naymilsi!

Rozumiem, iżeście w gruncie serca przekonani, iż miło mi bardzo było miészkać z wami, gdyż przez lat 26. u was zostawałem, zarząd dusz waszych piastuiąc.

D. 23. Stycznia r. 1782. w sam dzień zaślubienia N. M. Panny z Józefem otrzymałem tę parafią, czyli poiąłem duchowuą mą oblubienicę: »Piérwsza oblubienica bywa téż zawsze naylepszą " i nie żałowałem téż tego do ostatniéy méy chwili, żem za tą poszedł maxymą!

Przy pomocy Pana Boga, Jezusa, toż Maryi i ś. Józefa stałem się oycem duchownym 479. dziatek przezemnie ochrzczonych, 272. przygotowałem do biérzmowania i do piérwszéy spowiedzi, 267. do stołu pańskiego; 95. małżeństwom udzieliłem błogosławieństwa i zachęciłem ie do pilnego pełnienia trudnych stanu tego powinności.

Nie mało zmarłych pogrzebałem, wyprawiwszy, tak się w Panu spodziéwam, przed sobą

dusze ich do nieba, przynaymniéy tak rozumiem, że z méy winy nie zaginęła ani iedna z powierzonych mi dusz! O! piérwsza oblubienica iest naylepsza!

Czyli to wszystko tak się ma, o tém Naymilsi moi, wkrótce się sam dowiém, gdy przez śmierć od was, oblubienicy méy, odłączony, stanę przed surową stolicą sprawiedliwego Boga, bym zdał rachónek z włodarstwa mego.

Lękam ia się, lękam stanąć przed strasznym sędzią, zdawać przed nim sprawę z żywota całego, a nadewszystko z dusz mi powierzonych; ale mię z drugiéy strony pociesza i ożywia Imie Jezusa Chrystusa i iego zasługi nieskończone! Mam ia nadzieię, że w ranach iego nayświętszych znaydę obronę przed Oycem niebieskim, znaydę ią tém więcéy, że Chrystusa wiarę świętą, czystą, wiernie, nienaruszenie, według wykładu ś. kościoła opowiadałem wam Naymilsi, wam i dziatkom waszym, i dotrzymałem iéy též wiernie aż do zgonu. Mam przeto mocną nadzieię, że się na mnie wypełni owa pełna pociechy obietnica naszego Zbawiciela: Kto wierzy i ochrzci się zbawion będzie (Mar. 16.).

A teraz z grobu głowę podnosząc raz ieszcze do was wołam, wołam iako oyciec: Dziatki moie! Naymilsze me owieczki! Jeżeliby kiedy nadeszły czasy podobne tym o których mówi pismo: »Gdy syn człowieczy prziydzie, czy myślicie, znaydzie on ieszcze wiarę na ziemi. (Łuk. 18.), wy się trzymaycie silnie i statecznie waszéy wiary; bo ten tylko co wierzy i ochrzci się, ten będzie zbawionym, a kto nie wierzy, ten iuż iest osądzony. (Mar. 16.).

Rozumiem, że was i dziateczki wasze wyuczyłem téż wiernie pańskich i kościoła ś. przykazań. Jeżelim téż kiedy z ułomności ludzkiéy, albo z winy własnéy nie żył tak, bym sam za przykład mógł posłużyć, to przynaymniéy stawiałem wam zawsze przed oczy wzory naypiękniéyszych cnót, w Jezusie nadewszystko Chrystusie, w błogosławionéy matce iego, w innych nareszcie świętych i patronach. Dla czego raz ieszcze z grobu mego na was wołam, dziateczki moie: Chcecie wniść do żywota, chowaycie przykazania (Mat. 19.); bo wiara bez uczynków iest umarłą (Jak 2.). Zapatruycie się więc pilnie na te cnót wzory, które wam przedstawiałem, nie daiąc się obłąkać złym świata tego synom, którzy mądrość ustawicznie w ustach maiąc, o ukróceniu złych swoich pożądliwości wcale nic wiedzieć nie chcą, owszém idą drogą zepsucia i zguby.

Naymilsi moi, zaprowadziłem ia był u was hasło woyskowe: Krzyż Chrystusa miał bydź naszą chorągwią, my iako woiownicy pańscy odzywaliśmy się tak do siebie:

O Jezu pragnę ia tu Ciebie miłować.
O Jezu, gdy umierać przyidzie, broń mię!
O Jezu, w wieczności bądź radością moią!

Temi słowy zachęcaliśmy się przy pracach; temiśmi się pocieszali wśród utrapień i ucisków; po tych poznawaliśmy się wpośród ciemnéy nocy. Tego zwyczaiu witanie się, proszę was, dochowaycie, póki żyć będziecie. Przyda się wam to niezawodnie w każdéy okoliczności; bo każdy, co imienia pańskiego wzywa, zbawion będzie. (Rzym. 10.)

Wystrzégaycie się pilnie wszystkiego, od czegom was odwodził, com w was ganił lub w dzia.

teczkach waszych, iako przeciwne przykazaniom bożym, ustawom zwiérzchności duchownéy i świeckiéy, iako niebeśpieczne, aby upominania te niestały się wam przyczyną surowego sądu. Ale nie day tego Boże! Wiecie sami, żem wam zabaw uczciwych, skromnie użytych, nigdy nie zabraniał, lecz uciechy grzéchowe, nieznaiące miary obrażaią Boga, szkodzą duszom naszym, tychto nie można nigdy nazywać uciechami.

Bądźcież mi zdrowe, owieczki naydroższe, miéycie pamięć o mnie przy modlitwach waszych, przy mszy świętéy, ile razy przechodzić będziecie koło mego grobowca, spomniicie téż o mnie; a ieżéli mam ponosić kary za moie winy lub z waszéy przyczyny, zlituyciež się nademną, zlituycie, wy przynaymniéy dziatki i przyiaciele moi, a proście, by kary moie były skrócone! W niebiesiech spodziéwam się was oglądać i cieszyć się z wami u Boga, który iest naywyższém dobrém i źródłem niewypowiedzianéy radości.

Żegnam i was wielebnych, ukochanych spółbraci i sąsiadów moich, przybyłych tutay dla wyrządzenia mi téy ostatniéy usługi. Umyślnie nikomu z was nie wyrządziłem iakiéybądź przykrości tém mniéy iéy téż od was doświadczyłem. Żyliśmy z sobą ciągle w miłym pokoiu i zgodzie braterskiéy. Dziękuię wam za dobre rady, za chęci przychylne. Niech was Bóg przy życiu utrzymuie, byście długo mogli winnicy iego pracować. Pomniicie na słowa ś. Ignacego: »Panie móy wolę raczéy zostawać w niepewności względem zbawienia méy duszy, i pracować dłużéy około dusz ludzkich, niżeli maiąc nadzieię zbawienia umrzéć zaraz, a dostać się do nieba! »Jeżeli mi tego Bóg dozwoli, bym modły za was w wieczności mogł

czynić a skutecznie czynić, będę Boga prosił, by prace wasze nie były bez owocu, by religia i duchowieństwo doczekało się lepszych czasów. Pomniicie na mnie przy mszach waszych.

A teraz ieszcze o iedno was proszę naymilsze me owieczki! Może kiedy w czém obraziłem z was kogo! (Ach! miłość iest to rzecz nader delikatna, łada co ią obraża!) Dziatki moie, o to dłoń moia, podaycie mi waszę. Dla miłości Jezusa Chrystusa daruymy sobie wzaiemnie, wszystkie a wszystkie urazy, a ia iuż teraz to tylko wam powtarzam:

Naymilsi moi! Jezus był mą miłością za życia! Niechayże nią będzie i u was!

Mam nadzieię, że mi téż będzie w wieczności pociechą! Niechayże będzie waszą także!

A teraz Bogu was oddaię, stokrotnie was Bogu oddaię. Wszyscy zmartwychwstaniemy. Wszyscy widzieć się będziemy. X. Antoni Daug, w wieczności także przyiaciel wasz wierny, dawny dusz waszych pastérz.

(Dalszy ciąg poźniéy.)

IV.

Wiadomości o życiu i pismach ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża.

§. 1.

Urodzenie i piérwsze wychowanie.

Grzegorz, Papież Rzymski, dla świątobliwości i wysokiéy nauki Wielkim zwany a od kościoła w poczet Doktorów policzony, urodził się był w Rzymie około roku pańskiego 540. z oyca Gordyana Senatora, a matki Sylwii, matrony cnotami i bogoboynością słynącéy. Przodkowie téż rodziców Grzegorza wielką życia celowali przykładnością, iako to Felix IV. Papiéż pradziad, i ś. Tarsylla Panna iego ciotka.

O piérwszém wychowaniu Grzegorza dzieiopisowie Jan i Paweł Dyakon, którym resztę wiadomości o nim winniśmy, nic prawie nie piszą. Rodziców bogoboyność, poźnieysza Grzegorza świętobliwość, iaką się żyiąc na świecie zawsze odznaczał, nie każą wątpić, iż był do zakonu Pańskiego z dzieciństwa należycie zaprawiany, nawet nad wiek swóy słaby w nim ćwiczony, osobliwie téż od swéy matki ś. Sylwii.

Równie téż nic o tém nie wiemy, pod iakimi nauczycielami Grzegorz ś. w poźnieyszym wieku do tak wysokiego nauki i mądrości wzniósł się stopnia. Grzegorz tylko Turoneński pisze, że w Grammatyce, Retoryce i Dyalektyce w całém mieście nie było mu równego, co i Paweł Dy-

akon potwiérdza, dodaiąc, że do starszych ludzi chętnie się garnął, a co dobrego od nich zasłyszał, to głęboko wpaiał w pamięć. Lecz prócz tego uczone dzieła Grzegorza są dostatecznym dowodem iego obszérnych i gruntownych wiadomości, iako to: prawa Rzymskiego, Teologii, Filozofii. Osobliwie zaś tę Filozofii gałąź uwagę iego zaymowała, co się trudni wykładaniem nauki obyczaiów, i z tego względu słusznie może bydź zwanym Seneką chrześciańskim, gdyby o nim nie lepiéy dały się przystosować słowa ś. Ambrożego o Abrahamie: »Był to mąż wielki iaśnieiący wielu cnót oznakami, przewyższył on życzenia filozofii; niczem albowiem iest to, na co ona się zdobywa, w porównaniu z tém, co on czynił."

§. 2.

Stan kościoła i Państwa zachodniego za czasów młodości Grzegorza Wielkiego. Zostaie on Pretorem, poźniéy zakonnikiem i Dyakonem Rzymskim.

Od roku 537. do r. 559. trzech papiéży: Wigiliusz, Pelagiusz I., i Jan III. zaymowali stolicę Apostolską, maiąc do czynienia z heretykami Eutychianami, toż z szyzmatykami z okazyi znanych w dzieiach kościelnych trzech kapitułów. Gotowie przytém, naród dziki, opanowali byli Włoską ziemię. Justynian Césarz chcąc ich wyrugować na pomoc wezwał Longobardów miészkaiących w Pannonii. Po ukończeniu woyny kazał był Longobardom wrócić do domu wynadgrodziwszy ich pomoc odstąpieniem kilku miast włoskich. Usłuchali

oni go zrazu, lecz zamiłowawszy piękną krainę włoską, wkrótce pod dowodztwem króla swego Alboina nazad tam powrócili, i całe prawie Włochy, wyiąwszy Rzym, Rawennę i przyległe tym okolice nadmorskie zagarnęli. Krainy téy Césarzowi pozostałéy uczyniono Longina prefektem, który pod nazwiskiem Exarchy miészkał w Rawennie.

Longobardzi podobni z dzikości do Gotów, służyli ieszcze w części bałwanom, w części zaś przyięli wiarę chrześciańską, lecz kacerstwem Aryusza zarażoną. Obyczaiem narodów barbarzyńskich w prowadzeniu woyny nie stosowali się do przepisów ludzkości, lecz mieczem i ogniem wszystko pustoszyli, kościoły łupili, Biskupów i kapłanów zabiiali. Sam król ich Alboin dał przykład niesłyszanego okrucieństwa, gdy małżonkę własną przymusił, by piła z czaszki oyca, którego był własną ręką zabił,

W takto okropnych czasach Grzegorz nasz młody ieszcze bardzo został Pretorem, czyli Sędzią, naywyższym w Rzymie. Jak godność tę piastował, o tém on według swéy skromności nigdzie nie wspomina. Lecz znana iego bogoboyność, sumienność, głęboka prawa znaiomość każą się nam domyślać, że sprawiedliwością iaśniał, że iuż w ten czas tego uczył swym przykładem, co zalécał poźniéy Justynowi Pretorowi Sycylii: »Niechay cię chęć zysku nie uwodzi do niesprawiedliwości, ani groźby, ani przyiaźń niechay cię z prawéy nie zbiiaią drogi. Zastanów się nad krótkością życia ludzkiego, a piastuiąc urząd sędziego rozmyślay, w iak krótkim czasie i przed iakim sędzią ty sam stanąć musisz! Trzeba więc pilnie na to uważać, iż, cokolwiek zyskamy na tym świecie zostawimy, a

na sąd samą tylko winę nieprawego zysku z sobą weźmiemy." (Lib. 1. Epl. 2.) Stosuiąc się do owczesnego zwyczaiu, nosił iako Pretor szatę iedwabną, kléynotami bramowaną, lecz dusza iego zawsze daleką była od podobnych tego świata błyskotek. Często owszém przestaiąc z Konstantynem, uczniem ś. Benedykta, późniéy Opatem Kassyneńskim myślił iuż w 20 roku o zakonie. Jednakże rozumieiąc, iż usługi iego ieszcze przez iakiś czas są dla kraiu potrzebne, toż że i na świecie Chrystusowi służyć może, wykonanie przedsięwzięcia do dalszego czasu odłożył. Atoli po śmierci Oyca, maiąc wolny zarząd maiątku, 6. klasztorów w Sycylii, siódmy zaś w Rzymie w własnym swym domu, na pagórku Skaurus zwanym, pod tytułem ś. Andrzeia, założył. Tu též wyrzekłszy się bogactw i uciech świata, zamienił szaty iedwabne Pretora na ubogi habit zakonny świętego Benedykta.

Jakim w téy klasztornéy zaciszy był Grzegorz, sam opisuie, gdy poźniéy na urząd pastérski wyniesiony tak ze łzami do dawnéy wzdycha samotności: »Nieszczęśliwa ma dusza, zatrudnień kłopotem skołatana, przypomina sobie, iak dobrze iéy niegdyś było w klasztorze, iak mało ceniła wszystkie rzeczy przemiiaiące, iak bardzo wyższą była nad wszystko, czém się świat zaymuie. Przypomina ona sobie, iak w ciele bawiąc, drogą rozmyślań z ciała więzów się wyrywała, pragnąć śmierci nawet samé, którą wszyscy prawie za karę poczytuią, iako początku prawdziwego żywota, iako nadgrody za trudy; lecz teraz po obiętych trudach pastérstwa utrapiona ona iest sprawami ludzi świeckich, i po tak pięknym pokoiu tarzać się musi w prochu ziemskim, musząc się

zniżać do przedmiotów tylu, roztargniona rzeczami powiérzchownemi, a gdy się iéy do przedmiotów wyższych wzbić przyidzie, powraca do nich daleko niższą. Rozważam więc, co znoszę, rozważam, com utracił." (Praef. ad Dilog.). Podobnie także uskarza on się w listach do przyiacioł, a nawet w naukach do ludu mianych wzdycha do utraconéy samotności. »W klasztorze będąc, mówi, mogłem ięzyk móy od próżności powściągać, mógłem móy umysł bezustannie natężać do modlitwy" (homil. 11. in Ezech.). W zakonie podzielał czas swóy między czytanie ksiąg pobożnych a rozmyślanie. Do tego łączył nadzwyczayną wstrzemięźliwość w pokarmach i pokoiu. Jarzyny, których mu Sylwia matka dostarczała i przyprawiała, były iedyném iego pożywieniem. Tak surowym postem znacznie był wycieńczył siły, i zciągnął na siebie wpadanie w mdłości. Znosił tę słabość z rzadką ciérpliwością, na to tylko utyskuiąc, iż mu te były w ulubionym życia sposobie przeszkodą. Nayprzykrzéy zaś mu było, że w wielką sobotę przed zmartwychwstaniem Pańskiém, w którym to dniu same nawet dziatki pościć zwykły, nie mógł się bez posiłku obeiść. Atoli przez gorące modły połączone z modlitwami Eleuteryusza spółzakonnika tak się bydź uczuł pokrzepionym, że nie tylko ten dzień, lecz nawet i następuiący, gdyby tego było potrzeba, mógłby był pościć!

Zostaiąc w klasztorze myślił dla opowiadania wiary świętéy udać się do Anglii, do czego, według Pawła i i Jana Dyakonów powieści, miało go to skłonić: Pewnego dnia przechodził przez rynek w Rzymie, i uyrzał dzieci przedziwnéy piękności, które przedawano w niewolę. Zapytał się, zkądto są tak piękne dziatki. Odpowiedziano mu,

iż z Anglii. Na to Grzegorz: Zaiste, prawdziwie są to Anielskie twarze, godne, by w niebie aniołów towarzyszów miały. To wyrzekłszy udaie się do Oyca ś. i prosi, aby dla nawrócenia narodu Angielskiego ieszcze bałwochwalstwu oddanego wysłać raczył kilku słowa bożego opowiadaczy do których, ieżeli się to z wolą iego zgadza, i on sam życzył sobie należeć. Zezwolił na to oyciec święty, a Grzegorz przybrawszy sobie kilka z klasztoru świętego Andrzeia zakonników, natychmiast potaiemnie w podróż się udał, tego się obawiaiąc, co się potém rzeczywiście stało, aby go nie cofniono z podróży, gdyby się wiadomość o iego oddaleniu się po mieście rozeszła. Ostrożność ta była daremną; pospólstwo bowiém rzymskie poczęło się cisnąć do Papiéża, wołaiąc z płaczem: Coś uczynił namiestniku Apostolski? Piotra świętegoś obraził! Rzym zburzyłeś." Tak to mocno lubionym był Grzegorz ś., iż sądzono, że pomyślność miasta od iego przytomności zawisła. Papież powodowany powszechnym ludu żalem obawiaiąc się buntu, natychmiast wysłał gońców za Grzegorzem, z rokazem, by go do Rzymu przywiedli, chociażby się nawet opiérał. Już był Grzegorz dni trzy w podróży, i właśnie po krótkim odpoczynku daléy pośpieszyć zamyślał, gdy go dognali gońcy z listem od Oyca ś. Przykro dlań było odstąpić od tak miłego mu przedsięwzięcia Lecz wierząc, iż Bóg miłość i posłuszeństwo przenosi nad ofiarę, a dobre chęci w niepodobieństwie wykonania tychże za uczynki poczytuie i wynadgradza, powrócił śpiesznie do Rzymu, gdzie radosnemi okrzyki od ludu powitany udał się do swego klasztoru, by szukał uspokoienia w żalu i smutku swoim w samotności wśród ćwiczeń po-

bożnych. Lecz i tu omyliła go nadzieia, gdy wkrótce z samotności mimowolnie wyzwany zostaie siódmym Rzymskim Dyakonem, iuż to dla pełnienia usług ołtarza, iuż dla tego, by Papiéża radą wśpiérał i z nim troski o dobro kościoła podzielał. O tém wyniesieniu na stopień pod owe czasy znakomity Dyakona Rzymskiego mówi Grzegorz w liście do Leandra, Biskupa Sewilli, przyiaciela swego, iżby téy godności nigdy był nie przyiął, gdyby nie posłuszeństwo, do którego się ku głowie kościoła poczuwał.

§. 3.

Grzegorz zostaie Legatem Papiéskim w Carogrodzie, a późniéy Sekretarzem Papiéskim.

Nie długo po swém na stopień Dyakona wyniesienie wysłanym został nasz Grzegorz od Pelagiusza II. iako Legat do Carogrodu, dla sprawowania tamże przy dworze Césarskim urzędu papiéskiego posła. Siedział pod ów czas na tronie tym Tyberyusz Konstanty Césarz. W stolicy Państwa i na dworze Césarskim nie zmienił w niczém życia dawnego swego sposobu wezwany z klasztoru na dwór papiéski poseł. Wziąwszy z sobą kilku braci z Rzymu, przepędzał z niemi czas od interessów zbywaiący na modlitwach i ćwiczeniach zakonnych. Między niemi odznaczał się Maxymian, kapłan i Opat ś. Andrzeia. pożniéy Biskup Syrakuzański, znany z listów do Grzegorza pisanych; toż Leander, Biskup Sewilli, wielki czciciel życia zakonnego.

W czasie swéy legacyi dwa nadewszystko prrzedmioty zaymowały całą Grzegorza baczność: szyzma, czyli odszczepienie się wielu Biskupów

od stolicy Apostolskiéy z powodu owych 3. Kapitułów, toż woyna przeciw Longobardom. Oboyga nadzieia zabłysnęła za rządów Tyberyusza Konstantyna po śmierci Justyna, toż po kilku zwycięstwach onegoż nad Persami. Longobardzi bowiém mieli pod ów czas miasto Królów, woiewodów 26. którzy zdobyte miasta pomiędzy siebie podzieliwszy, bezprawiów bezprzekładnych sobie dozwalali; kościoły zaś i kapłani wiele od nich uciérpieć musieli. Lękaiąc się Pelagiusz Papież, by wkrótce samego nawet nie opanowali Rzymu, radził, by podczas bezkrólewia pozbyć się tych gości z Włoszech. Przez posła więc swego zachęcał Césarza, by z téy okoliczności korzystał, lecz i u dworu Francuskiego starania dokładał, by on się nie wiązał z Longobardami, owszém ich gromił zapuszczaiących swe zagony do państwa Franków. Childebert król Franków poszedł za radą Papiéża, lecz Tyberyusz Césarz na przedstawienie Grzegorza nie zważał, i innemi sprawami zaięty nie myślił o odzyskaniu Włoch i daniu Rzymowi pomocy, lubo on ocalał i tak przecie przy boskiéy pomocy od Longobardów napaści.

Przytłumienie nowego kacerstwa Eutychiusza, patryarchy Carogrodzkiego, powiodło się Grzegorzowi lepiéy, gdy w przytomności Césarza dawał tak silny odpór błędom kacerskim Patryarchy, iż sam Césarz księgi Eutychiusza w ogień wrzucił. Eutychius téż sam wkrótce na śmiertelném łożu błędu się swego względem ciał zmartwychwstania wyrzékł, gryząc skórę na sobie i mówiąc: Wyznaię, iż w tém ciele zmartwychwstanę.

Po długim pobycie w Carogrodzie, gdzie sobie był pozyskał przyiaciół wielu, osobliwie Narsesa wodza, Teoktystę siostrę Maurycego Césarza,

wrócił Grzegorz do Rzymu ze znacznemi relikwiawi, iako to: ręki ś. Andrzeia, i głowy ś. Łukasza, które w klasztorze ś. Andrzeia umieścił, tudzież z nadzieią bliskiéy pomocy Césarza Maurycego przeciw Longobardom, która potém rzeczywiście pod Smaragdem Exarchą nastąpiła. Wkrótce został Grzegorz, po wyniesieniu przyiaciela swego Maxymiana na biskupstwo Syrakuskie, Opatem ś. Andrzeia, a cokolwiek późniéy Sekretarzem Pelagiusza Papieża.

§. 4.

Grzegorz ś. zostaie Papiéżem Rzymskim.

Roku 589. w miesiącu Listopadzie tak nadzwyczaynie był wybrał Tyber, iż zalał miasto całe i wielkie w nim poczynił szkody. Mnóstwo trupów i ściérwów na brzegi wyrzuconych zaraziwszy powietrze, sprawiło choroby ciężkie. Chciał Bóg zapewnie upamiętać przez klęski Rzymian, między któremi różne się były zagęściły zbrodnie. Podczas téy zarazy padł był naysamprzód ofiarą Pelagiusz Papiéż. Duchowni i świeccy chcąc mieć po zmarłym godnego następcę, poczęli mówić głośno o Grzegorzu. Ten wszelkich począł używać sposobów unikania téy godności. Szczycąc się łaską Maurycego Césarza, któremu syna do chrztu był trzymał, wyprawił doń poselstwo prosząc aby na wybór iego nie przyzwolił. Pisał o to samo i do Jana Patryarchy Carogrodzkiego, Césarza łaską zaszczyconego.

Zaraza tym czasem co raz bardziéy się wzmagała i wcisła się także do klasztoru ś. Andrzeia, od Grzegorza iuż wprzód dla dawania pociechy

utrapionym i umiéraiącym opuszczonego. Według Grzegorza Turoneńskiego miéwał nasz Grzegorz w tym czasie kazania do zgromadzonego ludu, w których go upominał do pokuty. Po kazaniu następowały publiczne modły czyli litanie. Nakazał Grzegorz, aby wszyscy kapłani, zakonnicy i zakonnice, tudzież pospólstwo całe oboiéy płci zgromadzali się po kościołach pewnych w różnych miasta częściach, a z tamtąd wszyscy w uroczystéy processyi z płaczem i błaganiem udawali się do świątyni Bogarodzicy; prócz tego, by kapłani w świątyniach zgromadzeni przez trzy dni ciągle hymny pobożne śpiéwali. Z tąd to zdaie się ma początek processya, którą kościół nasz po dziś dzień w uroczystość ś. Marka odprawia, śpiéwaiąc litanią o wszystkich świętych. Po tych obchodach według świadectwa Jana i Pawła Dyakonów sfolgowało znacznie powietrze, które podczas samych obchodów było tak srogie, iż w godzinie iednéy do 80 osób umiérało.

Zaięty tak zbawienném dziełem Grzegorz ś. nie myślił wcale, by miał obiąć tę dostoyność, zwłaszcza pokładaiąc ufność w Césarzu i w Patryarsze; lecz Germanus Starosta Rzymu posła iego poymał i listy mu odebrał. Gdy więc wszelka nadzieia uniknienia tak wysokiego urzędu zgasła, gdy Maurycy Césarz oświadczył, iż nad wybor Grzegorza nic mu nie mogło stać się milszego, Grzegorz potaiemnie w ubiorze zakonnym na pustynię uszedł, i tam się przez 3 dni ukrywał. Lud ze Starostą troskliwie go śledził, ale nadaremnie, nakoniec gdy słup ognisty wskazał mu mieysce, w którém zostawał Grzegorz, przywiedziono go ztamtąd do grobu ś. Apostoła Piotra i Pawła,

a potém mimo wszelkiego oporu na Biskupa go wyświęcono.

§. 5.

List synodalny Grzegorza Papiéża do Patryarchów.

Przed swą konsekracyą złożył był Grzegorz wyznanie wiary, a po obięciu naywyższego pastérstwa napisał list synodalny do wszystkich Patryarchów. Siedział wtedy na stolicy Carogrodzkiéy Jan, od ścisłych postów Jejunator zwany. Patryarchą Alexandryiskim był Eulogiusz, Jerozolimskim Jan; kościół Antyocheński dwóch miał Biskupów, bo Anastazy Patryarcha przez Justyna Césarza wygnany ustąpić musiał Grzegorzowi. Że zaś Anastazy nie za sądem kościelnym, ale z woli tylko Césarza z urzędu swego był złożonym, Grzegorz przeto iego uważał za prawego Patryarchę. Lecz że Grzegorz także od wszystkich kościołów wschodnich za Patryarchę Antyocheńskiego był uważany, któréy godności dla przykładnego życia, w rzeczy saméy był godnym, nie chciał i iego Papiéż przy wstępie na swą stolicę bez pozdrowienia pominąć.

List taki zwał się synodalnym, ponieważ każdy nowy Papiéż zwykł był pobliskich Biskupów zwoływać do Rzymu na sobor czyli synod, na którym odezwę układano.

Użala się w nim na to Grzegorz, że go mimo woli na tak wysoki stópień godności wyniesiono. Obawia się, by iego wybor nie stał się ludowi chrześciańskiemu przyczyną zguby, albowiém każdy kapłan obiérany bywa, aby się za grzéchy

ludu wstawiał do Boga. Z iakąż ufnością, powiada, mogę się za cudze grzéchy udawać do Boga, sam nie będąc tego pewnym, żem wolny od grzéchu? Jeżeliby mię kto prosił, bym się u człowieka możnego, co się nań pogniéwał, wstawił, a ten mnie nie znał wcale, odpowiedziałbym mu: Nie mogę tego uczynić; bo przez częste obcowanie nie zabrałem z nim znaiomości. Jeżelibym więc iako człowiek wstydził się wstawiać do człowieka nieznaiomego za innemi, coż to dopiéro za śmiałość będzie, gdy ten sam obowiązek przyimuię wstawiania się do Boga, którego przyiaźnią przez zasługi ziednaną poszczycić się nie mogę? Przychodzi mi tu owszém lękać się czego gorszego ieszcze; wiémy to wszyscy, że gdy kto do człowieka, któremu nie iest miłym, za innymi się wstawia, ieszcze bardziéy go gniéwa i oburza. Lękam się przeto, by Pan dla mego wstawiania się nie zagubił ludu tego, którego grzéchy dotychczas ieszcze znosił ciérpliwie, i t. d. Potém składa Grzegorz przed Patryarchami wyznanie wiary: »Wyznawam, iż iako 4. Ewanielie, tak 4. Koncylia czczę i przyimuię: Niceńskie, Carogrodzkie, Efezskie, Chalcedońskie. Także i piąte równie czczę.” Przy wielu okazyach, osobliwie téż w odpowiedziach na powinszowania, żali się na to Grzegorz, że go przymuszono przyiąć ten cięźar. Wśród głębokiéy pokory sądził on się bydź niezdolnym, by godność tę piastował. A przytém zważał on nieszczęśliwe położenie Państwa i kościoła. Longobardowie Włochy całe spustoszywszy, iuż pod Rzym sam podstępowali, głód i zarazy kray trapiły. Naród ów dziki bardziéy ieszcze nie nawidził kościóła katolickiego, iak Césarzów wschodnich. Król Autaris, Aryanin, nieco wprzód przed

wstąpieniem Grzegorza na stolicę Apostolską, zakazał był dzieci chrzcić po katolicku, i w téyże wierze wychowywać. Szyzma w Istryi i Illyryku z przyczyny 3. Kapitułów trwało ciągle. W Afryce rzucali się wściekle na prawowiernych Donatyści. W Kościele wschodnim szérzyły się co raz daléy błędy Nestoryusza i Eutychesa. W Gallii wiara wprawdzie stała nieskaziona, lecz zato zepsucie obyczaiów między świeckiemi i duchownemi, osobliwie dokupywanie się urzędów kościelnych zgórę brało. W Anglii nie znano ieszcze nauki zbawiennéy.

Uléczyć tyle ran zadanych ciału kościoła, poradzić tylu potrzebom iego, nie obiecywał sobie Grzegorz przy osłabionych zwłaszcza siłach, owszém, zdawało mu się to bydź rzeczą niepodobną! Ale Bóg, który sprzeciwia się wyniosłym, a pokornym udziela łaski, wspiérał go swą potężną prawicą. W krótkim przeciągu czasu poszarpaną iedność kościołowi przywrócił, Longobardów i Gotów dla wiary katolickiéy pozyskał, kacerstwa w kościele wschodnim utłumił, Anglików do przyjęcia słodkiego iarzma Chrystusa skłonił.

§. 6.

O cnotach Grzegorza Wielkiego.

Opisaliśmy w krótkości stan owoczesnego kościoła, poznaliśmy co zwiększego postać świata, którego nasz święty miał się stać widowiskiem, toż aniołów i ludzi. Nim o czynach Grzegorza iako Papiéża powiémy, zastanówmy się nieco nad tém, iakiemi drogami dostał się był mąż ten według własnego wyznania niski i nieudolny na tak

wielką godność, iakiemi cnotami przyświécał on na stolicy Apostolskiéy kościołowi całemu.

Główną iego cnotą była pokora chrześciańska. Pokazuie ona się z oporu względem przyięcia tak chlubnego sobie wyboru na głowę kościoła; przebiia ona téż ze wszystkich iego listów początkowych. Nie opuściła ona go i późniéy. Gdy Natalis Biskup Salonitański uraził się był o to, że go słusznie strofował, napisał doń: »Pozwalam ia, by mię każdy upominał i karał; tego owszém za przyiaciela mego uznaię, przez którego strofowany pozbędę się plam méy duszy przed obiawieniem sprawiedliwego sędziego." Gdy inną razą ganił Anastazy Patryarcha Antyocheński postępek Grzegorza, iż spór rozpoczął z Janem Carogrodzkim, z powodu przybranego przez tegoż tytułu Biskupa powszechnego, iakoby dla rzeczy wcale nieznaczącéy wiernych pogorszył, i szatanowi sposobność podawał do zagłady dusz ludzkich, Grzegorz na ten czas nie opiéraiąc się na samém pierwszeństwie swéy stolicy, napisał doń list pełen umiarkowania, w którym oświadcza, że razy od przyiaciela zadane milsze mu są nad pocałowanie nieprzyiaciela. Gdy zaś po zgonie Jana Cyryak przy tymże tytule uporczywie obstawał, Grzegorz, chcąc dowiéść, ile był pokornym, i nie chcąc targać iedności kościelnéy, synodalny list Cyryaka łaskawie przyiął, społeczeństwa z nim wcale nie zrywaiąc. Nareszcie chcąc swą pokorę iawnie okazać, a dumę Patryarchów Carogrodzkich ukrócić, miasto Biskupa powszechnego nazwiska, przybrał Sługi Sług tytuł, który też następcy iego aż do dnia dzisieyszego zatrzymali.

Pałał daléy Grzegorz wielką miłością ku Panu Bogu. Użala on się często, że zatrudnienia i

powinności godności papiézkiéy odrywaią go od téy miłości i studzą w nim ogień tak święty. Lęka się, by ogień ten, mimo wielkiéy troskliwości nie wygasł wcale, i nie pokoi się wielce tą myślą.

Równą miłością pałał on dla bliźnich. Pełno iest przykładów iego hoyności względem ubogich przytoczonych przez Jana Dyakona. Uciekaiących do Rzymu przed mieczem Longobardów opatrywał w potrzeby do życia, ubogich codziennie u własnego stołu karmił; chorym do miészkania zasyłał pożywienie. Pewnego dnia w wąskiéy iakiéyś uliczce znaleziono ubogiego nieżywego. Grzegorz rozumieiąc, iż z głodu umarł, sobie winy przypisuiąc, iakoby łaknącego pokrzepić zaniedbał, przez kilka dni iako niegodny od sprawowania nayświętszéy ofiary się wstrzymał. Z miłości Boga i bliźniego pochodziła Grzegorza *wytrwałość i ciérpliwość w znoszeniu dolegliwości* życia, ktorą według zwykłéy sobie pokory niewłasnym siłom, ale raczéy łasce Boskiéy przypisywał, powtarzaiąc często z Apostołem: »Wszystko mogę za pomocą tego, który mnie wzmacnia.” Lecz naydokładniéy poznaiemy Grzegorza cnoty z księgi iego: Reguła pastérska, o któréy niżéy obszérniéy się powié. Albowiém słusznie do Grzégorza zastosować można co on sam napisał o świętym Benedykcie: »iż nie mógł inaczéy nauczyć, tylko iak sam działał. (Dial. 2. 36.)

§. 7.

Grzegorz dwór swóy urządziwszy, ma wielkie staranie o nabożeństwie i nauczaniu ludu. Synod w Sycylii.

Apostoł mowi, iż nie iest godzien rządzić ko-

ściołem, co swym domem kierować nie umié; tudzież, iż kto o swych domowników nie dba, gorszym iest od niewiernych. (1. Tim. 3, 5, 8.). Słuchaiąc tego Papież zaiął się nayprzód urządzeniem dworu swego. Poprzednicy do usług domowych zażywali młodzieży świeckiéy. Nie podobał się ten obyczay Grzegorzowi; postanowił więc na zborze Rzymskim, by na przyszłość świeccy tylko kapłani lub zakonnicy Papieżowi posługiwali. Ma bowiém rządca kościoła takich mieć życia świadków, aby poufale z nim obcuiąc, na niego się zapatruiąc, przykład z niego brali, a tak w cnotach ciągle postępowali. Dobrawszy sobie więc za domowniki zakonników, tak z nimi żył, iż żadnéy doskonałości zakonnéy nie opuścił, ale téż i żadnéy powinności Biskupiéy nie zaniedbał. Przy tym wyborze patrzał nie tylko na czystość obyczaiów, lecz oraz i na naukę. Ubogich i podróżnych do stołu swego nie tylko zapraszał, ale nawet niewolił. Wszystkich częstował z naywiększą grzecznością, podupadłych wspiérał, a niechcąc ubliżyć w niczém ich skromności mawiać zwykł, iż cokolwiek wydaie, nie od niego, tylko od Piotra ś. pochodzi. Nosił zawsze przy sobie spis osób ubogich, matrykułą zwany, o którym nie przepomniał.

Bardziéy zaś ieszcze niżeli o posiłku ciała miał Grzegorz staranie o pokarmie duchównym dla swych owieczek. Idąc tedy za przykładem poprzedników, dopóki mu tego dozwalał stan zdrowia, wśród tylu zátrudnień sam ludowi słowo boże opowiadał. Pamiątką pracy iego w tym zawodzie są homilie na Ewanielie niedzielne, i świąteczne, tudzież homilie na Ezechiela Proroka. Ponieważ

przytém każdy naywyższy kapłan dla tego z ludzi wziętym, dla tego iest postanowionym, aby ofiarował dary i ofiary, przeto Grzegorz śW. zaiął się poprawieniem i uporządkowaniem liturgii, odmienił ów porządek nabożeństwa od Gelazego zaprowadzony w niektórych częściach, iedno doń przydał, drugie poprawił. Kanon mszy ś. otrzymał od niego ten kształt, który ma po dziś dzień. Grzegorz W. zaprowadził processye do grobów męczenników i do kościołów świętych; rozkazał odprawiać nabożeństwo przy ciałach śś. Piotra i Pawła; na światło przeznaczył kilka sadów oliwnych; liczbę sług kościelnych pomnożył; antyfonarz dawny poprawił; dla większego zbudowania ludu chrześciańskiego zastosował lepiéy śpiéwy kościelne do zasad muzyki, owszém szkołę śpiéwaków założył.

Uczyniwszy porządek w swym domu i w kościele Rzymskim, iako głowa kościoła, iako Oyciec wiernych obrócił troskliwość do innych kościołów, a nayprzód do Sycyliiskich. W liście do Biskupów téy wyspy stanowi, by się co rok w Syrakuzach lub w Katanei zgromadzali na synod prowincyalny. Tam maią się naradzać około potrzeb kościoła, iakoby zepsutych poprawić, nieszczęśliwych z iarzma uciemiężycieli oswobodzić. Naczelnikiem tych zgromadzeń zrobił był Piotra, Subdyakona kościoła Rzymskiego, dochodów stolicy Apostolskiéy w Sycylii nadzorcę. Ponieważ zaś niektórzy Biskupi niechętnie to widzieli, że mężowi na tak niskim stopniu stoiącemu, tak ważny urząd polécił, więc w następuiącym roku Maxyminiana, Biskupa Syrakuskiego, niegdyś towarzysza swego na dworze Carogrodzkim, swym tamże zastępcą uczynił. Sycylia była po wszystkie

czasy szpichlerzem Rzymu. Do Pretora należało uważać, by ztamtąd w należytym czasie potrzebnego zboża do Rzymu dostawiano. Urząd ten sprawował Justyn, przyiaciel Grzegorza. Przy objęciu téy godności upomina on go do naywiększéy pilności, by w przypadkach głodu nie stał się winnym śmierci swych spółbraci.

§. 8.

Rozsądne Grzegorza W. zachowanie się wśród utrapień od Longobardów.

Maurycy Césarz od r 582. panuiący, odznaczał się ciągle cnotami znakomitemi, osobliwie bogoboynością, walecznością, rozsądkiem, które mu téż do tronu utorowały drogę. Nad Persami, głównemi państwa swego nieprzyiaciołmi, odniósł on kilka razy zwycięstwo, a przecież Chosroesa króla Perskiego, z własnego kraiu wygnanego, łaskawie przyiął, a nawet mu pomógł, do odzyskania tronu. Kacerze pod panowaniem tego pobożnego monarchy z błędami swemi odzywać się nie śmieli. Troskliwy o dobro Rzymu Maurycy uczynił sławnego wodza Smaragda Exarchą, zdawszy nań prowadzenie woyny przeciw Longobardom. Przytém wyprawił do króla Franków poselstwo, ofiaruiąc im zasiłek pieniężny dla poskromienia Longobardów wspólnych nieprzyiaciół. Ci pod woiewodami w ówczas zostaiąc niezgodnemi, poczęli na nowo myśleć o wyborze króla, iako też Autarysa, syna Kleba, ostatniego z dawnych królów, za monarchę sobie obrali. Autarys lubo mężny, widział iż połączonym siłom Franków i

Césarza nie podoła. Udał się więc do przekupstwa. Childebert, król Franków, który w celu uderzenia na Longobardów iuż był Alpy przekroczył, przyiął podarunki, i z woyskiem się cofnął. Autarys zawarłszy przymierze z Bawarczykami biorąc Teodolindę, córkę ich Króla Garibalda za małżonkę, zniweczył usiłowania Césarza względem wypędzenia z Włoch Longobardów. Całe owszém Włochy od granic Istryi aż do Kalabryi, wyiąwszy Rzym, hołdowały Autarysowi.

Okrucieństwa, iakie kościół katotolicki dawniéy od Logobardów ciérpiał, trwały ciągle. Łupiono lub téż palono świątynie, kapłanów i Biskupów zabiiano lub w niewolę brano. Naywięcéy ciérpiały kościoły Miturneński i Populoneński, w których chorzy dla braku kapłanów bez sakramentów świętych z świata schodzili, ba niemowląt nie miał kto ochrzcić. Zapobiegał temu nieszczęściu iak mógł Grzegorz, przyłączaiąc te kościoły do ościennych, polécaiąc wiernych innym kapłanom, Biskupom pobliższym. W owych to czasach wielu Biskupów wygnanych zostawało bez wszelkiego sposobu do życia. Maurycy Césarz rozkazał, aby inni spółbracia z takimi dochody swe dzielili. Grzegorz postanowienie to Césarskie pochwalił, i Biskupów do wypełnienia woli Césarskiéy zagrzéwał. Przy obsadzeniu wakuiących stolic biskupich miał szczególny wzgląd na Biskupów, od swych owczarń niesłusznie oddalonych. —

§. 9.

Troskliwość iego o klasztory, wdowy. Zachowanie się względem różnowierców,

Po kościołach zaiął się Grzegórz klasztorami. Bronił ich przeciw zamachom nieprzyiaciół, usi-

łował przywrócić w nich osłabioną karność. Niektórzy zakonnicy, opuściwszy klasztory poczęli się byli tułać po świecie, niektórzy nawet związki małżeńskie bezwstydnie byli zawarli. Grzegórz rozkazał takowych poszukiwać, do klasztorów pościągać i tam ich przykładnie ukarać.

Według rozkazu Apostoła wdowy także szanować należy, co się też ma rozumiéć o dawaniu im pomocy, a zaopatrywaniu ich w rzeczy do życia potrzebne. Tego obowiązku Grzegórz dopełniaiąc Biskupom téż innym przykład dawał. W liście do Antemiusza nadzorcy dochodów kościoła Rzymskiego w Kampanii, nakazuie mu, aby między ubogie wdowy co rok rozdawał tysiąc korcy pszenicy, i 80 sołdów. Między temi wdowami była wprawdzie i ciotka Grzegorza, ale reszta była obca, z którego przykładu uczyć się powinni kapłani o ubogich krewnych nie zapominać, ale dochodami kościoła ich nie zbogacać, zapominaiąc o tylu drugich, może daleko większą nędzę ciérpiących.

Jak troskliwym był Grzegórz o dobro prawowiernych chrześcian, widzieliśmy iuż wyżéy, teraz obaczmy, iak łagodnie obchodził on się z różnowiercami, odszczepieńcami, a nawet nieprzyiaciołmi krzyża Chrystusowego, Żydami. Dla tego Demetryuszowi, Biskupowi Neapolitańskiemu, zalécał z kacérzami iak naywiększą łagodność. Lecz przy łagodności łączył także i rostropności, by różnowierców zuchwałemi, wyniosłemi przeciwko kościołowi nie uczynił. Tak Aryanie w Hiszpanii chrzcili przez trzykrotne ponurzenie, co katolicy raz tylko czynili. Po nawróceniu się do kościoła katolickiego Aryanie obstawali przy swym obrzędzie, lecz ze strony katolików wielki opór w tém

znaydywali. Leander podług zwyczaiu swych poprzedników zapytał się o to Stolicy Apostolskiéy. Grzegorz mu odpowiada: że tak pierwszy iak téż i drugi obyczay iest nieszkodliwy; bo gdzie się znayduie iedność wiary, nic nie szkodzi różność obrzędów. Wszakże przy końcu dodaie: Sądzę, że, ponieważ kacerze dotychczas potróynego zanurzania używali, u was to samo dziać się nie powinno, ażeby licząc nurzania nie dzielili Bóstwa, lub téż czyniąc to co piérwéy czynili, nie chełpili się zwycięstwem nad naszym obrzędem. (List. 43. ks. I.).

Podobnéy łagodności, rostropności umiarkowanéy, używał przeciwko szyzmatykom, którzy z przyczyny 3 kapitułów od kościoła Rzymskiego się byli odstrychnęli. Przewodnika ich Sewera, Biskupa Akwilei, wezwał powtórnie do pokoiu, zapraszał go na sobor z rozkazu Césarza odprawiać się maiący. Nie usłuchał Grzegorza uparty Biskup, iak to z listów Oyca ś. widzimy, a on przecież od zwykłéy łagodności i miłości oycowskiéy ku obłąkanemu nie odstąpił.

Samo nawet żydowstwo słusznością i łagodności Grzegorza doświadczało. Piotr Biskup Terracyny wygnał ich był z mieysca, dokąd dla odprawienia swego nabożeństwa zgromadzać się byli zwykli, naznaczaiąc im tym końcem inne mieysce, z którego w krótce także ich wypędził. Pokrzywdzeni Żydzi udali się do Grzegorza, który w liście z téy okoliczności do Piotra pisanym, tak się wyraża: Życzę sobie, Bracie, abyś oddalił przyczynę żalu Żydów, nie zbraniaiąc im iak piérwéy zgromadzać się w mieysce, które z wiedzą twoią otrzymali. Tych którzy od wiary chrześciańskiéy się różnią, łagodnością, łaskawością, przez upo-

minania, rady do iedności wiary przywodzić należy, aby się snadź przez postrach i pogróżki nie odstręczali, którychby słodka nauka i boiaźń przyiść maiącego sędziego do wiary nakłonić mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

V.

Starożytności kościelne. O obrazach po kościołach używanych.

§. 1.
O starożytności obrazów u Chrześcian.

Według świadectwa Teodora Studity używanie obrazow iest tak dawne iak chrześciaństwo. Rozszérzenie chrześcianizmu i używanie obrazów równym postępowało krokiem. Może to zdanie Patryarchy Konstantynopolitańskiego w publicznéy mowie do Césarza wyrzeczone teraźnieyszym krytykom historycznym wyda się bydź za śmiałe; lecz czyliż na cztérysta lat wprzód tego samego Bazyli ś. był niepowiedział? Nie twiérdząż daléy nie mal wszyscy Oycowie kościelni, iż używanie obrazów od samych Apostołów pochodzi? Prawda iż w piérwszych wiekach nie wiele ich było. Lecz kogożby to mogło zadziwić? W stanie naygłębszego poniżenia i ciągłego prześladowania zaledwie miał kościół czasu i sposobności na tyle, by się mógł tém zatrudnić, co do istoty religii należało; rzeczy mniéy istotne musiał on odkładać do chwil dogodnieyszych. Pierwsi chrześcianie wszystkiego się strzegli, z czegoby ich poganie poznać i donieść mogli, a zatém i obrazów, po których chrześcianin nayłatwiéyby się wydał. Gdybyśmy więc z czasów prześladowania żadnego nawet śladu ani świadectwa przytoczyć na to nie byli w stanie, iako chrześcianie w domach lub w kościołach swoich zażywali obrazów, nicby nam to nieszkodziło, i żaden słusznie myślący nie mógł-

by dla tego ganić teraźnieyszego zwyczaiu kościelnego, bo iak tylko otrzymał kościół pożądany pokóy, natychmiast widzimy upowszechnionym obyczay używania obrazów. Od téy więc ery wolności chrześcianizmu mamy złożyć dowody względem używania obrazów. Jeżeli przytém ten lub ów głęboki badacz starożytności odkryie nadto ślady nieiakie obrazów czy w mieyscu taynych zgromadzeń chrześcian piérwszych, lub w innych prywatnych chrześciańskich domach, te będą tém więcéy stanowić, im bardziéy się zbliżaią do apostolskich czasów.

Sławny i starożytny pisarz dzieiów kościelnych Euzebiusz w Ks. I. r. ost. czyni wzmiankę o listach Abgara do Chrystusa Pana i odpowiedzi tegoż, których pamiątka dochowała się w Edessie wraz z wizerunkiem Chrystusa Pana, Abgarowi cudownym sposobem posłanym. Nie chcemy się spiérać z krytykami, czyli ta korespondencya iest rzeczywistą i prawdziwą, dosyć nam na tém, iż z świadectwa Euzebiusza wraz z soborem 2gim Niceyskim wnosić możemy, że obrazy iuż w piérwszych wiekach nie były niezwyczayne u chrześcian; inaczéy bowiém, gdyby były zakazane, z kądżeby się wzięła była ta wieść o wizerunku osoby Chrystusa Pana Abgarowi przesłanym?

Zdanie nasze popiéra ieszcze lepiéy statua, co się znaydywała w mieście Paneas, o któréy daie nam wiadomość Euzebiusz w 7éy księdze, 18. rodz. »Gdym — pisze Euzebiusz — miasta tego uczynił wzmiankę, nie wypada mi przemilczeć powieści, która zasługuie bydź do wiadomości potomków naszych podaną: Mówią, iż owa niewiasta, co płynienie krwié ciérpiała, a według świadectwa śś. ewanielistów przez Chrystusa Pana od

swych ciérpień uwolnioną została, była rodem z miasta tego; że dom iéy do tego się czasu tam ieszcze znayduie i że pamiątka okazała tego dobrodziéystwa Chrystusa Pana przez nią otrzymanego pozostała. Przed drźwiami bowiém tego domu stoi na wysokiéy kamiennéy podstawie kruszcowa statua niewiasty klęczącéy w postaci proszącego, pochylonego nayprzód z wyciągniętemi rękoma. Naprzeciwko téyże statuy ma się znaydować druga tegoż kruszcu; wyobrażaiąca mężczyznę w długiéy sukni; wyciągaiącego rękę ku owéy niewieście. Przy iego nogach na téyże saméy podstawie ma róść iakieś zioło obce, które ma bydź lékarstwem na wszystkie choroby. Ta statua, mówią daléy, maiąca przedstawiać Chrystusa Pana wizerunek, stała aż do czasów naszych, widzieliśmy ią przybywszy do tego miasta, na własne oczy. Daléy mówi Euzebiusz: Nie zastanowi to, iż poganie, co niegdyś od naszego Odkupiciela dobrodzieystwa otrzymywali, coś podobnego zdziałali; lub żeśmy nawet widzieli wizerunek Apostołów iego Piotra i Pawła, ba samego nawet Chrystusa farbami na obrazach malowane, które się ieszcze znayduią; starzy bowiem, iak sobie łatwo wyobrazić można, według pogańskiego zwyczaiu mężów tych iako wybawicielów swoich tym sposobem u siebie czcić bez różnicy zwykli."

W całéy téy powieści powinien krytyk dokładnie rozróżnić to, na co ów wielki badacz starożytności i znawca dzieiów Euzebiusz sam patrzał, to o czém sam dał zdanie, od tego co od innych słyszał, lub iako wieść powziął. Widział on sam owę statuę, postać iéy, kruszec z iakiego była odlaną; całą owę historyą o niewieście osądził za dosyć ważną, aby została potomkom podaną, a zatém słowa, które przydaie: »ta

statua ma, iak mówią, wizerunek Chrystusa wystawiać" — nie mogą wyrażać powątpiewania iego o istności statuy, o prawdzie całego podania względem téyże; lecz Euzebiusz chciał temi słowy wyrazić tyle: Artysta miał, iako mówią, w téy statui doskonale trafić osobę Jezusa Chrystusa. Potém uważa, iż obiedwie te statuy oddzielnie przed drźwiami domu ku sobie zwrócone na wysokich kamieniach stały. Na to, zdaie się także, iż sam Euzebiusz patrzał. Co nareszcie o owém ziele dodaie, które miało bydź lékarstwém na wszelkie choroby, to zapewne z powieści miészkańców tamteyszych wyczérpnął. Nie wspomina, kto tę statuę postawił, czyli miészkańcy, lub sama uléczona niewiasta, lub téż nareszcie iéy krewni; ma atoli zawsze zamiar, by się czytelnicy nie dziwili, iż więcéy podobnych wizerunków ku uczczeniu Chrystusa, iego Apostołów Piotra i Pawła znayduie po miastach pogańskich, które oraz pomnikami za dobrodzieystwo odebrane bydź maią.

O téy statui nie sam Euzebiusz pisze, ale wielu innych wiary naygodnieyszych pisarzy. Miiamy Rufina, który w swoiéy historyi kościelnéy po większéy części Euzebiusza się trzyma. Asteryusz Biskup Amazeyski wspomina o niéy w publicznéy mowie do ludu, na coby się nigdy odważyć był nie mógł, gdyby o niéy lud był nie wiedział. Filostorgiusz, który zniszczenia téy statuy przez Apostatę Juliana dożył, i ułamki a mianowicie głowę z niéy ieszcze sam widział, świadczy oraz, w iak wielkiém była poszanowaniu u wszystkich. Same nawet ułomki z niéy były przez chrześcian do kościoła przeniesione i tam zachowane. Na drugim soborze Niceyskim czytano ułomek mowy Antipatra Biskupa z Bootry, w któréy

o statui w Paneas iest wzmianka. Nawet Sozomen to zdarzenie uznał za godne umieszczenia w swych księgach dzieiów. Są to sami świadkowie tacy, co tę statuę lub w całości, lub téż w ułomkach sami widzieli. Widać zaś zawsze z Euzebiusza i przytoczonych dopiéro świadectw, iż mężowie trzeciego, czwartego i piątego wieku uważali obrazy chrześciańskie Zbawiciela i Apostołów iego za przedmioty, które przykładem pogan szanowano i czczono. Julian téż dla tego iedynie zniszczył dwie owe statuy że chrześcianie od dawnych czasów mieli ie w takiéy czci, iż nawet ułomki do kościołów poznosili.

Jeżeli piérwsi śś. Oycowie, Ireneusz, Klemens Alex. i t. d. strofuią Karpokracyanów o czczenie obrazów i potępiaią to, dzieie się to dla tego, ponieważ ci z obrazami Jezusa i Apostołów obrazy pogańskich mędrców równali, i tak tym iak tamtym bez wszelkiéy różnicy boską cześć oddawali. Prócz tego przypisywali oni obrazom swoim piérwszeństwo twiérdząc, iakoby te tylko nie zaś owe chrześcian obrazy były prawdziwym wyrazem twarzy Zbawiciela i Apostołów śś. Z czego równie słusznie wnosić można, iż u chrześcian znaydowały się pod owe czasy obrazy Chrystusa lub Apostołów iego, gdy Karpokracyanie swoim przed nimi piérwszeństwo przypisywali.

Wniosek nasz potwiérdzaią owe liczne gliniane i szklanne naczynia, które po cmentarzach rzymskich i po innych mieyscach się wykopuią, a przez Ariugiusza, Boziusza i drugich zebrane zostały. Tu widzieć się daią rozmaite wizerunki Chrystusa w postaci nauczyciela lub pastérza owieczkę na barkach dźwigaiącego. Tertullian wspomina o podobnych obrazach na szklannych kielichach, które przeźroczyste były. W kościele ś.

Praxedy w Rzymie dochowany iest dotąd obraz Jezusa z mozaiki, który miał bydź danym przez ś. Piotra Pudensowi w dowód wdzięczności za gościnność. Znayduie się na nim grecki napis: »Piotr Hebreyczyk.” Znayduie się także obraz Maryi z gołębiem na każdém ramieniu i napisem: Marya,” tudzież obraz wschodnich mędrców dary zbawicielowi ofiaruiących. Kształt, napisy, materya tych szklannych naczyń i obrazów okazuią zapadłą starożytność.

Równie liczne mamy wizerunki Apostołów Piotra i Pawła, Jana i Szczepana to z łacińskiemi, to z greckiemi napisami. Apostołowie Piotr i Paweł wyrażeni są zwykle twarzami ku sobie zwróceni. Nad głowami ich znayduie się wieniec laurowy, a między niemi rękopism, bez wątpienia nowego testamentu.

Im więcéy zaś bliskimi iesteśmy ery wyiarzmienia chrześciańskiego, tém obficiéy trafiamy na obrazy. W każdym obywatelskim chrześciańskim domu, w chatce wieśniaka, w pustelnika celce trafiamy na obraz Zbawiciela, albo nayświętszéy Matki iego. albo innych Świętych. Nawet na nakowych, wyrzynano obrazy Świętych.ach pierścion•

Nie będzie od rzeczy, uważnymi ı.

Nie będzie od rzeczy, uważnymi uczynić czytelników na ów starożytny zwyczay malowania lub rysowania po rękopismach pisma ś. wizerunków cztérech Ewanielistów; bo i te nowy stanowią dowód na stronę starożytności obrazów.

Obrazy te nie tylko były pamiątkami, ale oraz przedmiotem uszanowania. Barlaam i Jozafat całuią obraz ukrzyżowanego Zbawiciela; tym samym sposobem czczą obraz Matki bożéy Maryi i innych Świętych. Pokutnica Marya Egipska staie

przed obrazem Nayświętszéy Panny, by za iéy przyczyną odpuszczczenia grzéchów otrzymała. Opat Jan zapala świécę w swéy celi, przed obrazem Nayczystszéy Maryi Panny. W iak wielkiém uszanowaniu był u chrześcian obraz ś. Szczepana, opowiada Augustyn święty (serm. 316.): »Nayulubieńszy to iest obraz wyobrażaiący ukamienowanie ś. Szczepana, a Saula strzegącego szat tamtego kamienuiących." Uwagi godném iest, co Heladyusz o ś. Bazylim twiérdzi: »Pobożny Biskup ten, powiada, stał często przed obrazem naszéy Pani, na którym znaydywał się także wizerunek ś. [illegible] bożny Julian z tego świata był [illegible]

Lecz na cóż używanie obrazów świadectwami i przykładami starożytnemi udowadniać? Nie wypływaż to z natury wszelkiéy obiawnionéy, osobliwie chrześciańskiéy religii? Kto wierzy, kto rozważy należycie boskie zmiłowania, wielkie czyny Zbawiciela i uczniów iego, Apostołów, toż innych Świętych pańskich, ten pamięć podobnych przedmiotów zechce u siebie zachować, ten zechce zmysłom swoim przedstawić to żywo, co ma z wiary o przeszłości. Obrazy zostaną tém dla potomności, czém była osoba dla społecznych. Przez obrazy odnawia się w nas pamięć wielkich Chrystusa Pana czynów, ożywiaią się w nas wspaniałe iego nauki. Czém iest dla uczonego historya, tém iest dla prostego człowieka obraz; ba nawet śmiało twiérdzić można, iż obraz daleko dzielniéy na wyobraźnią działa, daleko bardziéy porusza, niżeli martwe pismo historyczne. Uczony przeto chcąc sobie dawne wypadki żywo wyobrazić i mocniéy w pamięci utkwić, bierze się do obrazów. Te mu w iednéy minucie wszystko przypominaią,

prędzéy niżeli kilkogodzinne książki czytanie. Bitwy n. p. iakiegokolwiek wodza w obrazie dobrze przedstawione sprawuią, iż nam się zdaie, iakobyśmy razem z nim woiowali i zwyciężyli. Gdy więc sztuka malarska i rzeźbiarska tak dzielnie włada człowiekiem w przedmiotach świeckich, dla czegożby wpływ ich w przedmiotach świętych nie miał bydź równie dzielnym, gdy przez obrazy przenosi się człowiek łatwiéy iak przez słowa do samego źródła świętości. Pędzel Rafaela daleko więcéy działa, iak pióro Józefa Flawiusza. Ten opisał historyą starego zakonu w kilku księgach, którą ów w 52. obrazach wysławił. Czytaymy Józefa i przypatrzymy się w Watykanie obrazom Rafaela, a przekonamy się, że sztuka malarza większe na nas uczyni wrażenie, niżeli historyk. Dla tego téż używanie obrazów ciągle wzrastało i upowszechniało się według tego, iak wzrastał i upowszechniał się chrystyanizm. Dla tego téż to kościół święty katolicki nie obeydzie się nigdy bez obrazów.

§. 2.

O używaniu obrazów po kościołach chrześciańskich.

Anglik Bingham (Ant. l. 8. Cap. 8. §. 6.) za daleko posuwa swóy wniosek, gdy z milczenia piérwszych Oyców o obrazach, lub z braku takowych po świątyniach sądzi, ze zrazu zupełnie zakazanemi były, za dowód przytaczaiąc 36ty kanon soboru Elwireyskiego, który tak opiéwa: Placuit picturas in ecclesiis esse non debere, ne quod colitur et adoratur, in parietibus pingatur.

Lecz Binterim w rozprawie swoiéy o soborze Elwireyskim dowiódł, iż ten kanon powszechnego zakazu obrazów nie zawiéra, lecz tylko do tego zmierza, aby oddalić nadużycia. To zdanie potwiérdzaią inne wiary godne świadectwa, z których się niezawodnie okazuie, iż cześć obrazów tak po kościołach, iako téż po prywatnych domach w wszystkich wiekach Chrześcianom w ogólności była dozwoloną, i za nader zbawienną uznaną. Do tego téż kanonu zupełnie co innego dało powód. *Z*daie się, iż pobożni Hiszpanie pozwalali sobie według własnego upodobania po ścianach kościelnych malować obrazy, przez co powaga kościołów nadwerężaną bywała. Aby temu zapobiedz, zakazali Biskupi takowych samowładnych nieprzyzwoitych malowideł.

Jeszcze grubiéy iak Bingham błądzi Basnage, które sądzi, iż Cogitosus nie pisał dzieła: Vita S. Brigidae, bo w niém iest wzmianka o obrazach kościelnych. Tymczasem wiémy z pewnością, iż iuż w 5ym wieku były obrazy w Anglii używane. Król n. p. Woltymer kazał roku 457. za przykładem Konstantyna W. na chorągwi woiennéy wymalować obraz Jezusa Chrystusa. Artur wódz nosił na swéy broni obraz Maryi i pokładał w nim wielkie zaufanie. Jeżeli zaś królowie i wodzowie na chorągwiach, i zbroi obrazy w 5 wieku nosili, możeż się zdawać rzeczą do prawdy niepodobną, że, iak Cogitosus opowiada, w 6m wieku obrazy po świątyniach były wystawiane?

Z resztą malowane obrazy były w ogólności daleko wcześniéy po kościołach przyięte iak statuy, które wprawdzie toż samo wyobrażaią, co i obrazy, których przyięcie iednakowe wielu z Oyców śś. w czasie nawet drugiego zboru Nicey-

skiego zdawało się bydź niebeśpiecznėm, ponieważ wiele miały podobieństwa do posągów pogańskich. Inni zaś trzymali się zbyt ściśle prawa Moyżeszowego. Klemens n. p. Alexandryiski i Tertullian byli w téy miérze prawdziwymi rygorystami; lecz należy uważać na czas i okoliczności, w których żyli. Oni walczyli całą siłą wymowy i filozofii przeciw bałwochwalstwu, nauczaiąc wiary w iednego prawdziwego Boga; starali się przeto wszystko uprzątnąć, coby iakokolwiek do bałwochwalstwa nazad lud wprowadzić mogło. Poganin, iako téż z pogaństwa nowo przyięty chrześcianin uważał każdą statuę, każdy obraz za bożka i oddawał mu cześć naywyższą; średnia i święta droga, którą nam religia Chrystusa Pana wskazuie, była mu zupełnie obcą, ba nawet niebeśpieczną.

U innych atoli Oyców i chrześciańskich pisarzów nie znayduiemy iuż téy surowości i ostrożności, ponieważ ci iuż z wykształconemi i w wierze dobrze ustalonemi Chrześcianami sprawę mieli. Niebeśpieczeństwo powrotu do dawnego bałwochwalstwa u tych znikło było wcale; a co dawniéy groziło duszy niebeśpieczeństwem, służyło teraz do zbudowania zbawiennego. Zaczęto nayprzód ciérpienia męczenników na ich grobach lub w kościołach nad takowemi wystawianych malować, a to iuż za naydawnieyszych czasów chrześciańskich. Prudencyusz bowiém i Paulinus zostawili nam ślady podobnych obrazów wynalezionych w podziemnych lochach, dokąd chrześcianie w czasie prześladowań piérwszych uciekali.

Sam Konstanty Wielki przyozdobił kościoły przez siebie wystawione obrazami. Euzebiusz opo-

wiada o nim, iż wszystkie kościoły iak naypiękniéy ozdobił i tym sposobem chodzącym do nich udérzaiący widok sprawił, osobliwie kościół, który postawił w Rzymie. Od Papiéża Damaza znany nam iest napis (u Grutera pag. 1214.), który dowodzi, iż za iego czasow malarstwo kościelne bardzo upowszechnione było:

Antistes Damasus picturae ornarat honore
Tecta, quibus nunc dant pulcra metalla decus.

W naydawnie̋yszych nawet podziemnych świątyniach znaleziono wiele śladów podobnych obrazów, które z pewnością pochodzą z czasów prześladowań, a zatém przed czasy Konstantego Wielkiego.

Po tylu naocznych dowodach nie może bynaymnie̋y podlégać powątpiewaniu, Bingham barnzo zbłądził, początek obrazów kościelnych epoce ś. Paulina z Noli przypisuiąc. — Z tego to powodu nie chcemy się dale̋y trudnić dowodami rzeczy tak iaśne̋y. Sami Protestanci słusznie̋y myślący, a mianowicie Augusti, w swoich Starożytnościach chrześciańskich" Szczérze wyznaią, że używanie obrazów po kościołach chrześciańskich na pewnych i niezbitych spoczywa dowodach.

§. 3.

O stacyach, processyach, litaniach.

Co teraz processyami, obchodami zowiemy, nazywali starzy w kościele łacińskim stationes, collectae, rogationes, litaniae w kościele greckim exomologesis, synaxis. Słowo statio pochodzi z dawne̋y rzymskie̋y mowy woienne̋y i oznacza mieysce straży, lub iakie̋ykolwiek inne̋y służby. Prze-

szło potém do mowy kościelnéy, i nazwano tak mieysce, dokąd udawano się w processyi, i gdzie przez czas nieiaki modlitwy lub inne nabożeństwo odprawiano. Stacye nie otrzymywały nazwy od mieysca, gdzie się zgromadzali wierni, lecz od kościoła, do którego iść mieli. Do stacyi był zawsze post dołączony, który trwał tak długo dopóki nabożeństwo.

Bardzo iest do prawdy podobném, iż ten rodzay nabożeństwa nawet co do nazwy od Żydów do Chrześcian przeszedł. Na coś podobnego trafiamy także u Talmudystów, którzy stacye od Proroków wyprowadzaią. Składały się one z naypobożnieyszych i naycnotliwszych mężów, którzy przez kapłanów obiérani byli, innych wszystkich reprezentowali i pod przewodnictwem przełożonego przy ofiarach przytomnemi byli.

Gdy się zatém wierni w pewnym czasie i na pewném mieyscu n. p. w domu iakim lub kościele zgromadzali, i tak zgromadzeni szli potém do innego kościoła dla odprawiania modlitw, dla słuchania mszy ś. i kazania, nazywało się to odprawiać stacyą. Jeżeli szli do kościoła ś. krzyża, albo Matki boskiéy, albo ś. Piotra, natenczas była statio ad s. Crucem, ad S. Mariam, ad S. Petrum. W czasie prześladowań udawano się na te mieysca nayczęściéy poiedynczo, aby się niewydać przed poganami; w czasach spokoynych trzymano się pewnego porządku, śpiéwano Psalmy, inne pieśni, lub odmawiano modlitwy.

Grecki wyraz synaxis i łaciński collecta toż samo wyrażaią co statio. Ponieważ synaxis, collecta tyle znaczy, co zgromadzenie, połączenie się ludu wiernego w celu odprawiania w pewném mieyscu nabożeństwa. Tam gdzie w greckiém znayduie

się wyraz synaxis, Dionysius Exiguus ma conventus, Izydor zaś processio. Conventus przeto to samo oznacza, co collecta, albo occursus. Za czasów Tertulliana i Arnobiusza kollekty znane iuż były: Sed quomodo collegimus, inquit, quomodo solemnia celebravimus (lib. de fuga in persecut. cap. ult.). W tém mieyscu Tertullian kollektę wyraźnie z mszą ś. połącza. Ztąd powstała nazwa collecta, którą oznaczano modlitwy, przy tych zgromadzeniach publicznie odmawiane; równie missa ad collectam czyli msza, którą przy podobnych zgromadzeniach odprawiano. Prócz tego stacye albo kollekty otrzymywały właściwie nazwy od celu, dla którego były odprawiane. Jeżeli zgromadzenie uczynione było z gorliwości pokutnéy, nazywano ie exomologesis, supplicatio; ieżeli zaś zamiarem iego było błaganie Boga o odwrócenie iakich plag lub nieszczęść, nazywa się litania, rogatio. Pochód z mieysca zgromadzenia do kościoła nazywali starzy processio; wyraz do tego czasu używany, lecz w daleko obszérniéyszém znaczeniu, przez który rozumié się każdy uroczysty chód. Duchowieństwo kościoła, do którego szło zgromadzenie, zwykło było na przyięcie processyi uroczyście wychodzić i w pewnym porządku. To nazywano pospolicie occursus.

§. 4.
O dawności processyi, i sposobie odprawiania tychże.

Processye nie należą wprawdzie do istoty religii, wszelako ściśle się wiążą z wykonaniem powierzchównéy czci Pana Boga. Dla tego każda religia tak żydowska, iako pogańska ie miała. Plato

(in legib.) nakazuie: Supplicationes et pompae diis agitentur. Pieśni, które przy tych śpiéwano obchodach, zowie Atenagoras carmina supplicia. Co się Żydów tyczy, pismo ś. często o tych u nich wspomina. U chrześcian processye uroczyste dopiéro po otrzymanéy wolności wyznawania religii odbywać się poczęły. Trudno ich szukać za czasów prześladowania, gdzie chrześcianie zaledwie po lochach grobowych podziemnych beśpieczni bydź mogli. Już wyżéy się powiedziało, że, gdy stacya odprawiać się miała, udawał się każdy w cichości i poiedynczo na miéysce przeznaczone. Tym czasem nie zbywa na świadectwach, iż Chrześcianie w piérwszych nawet wiekach wolnych od prześladowań tu i owdzie processye odprawiali. Możemy nawet przykładami dowiéść, iż się to czasem i podczas nayzacięlszych prześladowań działo. Tak w r. 290 a zatém za Dyoklecyana, gdy ciało umęczonego Bonifacyusza do Rzymu wprowadzano, wyszła na iego spotkanie matrona rzymska Aglaes wraz z duchowieństwem i ludem śpiéwaiąc uroczyście hymny i pienia pobożne. Nie byłaż to prawdziwa processya? Jeszcze dawnieyszy przykład znayduie się w aktach ś. Cypryana, którego ciało w nocy w wielkim tryumfie wśród pochodni goreiących z mieysca, gdzie był umęczonym, do domu Makrobiusza wniesiono. Działo się to w połowie wieku 3go r. 258.

Jeżeli zaś w czasach tak opłakanych processye w kościele katolickim używane były, stały się one zwyczayne po przywróconym kościołowi pokoiu. Jan Złotousty w mowie przeciw publicznym igrzyskom wspomina o processyi, którą sam w towarzystwie wielkiéy liczby ludu z powodu ciągłych ulew do kościoła Apostołów odprawił. Podobnież ś. Be-

zyli w liście do duchowieństwa Nowocezaryiskiego mówi, iż w kościele iego processye iuż dawno w używaniu były.

Częstokroć na tych processyach znaydowali się Césarze i Césarzowe same. Na żądanie Césarza Teodozyusza W. odprawioną została processya po mieście z powodu woyny z Eugeniuszem, na któréy Césarz w sukni pokutnéy się znaydował. (Rufin. lib. 2. C. 3). Podobnie uczynił Teodozyusz młodszy, a Maryan idąc pieszo z patryachą Anastazyuszem z prosessyą, rozdawał obfite iałmużny.

Porządek i skład prosessyi różny był, według rozmaitości ustaw kościelnych, a osobliwie co się tyczy duchowieństwa, które szło albo nayprzód z Biskupem, albo w pośród ludu, albo też na końcu. Na czele szedł ten co miał krzyż, dyakon lub subdyakon. Po nim następował inny dyakon, lub iak w średnim wieku, archidyakon biskupi niosący księgę ewanielii. Niekiedy sam Biskup niósł ewanielią. Obok tych osób, albo też naprzód osobliwie po kościołach wschodnich szli klerycy kołataiący w drewiane deszczułki, co było znakiem uwiadomienia o processyi i zachęcenia słyszących do przyłączenia się do niéy. Po wschodnich kościołach używano miasto deszczułek dzwonków; w Rzymie atoli długo były w użyciu te ostatnie, ile więcéy starożytnością tchnące. Znaydowali się na processyach u Rzymian tak zwani Draconarii, poźniéy Vexilliferi czyli chorążowie. Relikwie Świętych, obrazy i inne świętości nieśli to klerycy, dyakonowie, to kapłani i Biskupi. Przy przeniesieniu relikwii do kościołów nieśli te zwykle Biskupi sami. Glykas opowiada (lib. 1. Ration C. 3.) o pewnéy prosessyi, podczas wielkiéy posuchy za Césarza Paflagiusza odprawionéy, gdzie

naycelniéysi Ministrowie relikwie nieśli. W żywocie ś. Patryarchy Teodora Studyty czytamy, że na processyi w niedzielę kwietnią nieśli obrazy zakonnicy, i przytém hymn zaczynali: Immaculatam imaginem tuam adoramus o Bone! Grzegorz I. kazał na processyi uroczystéy do kościoła ś. Piotra obraz Nayświętszéy Panny obnosić. Po kościołach wschodnich obwożono często obraz N. Panny na wspaniałym powozie.

Lud szedł na pewne klassy podzielony. Na czele zwykle zakonnicy i klerycy, potém mężczyźni, kobiéty, zakonnice, nareszcie dzieci. Na processyach pokutnych szli boso wszyscy, nawet naywyższe osoby, tak duchowne iak świeckie, w stósownéy do tego czarnéy a czasem białéy odzieży. Niekiedy trzymali wszyscy w rękach goreiące świéce, albo krucyfixy. W kościele wschodnim krzyż processyonalny przystraiano do koła w świéce, które podczas processyi zapalano. Zwykle szli wszyscy parami w pewnéy od siebie odległości. iakie pieśni lub psalmy śpiéwane bydź miały, iakie modlitwy odmawiane podczas obchodów, to przeznaczał Biskup i ogłaszał poprzedniczo przez dyakona.

§. 5.

O Litaniach.

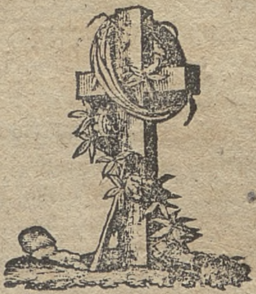
Do naydawnieyszych i nayuroczyściéyszych processyi należą litanie. Wyraz ten pochodzi od greckiego λιτανευω, prosić, błagać. Litanie iuż u Żydów i pogan używane były. Są one mnieysze i większe. Większe przeznaczone były na dzień ś. Marka, mniéysze na trzy dnie krzyżowe przed

wniebowstąpieniem Chrystusa. Większe litanie zaprowadzić miał Grzegorz W., albo co iest podobnieyszém do prawdy lepiéy ie urządził. Dla czego iedne litanie zowią się większemi, mnieyszemi drugie, trudno dziś rozwiązać. Vezzos mniema, iż litanie na dzień ś. Marka dla tego zowią się większemi, że ie powtarzano tym samym sposobem, iak teraz w wielką Sobotę przy poświęceniu wody do chrztu, to iest, iż to co śpiéwało duchowieństwo, lud téż powtarzał w całości. W mnieyszych zaś litaniach duchowieństwo śpiéwało piérwsze słowa. n. p. Tróyco ś. iedyny Boże a lud odpowiadał: Zmiłuy się nad nami i tak przez reszte litanii. Na poparcie tego zdania nie mamy żadnego dowodu. Inni rozumieią, iż się tak zwały od większego lub mnieyszego napływu ludu. Na małych litaniach, mówią, znaydował się tylko lud iednego kościoła, na większych zaś ze wszystkich kościołów iakiegoś obwodu lub miasta razem się schodził. Rogationes nazwano ie, ponieważ lud po każdém wezwaniu Świętego odpowiada: Módl się za nami, albo: dopomoż nam.

Mamy inne także litanie, które osobne wzięły nazwy albo od obrzędu iakiego kościelnego, albo od sposobu, iakim ie śpiéwano. Tak n. p. gallikańska litania, którą Mamertus na dnie krzyżowe przeznaczył; rzymska, co służy na dzień ś. Marka potróyna, pięcioraka, siedmioraka litania nazywała się, gdzie trzy, pięć lub 7. razy wezwanie Świętego z odpowiedzią powtarzano. W piérwszych czasach litanie rozmaicie były urządzone stosownie do czasu i okoliczności. Zwykle składały się w prawdzie z imion Świętych, którzy są przyczyńcami naszemi do Boga; lecz były oraz litanie składaiące się iedynie tylko z często powtarzanego

Kyrie eleyson. Słowa Kyrie eleyson: Panie, zmiłuy się nad nami, są bardzo dawne, bo używanemi iuż były przed narodzeniem Chrystusa Pana tak u Izraëlitów, iak u Pogan. Słowa któremi psalmista kilka Psalmów zaczyna: Misere mei Domimine, to samo wyrażaią, co Kyrie eleyson. Niewiasta Kananéyska przemowiła do Chrystusa Pana: ελευσον με Κυϱιε (Mat. 15, 22.). Stoik Epiktet opisuiąc sposób chwalenia Boga powiada: Deum invocantes precamur: Kyrie eleyson, (apud. Arian 2.). Z tego powodu mówi ś. Augustyn: »Wszystkie narody używaią w modlitwach swoich w właściwym sobie ięzyku: Kyrie eleyson. Nie dziwno więc, iż i kościół katolicki iuż od naydawnieyszych czasów litanie temi rozpoczyna słowy."

(Ciąg dalszy nastąpi)



VI.

S. Jana Złotoustego o Kapłaństwie. Księga Trzecia.

Że nigdy mym zamiarem nie było ubliżyć w czémbądź powadze dobroczyńców naszych, z tego com dotąd powiedział, łatwo osądzić zdołasz. Żem iest wolnym od pychy iaką mi przeciwnicy zarzucaią, na to przeciw nim taki dowód daię. Dozwólmy iż na posiedzeniu, na którém Panowie radni o wyborze króla stanowią, mnieby los przyiazny iakimsi trafem na władzcę wielkiego państwa przeznaczył! Daymy to daley, że gdy inni wszyscy są za mną, ia sam ieden przeciw słuszności wyboru powstałbym, i z niegobym nie chciał korzystać, pytam się coby sobie myśleli, za iakiego by mię w takim razie mieć powinni ludzie, czy za hardego i pysznego, iak teraz o mnie trzymaią? Bynaymniéy gdyż każdy wié łatwo o tém, iż podłych tylko i niskich obowiązków z wrodzonéy pychy ludzie nie przyimuią; od świetnych zaś urzędów, nadaiących władzę nie stronią nigdy z hardości, ale ieżeli nie maią inych bardzo ważnych powodów, tedy pewnie z samego głupstwa. Gdy mię więc gwałtem porwać chciano na dostoyność owę, co wszystkie godności świeckie, naywiększe nawet, powagą i blaskiem swym, wartością swą tyle przewyższa, o ile dusza ludzka droższą iest od ciała, a niebo zacnieysze iest od ziemi, kto mi to, żem tak wysoko wznieść się nie chciał, za pychę iaką poczytać może? Przetoż potwarz ta przez złych ludzi wymyślona, bardziéy na nich samych, niżeli na mnie spada, gdyż oni iawnie przez to pokazuią, iak sami nisko to cenią i szacuią, o czém rozgłaszaią, żem tego z pychy nie przyiął. Lecz i ci nie mniéy się mylą, co twiérdzą żem to zrobił przez zbytek próżnéy chwały, gdybym bowiém na tę tak bardzo był, iak mniemaią, łasym, nigdybym pewnie nie pominął tak szczęśliwéy pory, któraby mię do naywyższéy u ludzi sławy podwyższyć mogła. Niech sami przyznaią co méy sławie więcéy sprzyiać mogło, ieżeli nie to, iż w tak młodym wieku, ledwie co porzuciwszy związki i znaiomości świeckie, zdołałem sobie zieduać i zniewolić umysły wiekiem i mądrością do-

świadczone tak dalece, iż z pomiędzy tylu zdatnych mężów, mnie za nayzdolnieyszego do piastowania tak wielkiego urzędu poczytano? Za prawdę ieżeli co innego w mém życiu, pewnie ten tak znamienity wybór głośno i na wszystkie strony pomiędzy ludźmi byłby mię rozsławił, gdy tym czasem teraz ledwie się kto znaydzie, coby o mnie wiedział. Owszém po nieprzyięciu przezemnie téy godności, postępek ten będzie mógł z uymą méy sławy bydź wykładany, bo nie wszyscy wiedzą, z kąd to poszło, i dla czego się stało i iak rzecz ta istotnie się miała.

Może mi powiész, ci którzy o wszystkiém wiedzą inaczéy sądzić będą! Ale nie sąż to ci sami, którzy we mnie hardość i chęć wielkiego znaczenia teraz upatruią, może mię więc pospólstwo chwalić i uwielbiać będzie, lecz przed niém, iak sam wiész, ukryty będzie prawdziwy powód dla którego się to stało, fałszywe zaś wieści iakie dziś o mnie biegaią, łatwo u niego przystęp znaydą. Trzeba więc wyznać, że szczupłą nader przyiaciół garstkę mamy, a z pomiędzy tylu ci, co nam są nayżyczliwszemi, do mnie Ciebie teraz iak się nie taisz, z tém wysłali, chcąc się dowiedzieć, co maią potwarcom na mą obronę odpowiedzieć. Z czegoż się tu więc wynosić, z czego brać powód do chełpienia się? Zaiste, tego ia naypilniéy zgłębiaiąc wszystko, doyrzeć i znaleść do tych czas nie mogę! To iedno dobrze poznaię, że gdyby Bóg zagniewany takie szaleństwo na kogo dopuścił, taki człowiek stałby się naybiédnieyszym ze wszystkich ludzi, iednak i ci nie są zapewne od niego teraz szczęśliwszemi, co grzéch tak wielki na drugiego wkładać nie winnic śmieią. Kapłaństwo bowiém, lubo iest urząd na ziemi, początek swóy iednak i źródło w prost prowadzi z niebios; bo nie żadna moc stworzona, choćby téż naywiększa, ale sam przedwieczny wszystkich rzeczy Twórca dostoyność tę i wszelkie iéy stany utwierdził i postanowił, włożywszy na ludzi w skazitelném żyiących ciele, obowiązki aniołów nie maiących ciała! Dla czego kapłan nie tak iakoby ieszcze na ziemi zostawał, ale iakby iuż w niebie pomiędzy onemi błogosławionemi duchami miészkał i z niemi miał święte spółeczeństwo, przy ofierze mszy ś. niewinnym bydź i czystym powinien: Już wprawdzie w starym zakonie trwożyły się serca tych, co się dobrze zastanawiali, widząc owe kapłanów osobliwe ubiory, owe na piersiach kamienie drogie, które

pewnemi czasy ćmiły patrzących oczy blaskiem rozmaitych kolorów swoich; owe naramienniki dziwne, owa szata z bisioru naykosztownieyszego, owa binda złocista na czele arcykapłana, toż owo święte świętych, gdzie wiecznie taiemnicza cisza panowała, wszystko to rzeczywiście przerażało i było pełném powagi świętéy. Jednakże kiedy to weźmiemy i porównamy z tém, cośmy w zakonie łaski otrzymali, st..nie się, iak mówi Apostół, *bez uwielbienia to, co było w uwielbieniu, dla przewyższaiącéy chwały*. (2. Kor. 3. 10.) Zwróć tylko oczy serca i rozumu pełne nadprzyrodzonéy wiary ku ołtarzowi naszemu. Spoyrzyi na Syna Boskiego ofiarowanego złożonego na nim, na kapłana, co przy ofierze strasznéy zatopiony iest w głębokiéy modlitwie, na wszystkich wiernych przytomnych krwią naydroższą baranka niewinnie zabitego rumieniciących się i poświęconych. Ażali po tych cudach będziesz się ieszcze uważał i poczytywał za mieszkańca téy nędznéy ziemi, a nie raczéy za obywatela górnéy owéy i błogosławionéy oyczyzny? za mieszkańca krainy w któréy ciało iuż nic nie przeszkadza, w któréy zmysły ziemskie mieysca i przystępu nie maią, ale dusza sama w niebieskich taiemnicach wzrok swóy bespiecznie zatapia? O dziwy niepoięte! o niewymowne ku ludziom Boga miłosierdzie! Oto ten, który z Oycem w niebie wespół zasiada, ten sam podczas ofiary mszy ś., iak nas tego wiara nieomylnie uczy, przychodzi do rąk ludzkich, i dotykać się onym, do ust się przytulać i całować siebie pozwala. *) Urząd więc ten, przez który Bóg tak dziwne sprawy i cuda swoie wykonywa, mógłżeby bydź lekce ważonym od kogobądź z ludzi? Owszém czyli przeciwnie urząd ten nie iest takim, iż nie ostrożnego w pychę i wielkie o sobie mniemanie wprawić może? Wystaw sobie w myśli onego cudotwórcę Elissza i to co się działo, kiedy on ofiarę prawdziwą w obliczu pogaństwa sprawował! Przypomniy sobie iak ów ołtarz przed nim z kamieni zbudowano, iak tłumy nieprzyliczone ludu z prawéy go i z lewéy strony otaczały, iak wszyscy stali w milczeniu

---

*) Ściąga się to do liturgii wschodniego kościoła w którym nayświętsze Pańskie Ciało składa..o w ręku wiernych przystępuiących do kommunii świętych.

głębokiém, iak sam tylko mąż boży głos proroćki podniosłszy prosi z ufnością Boga, aby ogień swóy święty na ofiarę złożoną spuścić raczył. W tém płomień nagle spadłszy z nieba ofiarę całą w popiół obraca! Ktoż tu nie wyzna, że to są dziwy wielkie, przechodzące ludzkie oczekiwanie? Poстawże się teraz w świątyni pańskiéy, gdzie się nowego zakonu ofiara sprawuie. Tuto poiawiaią i dzieią się cuda, które oczekiwanie, ba wszelki pomysł ludzki zupełnie przewyższaią. Oto sprawca i urzędnik boży w goracéy modlitwie przywołuie z niebios, nie iuż ogień iak ów Eliasz, ale pragnie pobożnie Ducha ś. przybycia i prosi, wzywa on na ten ołtarz, przed którym się modli, nie płomienia z góry, ale łaski niebieskiéy i w ludziach skutecznéy odmiany, takiéy, przez którąby się i serca wszystkich wiernych do miłości boskiéy zapaliły, i na wzór czystego i doświadczonego złota przed obliczności pańską zaiaśniały.

Jeźli kto rozumnie rozważy, co to iest bydź człowiekiem w ciało skazitelne obleczonym, a do owéy przeblogosławionéy i nayczystszéy natury boskiéy mogącym się zbliżyć, ba przystępować nie iako, ten pozna, iaką ma zacność osoba kapłana. Przez kapłanów to, przez nich te tak wielkie, i inne nie mnieyszéy wartości posługi dla pożytku i zbawienia dusz naszych wykonywaią się. Oni mieszkaią ieszcze na ziemi, obięli iuż niebieską władzę, a czego Bóg naydostoynieyszym onym Duchom swym nie poruczył, tę moc od niego ludzie ziemscy otrzymali! Do któregoż to bowiem z aniołów rzekł Pan Bóg te słowa, które wyrzekł do swoich kapłanów? Oto mówi: *Co zwiążecie na ziemi, będzie związano i w niebie; co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie!* Mogąc w prawdzie ziemskie władze więzić swych poddanych, ale ta moc ich ściąga się do samych ciał tylko; lecz kogo kapłan pański w swe więzy okuie, tego też dusza związaną i skrępowaną zostanie, a Pan naywyższy potwierdza to zawsze, co iego sługa na ziemi wyrokiem słusznym swym potępił. Cóżto innego oznacza ieżeli nie oddanie, nie zostawienie całéy niebieskiéy władzy w ręku ludzi? Do nich to bowiem nie do kogo innego rzekł te słowa: *Którym odpuścicie grzéchy, będą im odpuszczone; którym zatrzymacie, będą im zatrzymane,* Jan. 10. 23). *Cały sąd Oyciec oddał Synowi, Syn zaś ten cały zléca, oddaie kapłanom.* O dziwne zaufanie boskie w swych sługach,

których do kapłańskiéy wezwał godności! Gdyby monarcha ziemski dał komu tak obszérną władzę, zaiste! mieliby się czemu inni ludzie dziwić, mieliby czego zazdrościć! Teraz gdy ta władza, którą Chrystus Pan swym wybranym urzędnikom zléca, o tyle iest od każdéy doczesnéy znamienitszą i wyższą, ile dusza droższą iest od ciała, ile niebo od ziemi iest zacnieyszém, któżby ią mógł w czémbądź lekce sobie ważyć? Szalonym byłby, ktoby gardził temi, bez których pomocy żadnych obietnic pańskich i szczęśliwości naywyższéy dostąpić nie możemy! *Bo ieżeli żaden do królestwa niebieskiego nie wnidzie, ktoby się piérwéy z wody i Ducha ś. nie odrodził*, (Jan. 3, 5.) *ieżeli ten, co nie pożywa ciała pańskiego, i nie piie krwie iego nayświętszéy, żywota wiecznego nie otrzyma*, (Jan 6. 53.) wszystkiego tego zaś iedynie z rąk świętych kapłańskich oczekiwać i wyglądać mamy; iakimże sposobem potrafi kto albo uniknąć piekła, albo dostać się do nieba bez ich łaski? Cito są oycowie, którym duchowne nasze poczęcie i na chrzcie ś. odrodzenie iest zlécone. Za ichto sprawą przyoblékamy Chrystusa Pana, stawamy się członkami złączonemi z iego boską głową! Onychto mamy nad wszystkie władze doczesne wyżéy cenić, bardziéy szanować, i mieć w uczciwości większéy nad ziemskich rodziców; bo rodzice ze krwie nas tylko i z ciała skazitelnego poczęli i zrodzili; oni staią się dla nas w owém błogosławioném odrodzeniu dawcami rodzaiu boskiego, są nam powodem i przyczyną owéy prawéy wolności, przez łaskę synostwa bożego. Kapłani żydowscy mieli moc niegdyś od trądu tylko cielesnego oczyszczać albo raczéy rozeznawać, czyli kto oczyszczonym iest z trądu lub nie; a iednak wiémy, iak wielce ten urząd żydowskich kapłanów był poważanym; nasi zaś kapłani nie trąd iuż ciała, ale trąd i zarazę duszy nie tylko rozeznawaią, iak dawni, ale maią od Boga władzę léczenia go prawdziwie i oczyszczania z niego. Zkąd słusznie wnieść należy, iż od samego Datana gorszemi są ci, co kapłanom naszym lub świętemu ich urzędowi śmieią uwłóczyć czci przyzwoitéy. Buntownik bowiém ów, chociaż władzę nieprzynależną sobie chciał był sobie zuchwale przywłaszczyć, iednakże przez ten krok okazywał, iak wysoko ią u siebie cenił; oni zaś lekce ważyć myślą godność kapłańską, kiedy ona nie równie większéy doskonałości i świetnieyszego blasku nabyła. Na co

iednak, mém zdaniem, póty się żaden człowiek odważyć nie może, dopóki nieprzyiaciel dusz ludzkich serca iego nie opanuie! Lecz że do rozpoczętéy wrócę rzeczy, powiadam, że oycowie duchowni otrzymali od Boga więcéy daleko, iak rodzice nasi naturalni władzy i sposobów, czy to ukarania występnych, czyli bardziéy ieszcze przyniesienia wszelakiéy ulgi i pociechy synom swoim: co pewnie tém większéy iest wartości, im mnieyszéy iest ceny życie doczesne od żywota wiecznego. Rodzice nie są w stanie śmierci nawet ciała od naymilszych działek swych oddalić i odpędzić, ale z żalem wielkim tracić ie muszą. Kapłani zaś wyrwali nie raz od śmierci i od zguby wieczney synów swoich, gdy potęgą władzy swéy duchownéy i modł'tew, iednym na tamtym świecie kary umnieyszyli, drugich w tém ieszcze życiu od grzéchu i upadku ochronili i uratowali. Lecz nie przy samym tylko chrzcie świętym, owszém innych także czasów otrzymuiemy przez nich odpuszczenie win naszych; powiedziano bowiém: *Choruie kto między wami, niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazuiąc go oleiem w imie pańskie a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan, a ieśliby w grzéchach był, będą mu odpuszcone.* Nad to rodzice ziemscy, gdy się monarcha iaki na ich dzieci rozgniewa, albo ie stracić każe, bardzo często ratunku im, choćby chcieli, przynieść nie mogą; oycowie zaś duchowni przebłagać mogą nie ziemskich mocarzy, ale samego Pana Zastępów srodze obrażonego i gniéw boży na drugich zapalony ugasić i złagodzić. Co gdy tak iest, iakże kto w téy ucieczce moiéy odkryć i pokazać może ślad przynaymniéy iakieysi pychy? Czyli nie daleko słuszniéy możnaby utrzymywać, że nie ci co stronią, lecz ci, co się na takie dostoieństwo lekkomyślnie pną, są hardzi i zuchwali? A ieżeli świeckie urzędy potrzebuią wiele zdolności i nauki, bez któréy całe kraie przychodzą do zamięszania i zguby; daleko bardziéy dobrego rządu i opieki około oblubienicy Chrystusa Pana sprawować żadną miarą nie podobna bez osobliwych przymiotów, i bez daru szczególnego nadprzyrodzonéy łaski.

Nad Pawła ś. nikt pewnie nie miłował bardziéy Chrystusa, nikt w téy mierze nie okazał takiego usiłowania, nikt większych nadeń łask z nieba nie otrzymał; iednakże mimo tak wielkich przymiotów lęka on się ieszcze i trwoży sobą

z powodu przełożeństwa swego, i z przyczyny tych, którymi rządził. *Lękam się*, mówi, *by iak wąż chytrością swoią uwiódł Ewę, nie zepsuły się podobnie zmysły wasze od prostoty, która iest w Chrystusie.* (1. Kor. 2 3.). Toż znowu oświadczaiąc się z tém: *W boiaźni i z zdrzeniem wielkiém iestem ku wam!* Pomyśl, zastanów się dobrze, iaki mąż to mówi! Oto ten sam, który do trzeciego porwanym był nieba, który niewysławionych taiemnic pańskich stał się był uczestnikiem, który się był tyle kroć ucierał ze śmiercią, ile dni życia liczył po dziwném swém nawróceniu. Gdy mąż ów, który nawet władzy poruczonéy sobie od Chrystusa Pana, w całéy iéy obszérności używać nie chciał aby nikomu nie dał do zgorszenia powodu, który usiłował więcéy pełnić, iak przykazania pańskie każą, który w żadnéy rzeczy własnéy korzyści, ale wszędzie samego tylko dusz sobie powierzonych szukał pożytku, gdy ten, mówię, tak osobliwy na świecie tym mąż, obdarzony władzą ogromną, bladł z trwogi spoglądaiąc na nię, iakże my zaufać sobie moglibyśmy, my co nie tak Chrystusa Pana, iak nayczęściéy siebie tylko szukamy; którzy zwykle nad przykazania pańskie nigdy nic nie czynimy, owszém mniéy, niżeli te rozkazuią? Paweł mówi: *Kto choruie, abym ia wespół nie bolał?* *Kto się gorszy, abym ia wespół nie był zgorszonym?* Oto wzór doskonały! Takim bydź każdy kapłan powinien, albo raczéy takim, iak nam go w liście do Rzymian opisuie: *Żądałem, powiada, bydź przeklętym* (odrzuconym) *za bracią moią, którzy są krewnemi moimi według ciała.* (Rzym. 9. 3.) Przetoż, ieżeli kto ku bliźniemu podobną téy miłością pała, ieżeli kto w sobie równe Pawłowym znaydzie cnoty, ten godzien będzie nagany, ieżeli nie zechce kapłanem (biskupem) zostać a tak i sam dążyć i drugich do zbawienia prowadzić. Lecz ieżeli kto, tak właśnie iak ia, żadnego z tych przymiotów w sobie nie znaydzie, pomimo tego iednak ciśnie się do godności kapłańskiéy (biskupiéy), o! ten, miasto pochwał i szacunku, godzien iest od wszystkich hańby i pogardy! — Gdyby kto pod mym zarządem okręt z drugiemi towarzyszami z portu wysyłał, ten zapewne za złeby mi wziąść nie mógł, gdybym ia mu téy posługi odmówił, i szczérze się przyznał, iż moia nieumiętność mogłaby mu wielką stratę przynieść. To więc, gdy chodzi o stratę doczesnego maiątku, wolno iest wymówić się, chwale-

bno iest wszelką zachować ostrożność; gdy zaś o to idzie, aby wiecznéy uniknąć zguby, tam żadne wymowy miéysca mieć nie mogą? Zaprawdę, tak niesprawiedliwie z niskim obchodzić się nie godzi, tém bardziéy ze mną, który lepiéy poznaię własne me nieudolności, niżeli drudzy. Wiém ia, co to iest bydź dusz ludzkich pastérzem *); wiém, iak wielkie niebeśpieczeństwa zagrażaią temu urzędowi; wiém ia, na iak ostre skały, szalone wiatry łódkę tę na rozbicie wpędzić usiłuią! Naypiérwsza zaś i nayniebeśpiecznieysza skała iest to próżna chwała. Strasznieyszą ona iest nad wszystkie baieczne syreny, bo tych, iak wieść niesie, uszli niektórzy szczęśliwie, owa zaś iest dla mnie codziennie tak okropną, iż teraz nawet, chociaż o nię zgoła nie uderzam, rozbić się i zginąć lada moment lękam. Cóż dopiéro, gdyby mi ieszcze przydano przełożeństwo (biskupie), którém mi zagrażano, na ten czas byłoby to iedno, iak gdyby mi kto ręce i nogi związawszy, cisnął mię w morze, na igraszkę bałwanów, albo wrzucił mię do iaskini, pełnéy dzikich i żarłocznych smoków, któreby mię w swéy zaiadłości codziennie szarpały. Takimi smokami, bestyami są to gniewy, zazdrości, rostérki, potwarze, kłamstwa, skargi, podeyścia, obłudy, pochwały złych duchownych, niénawiść ku dobrym, smutek z ich szczęścia, chęć do wyniosłości, która nayprędzéy umysłu się czepiaiąc, iad swóy do niego przenosi, nauki schlébiaiące zepsutéy woli, podle podchlébstwa, wzgarda ubogich, nadskakiwania maiętnym, dary równie dla tych szkodliwe, co ie świadczą, iak dla tych, co ie odbiéraią, niewolnicza boiaźń, na oko pokory wiele, wewnątrz tém więcéy dumy i hardości, w napomnieniu brak śmiałości, „czyli raczéy przeciwko ubogim zbytek téy, przeciwko panom i bogatym brak zupełny. Te to są iadowite smoki, te to są żarłoczne

---

*) Ś. Chryzostom w swych księgach o kapłaństwie, łączy zwykłe przestrogi tyczące się kapłanów i Biskupów ponieważ tak iego, iak Bazylego dla rzadkich obu przymiotów, zaraz po wyświęceniu na kapłaństwo, na dostoyność biskupią wynieść chciano, czego w piérwszych chrześciaństwa czasach wiele iest przykładów.

owe bestye, pomiędzy które gdy kto wleci, albo natychmiast zginąć musi, albo tak nędznie żyie, iakby iuż nie żył. Cóż, gdy do tych wszystkich nieszczęść przypadnie ieszcze znosić panowanie i niewolę niewiast, iaki wstyd, iaka hańba okryie owego nieszczęśliwego? Z drugiéy strony czyliż z boleścią wielką serca nie widzimy, iak bardzo ci, który h prawo boskie od urzędów ko'cielnych wyłączyło, cisną się dziś do nich nierozumnie? a czego przez siebie dopiąć i dokazać nie są w stanie, tego usiluią dopiąć przez drugich, których za to staią się sługami, tak iż z uymą kościoła bożego pełni się to, co Paweł ś. mówi: *Przełożonych swoich wodzą poddani.* (1. Tim. 2. 12.).

Lecz iak się niegodzi o ten niestatek kapłanów wszystkich obwiniać, iak się o popełnione gwałty nieobwinia siły, ani żelaza o zabóystwa, ani napoiów o zbytki i nadużycia, tak daleko bardziey sam urząd kapłański żadnéy ztąd na się nagany zaciągać nie może. Stan Kapłański bowiém nie iest temu winien, ieżeli osoby w nim będące nie zawsze są dobre, ale my iemu plamę i hańbę wielką wyrządzamy, ieżeli ludziom zupełnie niezdatnym przystęp doń ułatwiamy — ludziom, którzy sił swoi h poprzednio wcale nie zmierzywszy, nie uważywszy, iak ciężkie iest brzemie téy władzy, a nie barki unieść zdołaią, tłoczą ciężar ten nie rozmyślnie i płocho na swe ramiona; a gdy potém ciężar ów dźwigać lub nieść przyidzie i haniebnie pod nim upadaią, i upadkie swym tysiące przywalaią drugich. To samo ze mną byłoby się niezawodnie stało, gdyby się był Bóg dobrotliwy nade mną, a oraz nad kościołem swym nie zlitował. Jakoż otwarcie mówiąc, odpowiedzże mi na to, zkąd to dziś tyle widzieć zamieszek w kościele, ieżeli nie ztąd, że wybory na Przełożonych źle i nieporządnie się dzieią? Kto chce ażeby reszta członków zdrową była, ten o zdrową głowę nadewszystko powinien się starać, gdzie głowa z nautury swéy iest iuż osłabioną tam krew codziennie do niey biiąc prędko ią zaćmi i wraz z ciałem wkrótce zabiie. Widocznie więc Opatrzność to boska tego nie dopuściła, abym ia się stał głową wiernéy téy owczarni, ona mię to zostawiła na tym stopniu, na iakim piérwéy byłem. O móy naydroższy Bazyli, kapłanowi potrzeba wielu, nader wielu innych przymiotów, o których dotąd nie uczyniłem nawet wzmianki. Ten, co wszystkim innym ma przodkować, potrzeba, by téy godno-

ści sam nie pożądał, bo inaczéy chęć ta granicę przystoyności przekroczyć gotowa, chwyci się wszelkich nayhaniebnieyszych nawet środków, byleby tylko tego dostąpić, czego tak chciwie pragnie. Pomiiam tu, że w podobnych zdarzeniach nie raz krew ludzką szkaradnie rozléwano, miasta wraz z mieszkańcami poszły na zniszczenie i zgubę, pomiiam to mówię, aby kto nieświadomy rzeczy, dla samey wielkości zbrodni o nieprawdę mię nie posądzał. Skromność więc i naywiększą obojętność umysłu przed obięciem téy władzy posiadać należy; po obięciu zaś, ieśliby się z krewkości ludzkiéy potknąć w czém i upaść zdarzyło, nieczekaiąc sądu i badania drugich, samego siebie czém prędzéy osądzić i według wielkości winy ukarać się i z urzędu złożyć. Tak bowiém sprawiedliwość boska prędzéy się przebłagać dozwoli, w przeciwnym zaś razie do cięższéy zemsty się zapalić może.

§ Gdy ia to twiérdzę, nie rozumiéy, abym się przeciwił wyrokowi ś. Pawła, który mówi: *Kto Biskupstwa pragnie, dobréy sprawy pragnie*. (2. Tim. 3. 1.) Nie przeciwię ia się temu, ale owszém iak mi się zdaie, idę zupełnie za Apostołem. Nie mówię ia bowiém, kto pracy i trudów kapłańskich żąda, ale kto władzy saméy, kto okazałéy dostoyności pragnie, ten tylko właściwie wykracza. Dla czego z samego zaraz początku bronić należy, przystępu do serca owéy chęci tyle szkodliwéy, albo gdyby się ta przypadkiem zakradła, należy ią z tamtąd natychmiast wyrzucić, by snadź wzrostu i sił nabrawszy, nie poymała nas w niewolę i pęta. Ten, kto w sercu swém nie przechowuie téy zarazy ten na urzędzie kapłańskim użyie prawéy swobody, gdy przeciwnie inny, maiący choć trochę tego iadu w sobie, utraci wolność wszelką, wystawi się nie raz na gniew u Boga i ludzi, co powinno zaś dalekim bydź od sługi bożego. Owszém iak żołnierz waleczny z ochotą się biiąc z gotowością téż, gdy tego trzeba, życie swe kładzie na pobojowisku, tak kapłan dobry albo się przy dostoyności swéy godnie utrzyma, albo gdy inaczéy bydź niemoże, poniechać tę, złożyć ią gotów bydź powinien, gdyż i to samo, ieżeli nie zachodzi tu wina nasza, ale złych ludzi podstępy, zasługę nam wielką przed Bogiem przynosi: *Błogosławieni iesteście*, mówi Chrystus Pan, *gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Raduycie się i weselcie*,

bowiém zapłata wasza obfita iest w niebiesiech (Mat. 5 11) To mówię, gdy od swych złych spółbraci ciérpieć co podobnego się przytrafi; gdy zaś od postronnych nieprzyiacioł ta klęska spotyka, wątpić nie można, iż na siebie gniew boski ściągaiąc, nam przysparzaią hoynéy zapłaty. Przetoż bardzo pilnie wglądać w siebie należy, czyli czasem iskierka iakaś téy pożądliwości w sercu się nie tai, a szczęśliwym wielce iest ten, co dostrzegłszy iéy zaraz ią udusi i utłumi; bo ieżeliby z nią dostał się na szczebel wysokiego dostoieństwa, pod ten czas iskierka owa wiatrem silnym rozżarzona, wybuchnie koniecznie w płomień, i gorzkie zrządzić spustoszenia musi. Tegoto ia, nosząc w sobie zawsze tę ukrytą i zadawnioną przywarę, doświadczyć lękałem się, a iak owi, ktorzy popadli w miłość nieporządną, póki są przy téy osobie, którą miłuią, dopóty się pozbyć nie mogą złéy swoiéy namiętności, ani ią porzucić, oddaliwszy się zaś od owéy osoby, spiesznie pamięć iéy tracą: tak i owi, co utracą wszelką nadzieię dostąpienia tego, czego pragną, umorzą w sobie złą owę żądzę.

Już ta uwaga powinnaby mocno powściągać niepomiarkowaną chęć wyniesienia się na dostoyność kapłańską (biskupią). Lecz są inne ieszcze nie mniéy ważne; iako to: iż kapłan (Biskup) na urzędzie swym winien iest bydź dziwnie czuynym i na wszystko przezornym, gdyż on mieć powinien nie o samym tylko sobie, lecz o drugich także staranie. Ile zaś w téy mierze gnuśnym i opieszałym iestem, tego ty sam, ieżeli prawdę wyznasz, utaić nie możesz. Nie wspominay mi tu o postach, czuwaniach, lub o innych umartwieniach ciała, w których ia zawsze się mniéy daleko ćwiczę, niżeli to drudzy czynić zwykli. Lecz dozwólmy, że więcéy nieco nad innych czynię! Cóż to posłużyć może do piastowania tak wielkiéy godności? Alboż nie wiesz o tém, iż to iest rzecz zupełnie inna, żyiąc na osobności martwić choćby nayostrzéy swe ciało, własnego tylko zbawienia szukać; a inna znowu pilnować bliźnich zbawienia z powinności urzędu, gdzie sama pokuty surowość na nic nie przyda się, ieżeli pastérzowi na umysłu czuyności i męstwie zbywa. Nie dziwuy się temu, że ia oprócz wstrzemięźliwego żywota domagam się koniecznie po Biskupie szczególnéy przezorności i mężnego serca wśród wszelkich przygód; albowiém, iak to każdy łatwo

zrozumić, wielu nie poczytuią sobie wcale za trudność gardzić napoiami wyśmienitemi, potrawami rozkosznemi, używaniem miękkich pościeli, ci zwłaszcza, którzy albo odebrawszy prostsze wychowanie, lub silną maiąc budowę ciała, do znoszenia wszystkich twardych niewygód się zaprawili. Ale potrafić znosić przymówki i żarty iadowite, a że więcéy powiém, znosić krzywdy, obelgi urągania i szyderstwa niższych, nagany niesłuszne starszych, temu rzadko kto podoła. Owszém łatwo ich znaydziesz, co względem umartwienia ciała są aż nadto surowemi, ale gdy im co od drugich ściérpieć i znieść przyidzie, od gniéwu ledwie nie szaleią. Przydaymy, że to nie tyle pastérza u owieczek zaléca, czyli on nosi obuwie lub téż boso chodzi, czy iest przybrany w szaty miękkie, albo grubsze, ile odstręcza od niego gniéw i porywczość wszelka. (Mat. 5. 12.) Dla tego téż Chrystus Pan groził sądem i piekłem za gniéw, nie za owe rzeczy. A iako w człowieku łasym na próżną chwałę żądza nieprawa wyniosłości zapala się tém bardziéy, do im wyższey wzniół on się godności, tak i ten, co przebywaiąc w szczuplém przyiacioł gronie, za lada słówko się teraz uraża, i popędliwośli swéy na wodzy utrzymać nie umié, późniéy znayduiąc się z porządku swéy godności otoczonym tłumem otaczaiących siebie, za lada odebraną przymówką, za lada uczynioną sobie krzywdą, iak iaki dziki odyniec od myśliwych poszczwany będzie się miotał na wszystkie strony raniąc kalécząc to siebie to drugich. Nic bowiém tak nie zaślepia, nic tak nie odbiéra duszy rozumu, iak umysł niespokoyny i burzliwy. *Gniéw* mówi pismo, *i mądrość gubi.* (Prov. 15, 1.) W nim bowiém człowiek właśnie iak w pośród grubych ciemności i głębokiéy nocy, nie rozróżnia przyiacioł, złych od dobrych, zacnych od podłych ludzi, ale oślep na wszystkich się miotaiąc tego iedynie pragnie, aby zemstę swą, ile tylko da się, nasycił, która namiętność mém zdaniem bardziéy ieszcze duszę podbiia pod władzę ciała, niżeli roskosz i tak ią dalece gnębi, iż potém trudno iest człowiekowi, zdobyć się kiedykolwiek na mocny przeciw téy passyi odpór.

(Dokończenie księgi 3. nastąpi.)

VII.

LITERATURA.

1. W r. 1836. poczęło wychodzić w Poznaniu: Archiwum teologiczne, pismo czasowe, poświęcone oświéceniu i zbudowaniu religiinemu, wydawane przez X. Jabczyńskiego kanonika i kaznodzieię metropollitańskiego, w zeszytach 4. Zeszyt za Styczeń, Luty, Marzec ma stron XVI. przemowy, textu 130. stron.

Chęć pobudzenia tych, co są w naukę i zdolności zamożnieysi, do ogłaszania ważnieyszych prac swych, chęć przysłużenia się w tym względzie współkapłanom i katolickiéy publiczności w archidyecezyi gnieźnieńskiéy i poznańskiéy, natchnęła autora myślą wydawania peryodycznego pisma teologicznego. — Pisma tego rodzaiu, mówi on, choćby téż było pioro mistrzów, są wprawdzie zawsze mięszaniną tylko i cząstkami budowy; lecz budzą przecie ducha naukowego, służą do udzielania sobie wiadomości i nastręczania źródeł. Chciał przytém autor naukę połączyć z zbudowaniem religiiném, uczynić pismo swe dla duchownych i świeckich pożytecznem.

Przedmiotem pisma są: pismo święte, teologia dogmatyczna, moralna, pastoralna, prawo powszechne kościelne, toż ustawy władz archidyecezalnych i kraiowych, tyczące się kościołów i szkółek elementarnych; daléy katechetyka, historya kościelna, żywoty Oyców śś. i uczonych duchownych; rozbiór dzieł teologicznych wychodzących; erekcye, kroniki znakomitszych kościołów; nekrologi; rozmaitości i t. d. Prenumerata wynosi Złp. 15., za którą cenę można dzieła dostać przez wszystkie księgarnie.

Autor stanowi w swych poszytach dwa przedziały; w piérwszym większym umieszcza przedmioty mogące interessować ogół; w drugim mnieyszym artykuły tyczące się obydwóch archidyecezyi.

W zeszycie piérwszym iest nayprzód od str. 1 — 24. rozprawa o niezmienności religii Jezusa Chrystusa.

a.) uważaney w sobie saméy; co do źródła, z którego

wypływa; co do rzeczy którą nam przekłada; co do sposobu, w iaki nam udzieloną bywa;

b) uważaney w odniesieniu iey do człowieka, czyli we względzie iey poznania, przeięcia się iey zasadami, zastósowania do tych swego pożycia. Religia Chrystusa iako całość, iako obiawienie Boga naydoskonalszego nie ulega zmianie lub ulepszeniu; człowieka atoli umysł i serce mogą i powinny w niey się doskonalić.

Od str. 25. — 37 dany iest wizerunek dobrego pastérza w maxymach krótkich, zrozumiałych, przekład z niemieckiego.

Od str. 37. — 52, krótki rys życia ś. Cypryana biskupa i męczennika.

Od str. 52 — 63. podane są niektóre różnice prawą kościoła polskiego od prawa powszechnego kościelnego.

Od str. 64 — 76. krótka wiadomość historyczna o pogrzebach u chrześcian.

W Oddziale drugim następuie wiadomość o synodzie poznańskim de a. 1564. (str. 80 — 104.).

Str. 105 — wiadomość o dziełach teologicznych w polskim ięzyku i w obcych świéżo wyszłych.

Na str. 110 — 112 kronika archidyecezyi.

Na str. 113 — 121. doniesienia zagraniczne, z Niemiec Szląska, Elzassu,

Nareszcie rozmaitości str. 121 — 130, List Innocentego XI. do Maryi Kazimiry, małżonki Jana III. Odpowiédź Piusa VI. dana ienerałowi Bertier. Tak zwane proroctwo Malachiasza o papiéżach. O zwyczaiu malowania i święcenia iay na wielkanoc.

Dało się umyślnie obszérniéyszą nieco wiadomość o tém nowém dziele, by i tutéyszych kapłanów zachęcić do nabycia tegoż.

2.) Obok wychodzących tylu dzieł bezbożnych w Niemczech i we Francyi, kazących nie tylko wiarę, ale obyczayność wszelką, i spokoyność domową, miło iest dowiedzieć się o nowém, uczoném bardzo i gruntownem dziele, wychodzącém od Stycznia 1836. r. w Paryżu, w 12. poszytach, po stron 80. Cena 30. franków.

L'université catholique recueil religieux, philosophique, scientifique, et litéraire. To iest: Katolicki Universitet, albo Magazyn religiiny, filozoficzny, naukowy i literacki.

Dzieło to wychodzi pracą połączoną kilku prawowiernych, gruntownie uczonych mężów a iako encyklopedyści usilowali niegdyś wszelkie rodzaie nauk surowych iadem bezbożności i kłamstwa zarazić, tak towarzystwo innych czci godnych mężów, zapatrzywszy się na gorzkie owoce niedowiarstwe, stanąwszy dziś w obronie chrześciańsko — katolickiéy prawdy, pracuie nad przywróceniem panowania religii we filozofii, w prawie, w historyi w naukach nawet pięknych.

Dzieło samo dzieli się na dwie części w 1éy są rozprawy czyli lekcye — w 2éy iest przegląd i rozbiór dzieł literackich znakomitszych.

W zeszycie piérwszym iest nayprzód w przedmiocie umiejętności religii i filozofii przemowa P. de Salinis: O religii uważanéy w saméy sobie, i we względzie związku iéy z różnemi przedmiotami naszych wiadomości.

X. Fil. Gerbert wstęp do nauki o prawdach chrześciańskich.

Umieiętność prawa towarzystwa: Wikomta Alban de Villeneuve Bargemont wstęp do rozprawy: Wiadomości o historyi ekonomii towarzyskiéy, Lekcya o ekonomice towarzyskiéy, rozprawa P. de Coux.

Z nauki o fizyologi, fizyce, matematyce, iest. P. Margin wstęp do nauki o geologii, czyli powstaniu ziemi.

Co do nauk nadobnych i kunsztów: Wstęp do rozprawy P. Rio: O sztuce u Chrześcian.

P. Cazalés, lekcya 1. nauka o historyi powszechnéy literatury

Nauka historyi: P. Edm. Dumas lekcya 1a historyi Francyi.

Rozprawa P. Riambourg, o kierunku, iakiby dać należało polemice chrześciańskiéy. O Pauperyzmie, rozprawa P. Lallier.

3.) U Gerolda w Wiédniu wyszło w roku 1836 z Francuskiego Miroir du Clergé *Anleitung zur Selbstprüfung für Weltgeistliche,* tłumaczenia Dra. *Katerkamp.* 2. części, edycya nowa 2 fr. K. M. dziełko i we względzie ascetycznym i we względzie naukowym warte zalety.

4. W Wilnie wydrukowano r. 1835. Introductio in libros sacros v. f. a Dr. Fur. Ackerman. Tamże wydano katechizm dla Katolików w ięzyku białoruskim.

VIII.

ROZMAITOŚCI.

1). O wpływie niedowiarstwa na samę nawet literaturę we Francyi.

Niedowiarstwo wywiéra wpływ nayszkodliwszy i nay-smutnieyszy na spółeczeństwo całe i na wszelkie iego stosunki: kraiowe, domowe, a nawet na wszelkie gałęzie nauk i kunsztów.

Uczone pisma angielskie i francuskie nie mogą się przeto dosyć nażalić na owego ducha egoizmu, na ów brak wszelkiego religiinego uczucia, brak wszelkich stałych zasad co do obyczayności, na ów ton cyniczny, grubiański, usiłuiący zniszczyć wszelkie związki towarzyskie, iaki panuie w pismach uczonych francuskich. W żadnym kraiu nie przemawiaią wyższe ieniusze wymownie za potrzebą lepszego sposobu myślenia, za potrzebą mocnieyszych w wierze podstaw; ale cóż potém, gdy każdy nowy romans, każde nowe drama, komedya, opera powiększa straszne zamięszanie, owo usiłowanie zniszczenia węzłów spaiaiących towarzystwo, chęć zniszczenia wiary chrześciańskiéy, obalenia kształtu rządów wszelkich, i reszty obyczayności? Gorszą iest dzisieysza literatura poniekąd od usiłowań filozofów wściekłych 18. wieku, bo ci aczkolwiek usiłowali chrystyanizm zagładzić, przecież nie byli ieszcze z doświadczenia wiedzieli, dokąd usiłowania podobne ludzi doprowadzić mogą. Kładąc oni miasto obiawienia słabą ludzką powagę za podstawę wszystkiego, starali się przecież zasady iakiéysi obyczayności i iakiéy takiéy wiary pomiędzy ludźmi utrzymać. Ale po obaleniu kościołów, tronów, po upadku kapłanów poznali, do czego wiedzie niedowiarstwo; poznali, że po zburzeniu rzeczy świętych nie mogą ludzie odbudować nic mocnego, nic fundamentalnego, nic stałego. Nastąpiły więc z iednéy strony narzékania za dawnym rzeczy porządkiem, z drugiéy strony płacze nieszczęśliwych, ich rozpacz po stratach i cierpieniach; wszędzie wątpliwości się namnożyło, zamętów, czczości, zaślepienia, egoizmu, dzikiego szału i entuzyazmu nierozsądnego, dowolności, kaprysu działaiącego po oma-

cku, w skrytości. Wylągł się wszędzie ów stan dzikich spekulacyi, zgubnych dążnością do zamięszań nowych a darемnych, owe fermentacye, kłótnie, to w polityce, to w literaturze, i w filozofii, co dawniey zaprowadzili byli filozofowie do wiary i religii. Ta bezbożność co zniszczyła kościół, tron, obyczaie, wiarę, przeniosła ducha swego do nauk surowych, nadobnych, do umieiętności wymowy i poezyi, zapełniaiąc umysły nienawiścią i zaciętością wzaiemną przeciw sobie, kalécząc ięzyk, psuiąc śmiele obyczayność narodową i domową na długie czasy, zachwalaiąc zbrodnie naywiększe, bawiąc czytelników i widzów nayobrydnieyszemi rozpust i występków rodzaiami, prowadząc naród do tego, by po epikureysku w zbytkach i rozpustach szukał uszczęśliwienia, o nic się nie troskał w przyszłości, niczego się nie lękał, nie spodziéwał, w nic nie wierzył, o nowych grzéchach myślił.

Filozofia i literatura francuska naynowsza, otworzywszy raz wszelkie zapory złemu, podała się wszelkim marzeniom, i excentrycznościom względem nowego podziału maiątków, posiadłości, znaczeń, urzędów; powymyślała śmieszne zasady obyczayności, nabożeństwa nowego dziwne wykluła rodzaie, iakie tylko kiedy postać mogły komu w głowie, lub do smaku, do pożądliwości i czyiéy przypaść. Odłożono ze strony autorów na bok wszelką sumienność, przystoyność; zysk, dezorganizacya wszystkiego, chęć schlébiania namiętnościom, zuchwałość posunięta do naywyższego stopnia przeciw wszystkiemu, co w towarzystwie ma powagę, powieści przechodzące niemoralnością wszelką wiarę — to są dziś owoce piór nayzawołańszych. Przyklaskuią na teatrach naystraszniéyszym zbrodniom, kazirodztwom, naydzikszym samobóystwom, niedowiarstwu naystraszliwszemu! Niedowiarstwo popsowało nauki i smak narodu; nauki znowu, literatura, poezya, romanse, teatr psuią z gruntu obyczayność i wszelki lepszy myślenia sposób, co wszystko naystraszliwsze następności dla narodu francuskiego a podobno z czasem i dla reszty Europy mieć będzie musiało.

Dobrze uważa Edinburg Review, że dzisieyszym pisarzom francuskim, celnieyszym nawet, zbywa na filozofii, na celu, na planie ogólnym, przez co wszystko dorywcze, niezgodne, niestosowne. W Kobiétach bohaterkach wystawiaią oni zbrodnie niezgodne z łagodnością charakteru ich;

mężczyźni są potworami rodzaiu ludzkiego, a za cnotliwych się ogłaszaią. Same niepodobieństwa, dziwactwa, okrucieństwa, lepszych czytelników przerażaią oburzeniem i zgrozą. Szkoda, iż tyle myśli śmiałych, tyle świetnego stylu i rzadkiego talentu, tyle wiadomości i znaiomości świata na tak zły idą użytek!

Wiktor n. p. Hugo ma twórczą wyobraźnię, natchnienia wzniosłe, ma zdolności wielkie tworzenia charakterów, obrazów; ale kładzie on wszędzie nielad, zamięszania, okropności, ogrom morderstw, rozpust, występków do prawdy niepodobnych. Poiedyncze sceny są wielkie, ale brak harmonii zachodzi.

J. Jauin ma wiele blasku w stylu, w ustępach iest świetny, w uniesieniach swych okazuie gorącą i namiętną wyobraźnię; ale przysady ma ieszcze więcéy iak Hugo, a mniéy filozofii. Mordy, choroby, wszeteczeństwa są u niego okropne. Części są oddane z zadziwiaiącą pięknością, ogół nie ma planu, ładu. —

Eugeniusz Sue zapełnia życie żeglarzy samemi rozboiami, mordami, złodzieystwy, gwałty, przekleństwy. Pokłady zaściela trupami. Większa część bohaterów iego kończy życie powieszeniem siebie, a maytkowie zaiadaią mięso ludzkie; zgoła wszędzie przesady pełno i niepodobieństwa.

Balzac wielkiego dowcipu, rozległéy wyobraźni, talentu wysokiego, nayokropnieysze pisze wszeteczeństwa, zbrodnie, morderstwa, kazirodztwa, gwałty, rozpusty i swawole posunięte są u niego do ostatecznego stopnia nieprzyzwoitości. W dziełach pisanych ze słodyczą i zaspokoieniem większém przebiiaią wszędzie rokosze przeciw ustanowieniom wszelkim społeczności, obrona cudzołostwa, samobóystwa, przybranie sobie dwóch mężów i t. p.

Paweł Lacroix w romansach swych pełen iest także dziwactw, wszeteczeństw, mordów bez odetchnienia i końca.

Zgoła na scenę wyprowadzaią dziś francuzi w dramatach, romansach brudnych nayszkaradnieysze występki w świetle nayokazalszém; przepełnione są ich dzieła nayszkaradnieyszemi okropnościami, rozpusty, wszeteczeństwy; zagmatwane są wypadkami, uczuciami, myślami bez osnowy, wątku, często bez początku i końca, przesadą pogardzaiącą prawdą,

ubiégaiącą się za działaniem na przekorę wszystkim, przestrachy, okropnościami i t. p. rzeczami.

Lepsze przeto umysły biorą się do prac korzystnieyszych, do historyi, kronik, podróż, klassyków.

2. Gazeta des tribunaux z 7go Lipca 1831. roku zawiéra w sobie powieść następuiącą:

Dnia wczorayszego, przy niedzieli, o godzinie siódméy zrana wyzwało się dwóch młodych ludzi na poiedynek do Bulońskiego lasku. Obadwa byli przyiaciołami od dzieciństwa, obadwa poczciwych rodziców synowie chodzili w Paryżu na kollegia, ieden na medycynę, drugi na prawo. Polityka była piérwszą, płeć niewieścia drugą przyczyną do zwady i do poiedynku między młodzieńcami lat 18., a naywięcéy 20tu. Przytomny wszystkiemu towarzysz widząc, iż wszelkie perswazye iego nic nie pomagaią, prosił ich przynaymniéy o godzinę zwłoki. Zezwalaią na to młodzi zapaśnicy, oświadczaiąc przytém, iż potém ieden koniecznie umrzéć musi. Tymczasem towarzysz pobiégł do kapłana, który był niegdyś przełożonym instytutu, w którym przeciwnicy otrzymali kiedyś edukacyą przypomniawszy sobie, co już raz w wypadku podobnym kapłan ów pobożny był wskórał. Udało się mu było dwóch wyższych rangi oficerów zamyslaiących poiedynkować z sobą, przywieść do zgody w tak szczęśliwy sposób, iż od téy chwili żyli potém z sobą iak dwóch braci w naypięknieyszéy zgodzie. Kapłan ubiérał się własnie w kościele do mszy. Ledwie atoli zasłyszał, o co rzecz idzie, zawołał: Mszą i wróciwszy odprawię a teraz przyiacielu, spieszmy się byśmy tam za poźno nie stanęli. Wdziawszy więc na się ubiór świecki, co tchu fiakrem pośpieszyli na mieysce, które w krótce krwią iednego z przeciwników zbroczone bydź miało. Na widok czcigodnego kapłana, noszącego na piersiach order za naukę głęboką i osobiste zasługi, wzruszeni zostali mocno stoiący do koła widze, sami tylko przeciwnicy stali niezmięszani. Kapłan zachęca ich nayprzód do pokoiu łagodnemi słowy, potém upomina, prosi, zaklina ich nareszcie, by lepiéy pamiętali na świętość obowiązków, iakie na nich wkładaią przyiaźń, pożycie spólne z sobą, religia nareszcie sama, nakoniec wpada w zapał serdeczny wymowy, któréy nikt, wiek osobliwie tak młodociany, oprzéć się nie może. Jeden z młodzieńców począł

słuchać przecież głosu rozumu; za to drugi przy swoiém zuchwałe obstaie, ba nie chce nawet o żadnych słyszeć układach. Widząc to kapłan, rzecze w uniesieniu naywyższém: Stóy! a obnażywszy swe piersi, dodał: Jak prędko iuż koniecznie krwić pragniesz, o to masz moię! Ja iestem w łasce Pana Boga; tego zaś młodzieńca sumienie obciężył grzéch śmiertelny, potrzeba by pozostał przy życiu, grzéch swóy wprzód zgładził! Te słowa wyrzeczone z zapałem naywiększym przeraziły wskróś młodego zuchwalca, rzucił on się, iak gdyby był od pioruna był rażony, w obięcie czcigodnego kapłana. Obecni lali łzy radości, gniéw i zemsta dały miéysca naymocnieyszemu rozczuleniu. Wszyscy uściskali tak zacnego kapłana, odprowadzili go aż do miészkania wśród radosnych okrzyków!

3.) Królestwo francuskie liczy w sobie: Arcybiskupów 14.; biskupów 66. plebanii rangi wyższéy 767.; plebanów drugiéy klassy 2534; kapellanów 26,766; wikarych 6.184.

W roku 1831, uważano, iż kapłanów rangi niższéy znaydywało się we Francyi 36,994., co nie daie iednego kapłana na wieś z wóytem (commune), których iest 39,209.

W r. 1834 wyświęcono na kapłany : 2039, na dyakony 1719, na subdyakony 1697.

W r. 1835. na kapłany 1907, na dyakony 1721., na subdyakony 1681.

Teologii słuchaczów było roku 1834 — 7122, filozofii 2399.

W r. 1835. 7417 teolog. 2162 filoz.

W małych Seminaryach r. 1834. 14,899.
r. 1835. 13,825.

Znaczną cześć dochodów duchowieństwa stanowią, po miastach osobliwie, dochody od stóły. Na utrzymanie Seminaryów robią się składki przez pierwsze panie, które wypadaią w znacznéy ilości.

Skarb dopłacał na utrzymanie duchowieństwa w roku 1835. 33,918.000 franków. We Francyi wynosiła w roku 1835. liczba zakonnych braci daiących szkoły chrześciańskie 1440. osób, maiących 239. Instytutów. Nowicyuszów było 221.

4). Sławny w całéy Europie lékarz Dupuytren zmarły w Lutym 1835. w Paryżu, co tyle pięknych dla nauk poczynił legatów, umarł w naypięknieyszych sentymentach religii. Widział on się przed śmiercią często z X. Proboszczem od ś. Rocha, wiatyk i ostatnie pomazanie z rąk iego otrzymał. Mimo wielkiéy słabości chciał koniecznie prosto siedzieć i z odkrytą głową, gdy kapłan doń mówił. Okazał on wielką wiarę w Chrystusa i nie mnieyszą ku bliźniemu miłość, poczyniwszy fundusze dla szpitalu Hotel — Dieu Szanował zaś szczególniéy siostry miłosierdzia i od nich na wzaiem był szanowany.

5.) Diario di Roma z 13. Grud. 1835. donosi, iż J. S. Grzegórz XVI. uznał Rzeczpospolitę N. Grenady w Ameryce południowéy, i przyiął P. Ignacego Texada iako sprawuiącego interessa Rzeczypospolitéy w Rzymie.

6). Archiwum teolog. Poznańskie Zesz. I. pag. 110. pisze: Pomysł wystawienia pomnika Mieczysławowi i Bolesławowi Chrobremu, królom polskim, za których rządów przodkowie nasi przyięli świętło ewanielii, i których zwłoki w tuteyszym kościele archikatedralnym spoczywaią, bliskim iest wykonania. Po niejakiém, co do wyboru mieysca, w którémby pomnik ten miał bydź wystawiony, wahaniu się, stanęło nakoniec na tém, że wzniesionym zostanie w kaplicy położonéy za wielkiém ołtarzem wspomnionego kościoła. Jakoż iuż od miesiąca Październiku r. z. pod stérem j. w. hrab. Edwarda Raczyńskiego rozpoczęto tę pracę, która podczas przyszłego lata zapewne ukończoną zostanie.

7.) Według tegoż doznały Seminarya duchowne w Poznaniu i w Gnieźnie od wielkiéy nocy upłynionego roku znacznéy zmiany, tak co do professorów, iako i co do zarządu. W skutek postanowień naywyższych władz kraiowych, zostali członkowie zgromadzenia XX. Missyonarzy od dawania w nich nauk teologicznych uwolnieni, a na ich miesce powołano duchownych wykształconych na akademiach państwa pruskiego. Piérwszym z przysłanych do Poznania professorów był X. Cappenberg, doktor teologii, pochodzący z Monasteru. Pilny ten i gorliwy w swém powołaniu kapłan, po którym archidyecezya poznańska wiele dobrego obiecywać sobie mogła, oddaliwszy się na ferye do swego rodzinnego mieysca, odebrał przeznaczenie na professora

historyi kościelnéy przy akademii W Monasterze, zkąd téż więcéy nie powrócił. Wkrótce po sprowadzeniu się tutay X. Cappenberg, ziechał także, dla dawania nauk filozoficznych, X. Bartmann, a nakoniec księża Dr. Bittner i Dr. Alcog. Z tych czytaią w bieżącym półroczu, X. Bittner: teologią dogmatyczną i moralną, oraz tłumaczenie i wyiaśnienie trudnieyszych mieysc pisma ś.; X. Alcog. historyą kościelną i prawo kanoniczne X. Bartmann zaś filozofią. Brakuie tylko ieszcze stałego dyrygensa, któryby prócz trudnienia się zarządem instytutu, wykładał także pozostałe przedmioty nauki teologicznéy, Po podzieleniu zaś tych seminaryów na teoretyczne i praktyczne, z których piérwsze w Poznaniu, drugie w Gnieźnie urządzone zostało udzielaią w seminaryum gnieźnieńskiém naukę teologii w. j. ks. Kanonik Grzeszkiewicz i w. j. ks. kanonik, Dr. teologii Zienkiewicz.

Fundusze obudwóch seminaryów pozostały nietknięte, a zarządem ich zatrudniaią się władze każdéy archidyecezyi. Niedobór w opędzaniu potrzeb tych instytutów, które z powodu, iż obecnie wszyscy alumni bezpłatne maią utrzymanie, znacznie się powiększyły, zastępuie kassa rządowa z funduszu sekularyzacyinego. Dla ułatwienia zaś kształcenia się naukowego młodzieży katolickiéy maiącéy zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, utworzony ma być w lokalu klasztoru zniesionego księży Bernadynów konwikt na 60. uczniów, którzy, zostaiąc pod dozorem duchownego, uczęszczać będą na nauki do tuteyszego gimnazyum świętéy Maryi Magdaleny.

9). W Warmii, kraiu maiącym 122,000 katolików, a 9,500. protestantów, liczono przed 10. laty 157. szkółek, katolików, a 12. protestantów, do których chodziło 13,000 dziatek. W roku 1834. iest protestańskich 26, 246 katolickich szkółek, odwiedzanych przez 20,400. katolickich 1700. protestańskich dzieci. W Kulmie, mieście leżącém w Prusiech zachodnich, buduią Gymnazyum dla młodzieży katolickiéy kosztem miasta. Król sam daie na utrzymanie tegóż 5,000 talarów corocznie. Tak więc będą mieli katolicy w Prusiech zachodnich dwa gymnazya. (Rel. u. Kirch. freund z Marca 1836.).

9.) Toż pismo donosi bez wyrażenia bliższego dnia, iż znany nie iednemu z naszych także duchownych, X. A-

ryda, po złożeniu katedry języka arabskiego przy akademii Wiédeńskiéy, Rektor Seminaryum Maronitów w mieście Antura, w Syryi zszedł z świata tego, (zapewne w r. 1835.) w 80. r. życia!

X. M. K.

B. P.



IX.

Wiadomość o stanie kościoła parafialnego w mieście Krośnie w obwodzie Jasielskim od r. 1391. do naszych czasów; toż o pomnikach w Krośnie się znayduiących.

Plebanią Krośnieńską kollacyi królewskiéy wraz z dawną Przemyską plebanią inkorporował był roku 1391. Władysław Jagiello do Kapituły Przemyskiéy, co zatwierdził Marcin V. Papież z tym warunkiem, by w Krośnie ieden z Kanoników pełnił powinności plebana. Widać ztąd, iakiéy starożytności zasięga to probostwo, które téż pod owe czasy musiało intratę mieć niepośledunią, gdy kapituła Przemyska o inkorporacyą iego się postarała.

Goślicki Wawrzen. Przem. Biskup, wyniósł r. 1598. plebanią Krośnieńską na Prepozytury czyli Probostwa dostoieństwo, a to, iak mówi, dla okazałości miasta, zalécaiącego się nadto położeniem nader przyiemném, beśpieczném, dostatkiem wszystkich potrzeb, ludu napływem. Sierakowski wyraża się względem Krosna i kościoła tamecznego r. 1745 w ten sposób.

Miasto to królewskie należące dziś do starosty Branickiego, Chorążego i Hetmana Polnego, było dawniéy iedném z znakomitszych miast naszych; dziś atoli domy i mury iego są prawie gruzami z powodu straszliwych pożarów, któremi d. 7. Kwietnia 1427, i 11. 7bris 1638. r. nawiedzoném zostało.

Tenże Biskup Sierakowski mówi, iż kościół Krośnieński, gmach niepospolity i budowy wspaniałéy według zdania powszechnego wystawił Kazimiérz W. Kształt iego gotycki, okna i drzwi ostre, wązkie, materyał twardy, trwały, potwiérdza to samo. Sierakowski miał kościół Krośnieński za piérwszy po Katedrze dla starożytnéy okazałéy budowy, dla znacznéy duchowieństwa mieyscowego liczby, dla mnogości kosztownych naczyń i szat świętych tamże się znayduiących. Przyczyniło się i to nie mało do znaczenia Krośnieńskiéy

świątyni, iż ieden z Kanoników przemyskich, niekiedy Biskupi in partibus iak n. p. w roku 1745. X. Andrzey Pruski, tamże mieszkaiąc zarząd iego sprawowali. Wieże kościelną zdobił r. 1745. biiący zegar i dzwon dosyć wielki, głosu przyiemnego, który dziś 20. ludzi ciągnie, nie tak dla ciężaru iak dla złego osadzenia tegoż. Za Sierakowskiego, iuż atoli miał kościoł rozpadliny pochodzące od piorunów i od pożarów gwałtownych. Kościół był r. 1747. w części miedzią pobity, w części zaś dachówką i gontami, zewnątrz zaś ściśniony 13 kolumnami z kamienia ciosowego i cegieł wybornych. Wewnątrz spoczywaią iego sklepienia na 8iu kolumnach. Sklepienia maią łuki starożytne, są roboty sztukarskiéy. Pawiment iest kamienny. Ośmnaście ołtarzy, po naywiększey części roboty piękney staroświeckiéy, mocno wyzłocone są ozdobą świątyni. Za Sierakowskiego znaydywały się oprócz obrazów licznych, między któremi są niektóre pędzla mistrzowskiego, bogate apparaty i drogie sprzęty kościelne. Nadgrobki i pomniki różnych familii są po bokach murów. Tarły Biskupa Przemyskiego nagrobek uderza zaraz przychodnia swą starożytnością i okazałością. Powié się o nim i o innych niżéy.

Sierakowski mówi, iż za iego czasów niektórzy bluźniercę (blasphemi in Deum), zapewne kacerze w Krośnie się znaydywali: Bartłom. Zaydel, Wal. Kustron, Stan. Guzik, przeciwko którym Senior. XX. Mansyonarzów X. Kasp. Kukulski zaniósł skargę do sądów mieyskich. Żydom zaś mieszkać w Krośnie zabronione było, co się dotąd utrzymuie.

Erekcya początkowa kościoła tego wraz z przywileiami wszelkiemi w ogniu spłonęły. Goślicki Biskup Przemyski w przywileiu swym z Brzezowa ddto 3. Apr. 1598. plebanowi Krośnieńskiemu tytuł Proboszcza nadawszy, zaprowadził oraz do kościoła Krośnieńskiego tituli SSmae Trinitatis 6. Mansyonarzy, maiących mieć utrzymanie z pewnych summ odkazanych testamentem przez ś. p. Biskupa Przemyskiego Stan. Tarłę i Marcina Kurowskiego, Kanonika Przemyskiego a Plebana Krośnieńskiego. W przywileiu tym wylicza Biskup dochody i powinności Mansyonarzy, i wspomina o piérwotnych Proboszcza samego funduszach. Za czasów Sierakowskiego Biskupa pobiérał Proboszcz spokoynie od stu lat meszne z ról kmiecych mieyskich. Biérał on ie i dawniéy z Bia-

lobrzegów, Krościenka, (Niżne,) z Suchodołu, z Głowienki beczkę (tunnam) żyta i owsa z łanu. Atoli X. Żywicki, Kanonik Przemyski Pleban Krośnieński, na pieniądze, kury i pańszczyznę do żniwa zamienił był to meszne na lat kilka przed r. 1745., i tak ie okupowano, niechcąc zboża oddawać, za ś. p. X. Sierakowskiego. Miał przytém Krośnieński Proboszcz pola łan, zaczynaiący się od Wisłoka, a ciągnący się do Dębiny wsi Sporne, grunt z osobnym folwarkiem na Przedmieściu Krakowskiém, 5. ogrodów 12. zagrodników dochód zwany Rogowe z wiosek powyższych po 1. zł. i groszy kilka, od Żydów kupców w czasie iarmarków na ś. Szymona i Judy, na środopoście i na ś. Tróycę po 12 złp. i t. p. drobiazgi.

Po inkorporacyi tego beneficyum kollatorką probostwa była kapituła, Mansyonarzy trzéch z razu prezentował Biskup, lub w niebytności iego Kapituła, dwóch Proboszcz, a iednego Konsulowie i Magistrat. Za Sierakowskiego już ich tylko czterech było, przez Biskupa, Kapitułę, Proboszcza i Magistrat po iednemu prezentowanych, co iak się niżéy powié, Sierakowski odmienił.

Całe utrzymanie XX. Mansyonarzy Krośnieńskich, którzy mieli pełnić powinności Wikarych, Proboszczowi w czasie uroczystości większych assystować, ku czci N. Panny śpiéwać officyum, stanowił X. Tarły wyderkaf 1500. złp. na Żmigrodzie; 1000. fp. od X. Kurowskiego, tož łan pola. Gdy to wszystko dawało utrzymanie nader szczupłe, inkorporował do Mansyonarzy Zygmunt III. Varsaviae d. 15. Febr. 1631. na prożbę X. Nowodworskiego Biskupa Przemyskiego beneficyum królewskiéy kollacyi we wsi Haczowie. Prócz tego uzbiérało się było do czasów Sierakowskiego ze 60. kilka summek na obligi różne, obeszło 15000 fp. wynoszących. Stan. Sieciński Biskup Przemyski zmnieyszył był roku 1602. liczbę Mansyonarzy na 5, Sierakowski zastał ich tylko 4., lecz zważywszy, że się 6. ma z czego utrzymać, rozkazał, by ich znowu 6. było, a Rorantystów 4. liczbę zmnieyszył na 2, i postanowił, by z Mansyonarzami kollegium 8. wikaryuszów składali.

Rorantyści Krośnieńscy mieli fundatorkę w urodzonéy Sofii de Bobrek Skotnickiéy Kasztell. Połanieckiéy, która około roku 1636. dała na wyderkaf 11000 Janowi Franc.

Stadnickiemu, Woiewodzie Wołyńskiemu na Lesko, albo raczéy początkowo na Płonnę z zamkiem, na Kamiennę, Wysoczany, połowę Wisłoka, Przybyszowa i Osławic a 2000. złp. na wsi swéy dziedzicznéy Zgłobień, w Woiewództwie Sandomierskiém, powiecie Pilznieńskim była zapisała. Prócz tego mieli kiedyś Biskupi Przemyscy rezydencyą czyli zamek obronny w Krośnie, dokąd się zwykli byli schraniać przed naiazdami Węgierskich opryszków napadaiących na miasteczka i wsie przyległe. Gdy czasy spokoynieysze z téy strony nastały, Achacy Grochowski, Biskup Przemyski dafował był r. 1626. Kapitule ów zamek. Otoż Pani owa nabywszy od Kapituły téy biskupiéy quondam rezydencyi na rzecz kollegii Rorantystów, r. iakoś 1654, przerobiła ią i wyreperowała należycie, a gdy się nie długo potém w czasie pożaru całego miasta w niwecz obróciła, odbudowała ią znowu na nowo sumptem nie małym.

Rorantyści mieli spiéwać codziennie mszę: *Rorate* z expozycyą po niéy Te Deum, i odprawiać msze pewne funduszowe: W r. 1692. zapisała im nadto Urszula Kalinowska 1. voto Dąbska Kasztell. Biecka, 2. Zamoyska wóiewodzina Bełzka, na Moderówce i Szebniach 4000. fp., ale w r. 1702. iuż ten fundusz stracili byli, dla tego téż Sierakowski Rorantystów liczbę o połowę zmnieyszył, i wraz z Mansyonarzami na Wikarych ich obrócił, każąc wszystkim im prócz tego dopełniać dawnych swych obligacyi.

W r. 1747. posiadał kościół Krośnieński oprócz funduszów Proboszczowskich, oprócz funduszów Mansyonarzy i Rorantystów, fundusze inne duchowne to w pieniądzach, to w polach z folwarkami, iako to: Folwark Kanafolski o podal za miastem do altaryi 11. millium Virginum, z bydłem i z poddanemi; altaryą Niepokal. Poczęcia z folwarkiem także za Wisłokiem, z poddanemi, z bydłem i sprzętem gospodarczym; altaryą Corporis Christi bez folwarku; Altaryą Nayśw. Anny z folwarkami, czyli z chałupami, z ogrodami; folwark do zakrystyi na Białobrzegach z 4. poddanemi. Altarye iedne proboszcz, drugie Mansyonarze, lub Rorantyści posiadali. Były téz osobne fundusze: na organistę, dzwonika, Kantorów, na muzykę. Były fundusze altaryi ś. Krzyża ś. Józefa, ś. Anny, ś. Jana Nepomucena. Był osobny fundusz na kaznodzieię, któremu Sierakowski dodał. pr bendę 11. tysięcy panien. Była Bakalaurea, czyli dom

dla żaków. Było dwa szpitale. Większy ś. Ducha z kościołem na przedmieściu, erygowany r. 1479; drugi w mieście mnieyszy naprzeciw konwentu, Oyców Franciszkanów był dóm ś. Łazarza dla ubogich.

Prócz klasztoru XX. Franciszkanów, prócz kościoła, kollegium, szkół niższych i wyższych OO. Jezuitów, znaydował się także w Krośnie na przedmieściu kościół zwany Węgierski, czyli Prebenda śś. Jakóba i Jana Apostołów. Kościoła OO. Franciszkanów i Jezuitów nie wizytował Sierakowski, dla tego też opisu tych w wizycie iego nie masz.

Bractw było w Krośnie 5. ś. Szkaplerza, ś. Józefa, ś. Tróycy, ś. Jana Nepomucena, ś. Anny. Cechów maiących przywileie było r. roku 1747. pięć: krawców, szewców, garbarzy, kowali, bednarzy. Szewcy mieli bardzo starożytne przywileie w ięzyku niemieckim.

Oprócz par kilka lichtarzy śrebnych mieyscami wyzłacanych, to na nóżkach orlich, to w kwiaty wyrabianych oprócz luster śrebnych po ścianach, mieyscami złoconych, znaydywało się r. 1747. trzy monstrancyi. Jedna z tych cała srebrna, roboty staroświeckiéy, wyzłacana, sprawiona sumptem X. Żywickiego Kanonika Przemyskiego Proboszcza Krośnieńskiego, osadzoną była na postumencie sześciograniastym per modum róży; około kuppy 6. osóbek było pozłacanych, 6. odléwanych, dwa w kwiaty filgranowéy roboty, we środku zaś kolumna ku górze széroka sześciograniasta, na téy gzemsik aż na essy rozciągniony z koroną na wiérzchu w środku cyrkuł w promienie, około którego sztuka śrebrna, pozłocista, rubinami gęsto w złoto szmelcowane osadzonemi kameryzowana; po bokach duże dwie wieżyczki, a między temi po cztéry osóbki odlewane pozłociste, to iest 2. aniołów trzymaiących narzędzia męki Pańskiéy, ś. Mikołay, ś. Jerzy, Floryan i inni święci. W wieżyczkach osóbek dwie, ś. Krzysztofa i Rocha, nad cyrkułem wieżyczka większa na łokieć robotą filgranową staroświecką, statua Nayśw. Panny i t. d. Łańcuszków na téy monstrancyi szczérozłotych 4, waloru 77. dukatów, pereł układanych w koronę, krzyżyki, rozety, nici, 14. dwie wartości 14. dukatów, rubinów około 369. etc.

Ciąg dalszy Prenumeratorów z roku 1836.

	Exempl.
J. W. Nayprzew. JX. Michał Lewicki Metropolita obr. gr. - -	2.
Nayprzew. Kapituła Lwowska obr. gr. -	1.
W. J. X. Broniewski Jozef Kan. kośc. metrop.	1.
— Basiński Jakób Wizytator P. P. Miłosierdzia. - - -	1.
— Boraczyński Michał Pleban w Krzyworówni - - -	1.
— Burdziński Pius Prowincyał OO. Bernardynów. - -	1.
— Gwiazdowski Richard Wikaryusz w Kałuszu. - - -	1.
— Janicki Jan Pleban w Kałuszu -	1.
— Jarzymowski Nicef. Pleban w Uhrynowie - - -	1.
— Komora Jacób Ord. Minor. -	1.
— Mroczkowsbi Michał Pleban w Warężu. - - -	1.
— Palkowski Piotr Pleban w Hodowicy	1.
— Piorkowski Józef Pleban u ś. Anny we Lwowie - -	1.
— Sobolewski Felix Pleban w Olesku.	1.
— Sułkowski Cypryan Ord. Minor. -	1.
— Weiss Ambroży Ord. Praedic. -	1.
— Wierzchleyski Franciszek Pleban w Gologórach. - - -	1.
— Dekanat przedmieyski Lwowski	1.
— Dekanat Żołkiewski obr. łac. -	2.

Pomyłki znacznieysze w tmy Zeszycie.

str.		wiérsz	pomyłka	poprawiono
4	—	12	ufnością	ufności
11	—	2	powstaie	powstanie
21	—	28	stosowne	stósowną
23	—	19	zbawiennie	zbawienie
24	—	20	tém	temu
39	—	8	cnoami	cnotami
59	—	23	słusznością	słuszności
63	—	8	nayprzód	na przód
80	—	39	zowinien	powinien
81	—	34	nieprzyliczone	nieprzeliczone
82	—	23	miészkaią	miészkaiąc
83	—	4	test	iest
—	—	24	wzó	wzór
86	—	36	wyniść	wynieść
88	—	9	oboiętnoś	oboiętność

— *** —

SPIS RZECZY,

zawartych w Zeszycie piérwszym.